

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY WE WROCŁAWIU

Agnieszka Łoza

LOGOS JAKO ZASADA HERMENEUTYCZNA

W TEOLOGICZNEJ REFLEKSJI NAD NOWYM ATEIZMEM

Rozprawa doktorska
napisana na seminarium naukowym
z teologii dogmatycznej
pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Bogdana Ferdka

Wrocław 2018

*Mężowi i dzieciom
oraz Mamie*

WSTĘP	6
I. HERMENEUTYKA <i>RATIO</i> W NOWYM ATEIZMIE	17
1. <i>Ratio</i> wobec początku świata	19
1.1. Powstanie świata i zaistnienie życia	19
1.2. Zbędna hipoteza Boga	28
2. <i>Ratio</i> wobec postulatu naprawy świata	32
2.1. Problem zła i cierpienia	34
2.2 Ewolucyjna moralność	36
3. <i>Ratio</i> wobec „fizyki” rzeczy ostatecznych	43
3.1. Śmierć	44
3.2. Absurdalność i szkodliwość eschatologii	45
Podsumowanie	49
II. HERMENEUTYKA <i>LOGOSU</i> W TEOLOGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ	54
1. <i>Logos</i> stworzenia	55
1.1. Konieczność Boga-Stworzyciela	55
1.2. Powstanie świata i człowieka	58
2. <i>Logos</i> odkupienia	61
2.1. Grzech pierworodny i odkupienie	61
2.2. Źródło moralności	64
3. <i>Logos</i> w eschatologii	65
3.1 Śmierć	66
3.2 Eschatologia	67
Podsumowanie	71

III. ZALEŻNOŚCI <i>RATIO</i> I <i>LOGOSU</i>	73
1. <i>Ratio contra Logos</i>	74
1.1. Chory rozum zamiast rozumu zdrowego	75
1.2. Konkurencja zamiast kooperacji	76
1.3. Niepotrzebna hipoteza Boga zamiast <i>Logosu</i>	79
1.4. Trucizna zamiast ocalenia	80
1.5. Zoologia zamiast antropologii	82
1.6. Mąciiciel i schizofrenik a nie Zbawiciela	84
1.7. Dogmatyzm zamiast myślenia	86
1.8. Subiektywizm i konsensus w miejsce prawdy	88
1.9. Etyka zamiast moralności	90
1.10. Dowolność zamiast wolności	93
1.11. Bezsens cierpienia zamiast jego usensownienia	96
1.12. Wiara w postęp zamiast chrześcijańskiej nadziei	97
2. <i>Ratio et Logos</i>	99
2.1. Teologia i dialog	100
2.2. Teologia i filozofia	102
2.3. Teologia i nauki przyrodnicze	105
2.4. Teologia i ekologia	106
2.5. Teologia i społeczeństwo	109
3. <i>Logos przekroczeniem granic ratio</i>	111
3.1. Odlogizowane <i>ratio</i>	111
3.2. Racjonalny <i>Logos</i>	113
Podsumowanie	116
ZAKOŃCZENIE	119

STRESZCZENIE	125
SUMMARY	129
BIBLIOGRAFIA.....	133

WSTĘP

Kwestia istnienia Boga oraz pytanie o możliwość Jego poznania zawsze nurtowały człowieka i stanowiły najtrudniejsze, a zarazem najważniejsze dla niego wyzwanie intelektualne. Zagadnienie to od dawna było też głównym, szeroko omawianym i dyskutowanym tematem w teologii, filozofii i antropologii. Nieco później do tego grona dołączyły nauki przyrodnicze. Współcześnie da się zaobserwować przekonanie, jakoby nauki przyrodnicze właśnie były jedyną właściwą drogą dojścia do autentycznej wiedzy. Ma to swoje odzwierciedlenie także w dyskursie o Bogu¹. Dziś ludzie szukają pewności. Swoją wiarę lub niewiarę często uzależniają od nauki. Jednak ludzkie władze poznawcze są bezsilne wobec Pierwszej Przyczyny, Bóg nie jest bezpośrednio dostępny poznaniu ludzkiemu, wymyka się doświadczeniu i wszelkim próbom empirycznego dowodzenia. Ludzkie zmysły, wyobrażenia i pamięć w tym przypadku zawodzą, dlatego umysł przy pomocy ludzkiego aparatu postrzegania nie jest w stanie wytworzyć żadnego adekwatnego wizerunku Boga. Bóg wymyka się też wszelkim definicjom, ludzki język nie potrafi ogarnąć jego wielkości i wspaniałości, nie potrafi „zamknąć” Go w żadnej definicji, gdyż jest w ten sposób niewyrażalny i w pewnym sensie nawet nieobecny w definiowalnym świecie, jako jeden z elementów do niego przynależących. Wszelka wiedza o Bogu uwarunkowana jest przez ludzkie zdolności percepcji, ludzkie wyobrażenia, które jednak nie mogą osiągnąć istoty zjawiska. O Bogu można mówić tylko analogicznie do ludzkiego doświadczenia i

¹ Definicja Boga przyjęta w niniejszej pracy jest następująca: To byt absolutny, doskonały, samoistny i jako taki powołujący do istnienia wszystko to, co racji istnienia nie posiada w sobie, samowystarczalny; trwały i niezmienny, jest pełnią doskonałości w tym sensie, że przewyższa ontycznie wszystkie inne byty, a tym samym odznacza się wyjątkową, najwyższą wartością; (zob. J. Wojtysiak, *Spór o istnienie Boga. Analityczno-intuicyjny argument na rzecz teizmu*, Poznań 2012, s.218.) To realna Osoba, Logos, słowo, dia-logos; relacja, najwyższy sens, niepojęta myśl, gwarancja rozumności świata, miłość (zob. J. Ratzinger, *Opera Omnia*, t. 4. *Wprowadzenie do chrześcijaństwa*, Przedmowa do nowego wydania, red. K. Gózdź, M. Górecka, Lublin 2017, s. 159-161.)

wyobrażenia, używając ludzkiego języka, a więc w sposób niepełny, ograniczony, niedoskonały. Bóg zawsze będzie ponad to, co da się o Nim powiedzieć.

Wydaje się, że teologia chrześcijańska odnalazła jednak swego rodzaju klucz do sformułowania definicji Boga. Ponieważ Jezus Chrystus jest ostatecznym objawieniem Boga, jest też niejako Jego definicją. Kto pozna Chrystusa, ten pozna samego Boga. Dlatego właśnie w chrześcijaństwie na określenie istoty Boga użyto greckiego terminu *logos*², które należy rozumieć jako słowo, myśl, rozum, przyczyna, sens, cel i osoba Boska. W myśli greckiej *logos* posiadał cechy boskie, był personifikacją bożej mądrości i obecności w świecie, z czasem zaczął być traktowany jako posłaniec, emanacja, obraz, objawienie się Boga, Boski byt i syn Boga- Jezus Chrystus, pojmowany jako przyczyna i sens, a także jako mądrość, logiczność i rozumność całej rzeczywistości. Tak poszerzone pojęcie *Logos*, które zdołało wyrazić rzeczywistość Boga jako zasady wszechrzeczy, stanowi dla chrześcijańskiej teologii punkt wyjścia do refleksji nad światem i człowiekiem i stało się ono pewną zasadą hermeneutyczną, stosowaną przez teologów do objaśniania owej Bożej logiki istnienia i działania wszechświata. *Logos* nosi i zawiera w sobie najwyższą rację i racjonalność, która, jak zauważa Izabela Trzcńska „wynika z boskiego założenia i jako taka jest od zawsze gotowym archetypem rzeczywistości przejawionej w świecie, a rolą człowieka pozostaje jedynie odkrywanie tropów tej racji i rekonstrukcja wynikającego zeń obrazu uniwersum, przy czym cały proces poznawczy nabiera charakteru religijnego i jest związany z działaniami prowadzonymi w perspektywie soteriologicznej. Ta zbieżność stanowi fundament sensowności całego świata”³. Człowiek może odnaleźć jego sens, ponieważ Bóg niejako wpisał go w świat i tym samym „udostępnił” go człowiekowi.

Istnienie tak pojmowanego *Logosu*, a tym samym istnienie rozumnego Boga-Stwórcy i Zbawiciela neguje natomiast środowisko ateistyczne, które trudno dziś jednoznacznie zdefiniować. Współcześnie ateizm⁴ jest zjawiskiem synkretycznym, niejednorodnym,

² Pojęcie *Logos* wywodzi się (czasownikowo) z greckiego *logein* (zbierać, mówić, myśleć), oznacza słowo, rację, rozum, pojęcia tego używa się też określając zasadę metafizyczną kierującą światem, oznacza także byt lub rozum Boski albo też pośrednika między Bogiem a człowiekiem i światem, co ostatecznie przejęło chrześcijaństwo na oznaczenie Chrystusa, Syna Bożego, Drugiej Osoby Trójcy Świętej (zob. M. Osmański, *Logos*, Powszechna Encyklopedia Filozofii, t. 6, s. 496)

³ I. Trzcńska, *Logos, mit i ratio. Wybrane koncepcje racjonalności od XV do XVII wieku*, Kraków 2011, s.28

⁴ Wyrażenie *ateizm* pochodzi z języka greckiego i zostało utworzone od dwóch słów – *a* – nie i *theos* – bóg. Ateizm zatem jest określeniem postawy negującej religię i istnienie boga lub bóstw, zaprzeczającym wierze w boga lub bogów. Czasem ateizm wiąże się z negowaniem wiary we wszelkiego rodzaju świat i zjawiska nadprzyrodzone. Dawniej ateistami nazywano wszystkich, którzy odrzucali dominującą lub oficjalną religię. W nowożytnej Europie pierwsze osoby, które określiły się same jako ateści pojawiły się w XVIII wieku. Rozszerzoną wersję definicji słowa ateizm znaleźć można w pozycji *Leksykon PWN Filozofia*, Warszawa 2000, s. 43.

niejednoznacznym, sam termin stosowany bywa na oznaczenie zjawisk, które znacząco różnią się między sobą. Ateizm, ateizm praktyczny, nowy ateizm, antyteizm, a nawet agnostycyzm to eklektyczne środowiska myślicieli i naukowców, usiłujące różnymi metodami jednoznacznie rozstrzygnąć spór o Jego istnienie, które jednak łączy przekonanie o braku przekonujących faktów przemawiających za istnieniem Boga. Jak zauważył Jan Paweł II, najbardziej dziś rozpowszechnioną formą ateizmu jest sekularyzm, który jest odcięciem się od religijności, zafascynowaniem nowinkami technicznymi, dającymi człowiekowi złudzenie bycia ponad Bogiem, który to z kolei staje się niepotrzebny i bez znaczenia⁵. Współczesny ateizm dotyczy przede wszystkim postawy egzystencjalnej, niezależnie od tego, czy towarzyszy jej poważny namysł, racjonalna refleksja, czy nie. Nie oczekując i w zasadzie nie podejmując żadnej polemiki a tym bardziej dialogu z religią, chce po prostu całkowitej eliminacji religii z przestrzeni publicznej i świadomości społecznej.

W kontekście historycznego rozwoju myśli ateistycznej, szczególnie interesujące jest stosunkowo nagle, bo powiązane z zamachami terrorystycznymi 11 września 2001 roku pojawienie się prądu bezkompromisowego i rewizjonistycznego odłamu ateizmu, traktującego wszelkie religie jako truciznę, przyczynę wojen, zła, dyskryminacji i nienawiści i postulującego całkowite jej usunięcie. Prąd ten nazwano „nowym ateizmem” na łamach wydawanego w Stanach Zjednoczonych Ameryki czasopisma „Wired” w listopadzie 2006 roku. Nowi ateści to ludzie inteligentni, wykształceni i dumni z bycia ateistami. To ludzie zafascynowani możliwościami ludzkiego rozumu, chcący oczyścić i uzdrowić społeczeństwo opanowane „wirusem religii”. Agresywnie uderzają w ludzi wierzących, zarzucając im infantylność, dogmatyzm, niezdolność do samodzielnego myślenia, podatność na manipulacje, bezrozumność, bądź nawet upośledzenie umysłowe.

Przedstawiciele tego nurtu, swój światopogląd budują i opierają wyłącznie na *ratio*⁶, które jest terminem niejednoznacznym i jak zauważył Umberto Eco, w swych różnych wariantach znaczeniowych zawsze „zawiera w sobie kategorie normy i granicy konstytuujące metafizyczną i epistemologiczną przestrzeń ludzkiego świata, a ich przekroczenie każdorazowo wiedzie ku niepewnym tropom irracjonalności”⁷. Ponieważ relacja racjonalności i irracjonalności jest bardzo dynamiczna i elastyczna, podlega znaczącym

⁵ Zob. Jan Paweł II, *Christifideles laici*, 1988, 4.

⁶ *Ratio* z łac. rozum, racja, rozumowanie, rozsądek, teoria, sposób, metoda, sąd, wyrok, wiedza, wyjaśnianie, przyczyna, prawo natury ale też zasada życiowa czy metoda rozumowania (zob. A. Maryniarczyk, *ratio*, Powszechna Encyklopedia Filozofii, s.)

⁷ U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brook-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, przeł. T. Biedroń, Warszawa 2008, s. 31-34 cyt za: I. Trzcńska, dz. cyt. s. 27

przesunięciom i istotnym zmianom w zależności od epoki, należy zaznaczyć, że dla nowego ateizmu granicą racjonalności jest przestrzeń podlegająca badaniom empirycznym, realizowanym w praktyczny, doświadczalny sposób rzeczy i zjawisk dostępnych dla ludzkich zmysłów. Nowy ateizm wykorzystuje *ratio* jako metodę racjonalnego wyjaśniania świata, przy pomocy metod nauk przyrodniczych, opisujący fakty, zależności, abstrahując od wszelkich dociekań na temat przyczyn, sensu czy celu. Innymi słowy racjonalny według nowych ateistów sposób rozumowania i poznawania świata to taki, który w żadnym momencie nie odwołuje się do zjawisk i przyczyn nadnaturalnych czy transcendentnych. Ten sposób rozumowania, konstruując hipotezy i prowadząc badania, neguje dualizm ontologiczny, czyli podział świata na rzeczywistość naturalną i ponadnaturalną, odrzucając tę drugą całkowicie, jako niczym niepotwierdzoną, a skupiając się wyłącznie na naturze, przyrodzie, biologii i fizjologii. Tego typu poznanie odrzuca wszystko co irracjonalne, nieracjonalne, nadnaturalne, w jakikolwiek sposób przekraczające zdolności poznawcze ludzkiego rozumu. W konsekwencji w „niebyt” odchodzi nie tylko Bóg, ale istoty duchowe, transcendencja oraz wszelkie spekulacje na temat celu, sensu istnienia, przeznaczenia czy przyszłości. Taka racjonalność oddziela też rozum od wartości, pozostaje autonomiczna wobec postulatów etyki i staje się przede wszystkim instrumentem, narzędziem, mającym zapewnić człowiekowi skuteczne działanie. Ten typ racjonalności odcina się od każdej racjonalności metafizycznej.

Mimo że znaczenia terminów *Logos* i *ratio* w dużym stopniu się pokrywają, oba te modele racjonalności do pewnego stopnia mogą występować równolegle, a w starożytnych tekstach pojęcia te bywały nawet stosowane zamiennie i traktowane jako odpowiedniki, to związane z nimi przesłanki i wynikające z nich wnioski nie muszą być zbieżne a nawet mogą okazać się sprzeczne. Dzieje się tak głównie dlatego, że znaczenia terminu *ratio* nigdy nie można utożsamiać z *Logosem*-Jezusem Chrystusem⁸. Ta drobna wydawałoby się różnica jest jednak bardzo istotna. *Logos* nie pozostaje w sprzeczności z *ratio* ale nieskończenie ją przerasta- stąd też możliwy jest konflikt, który wskazują przedstawiciele nowego ateizmu: orzeczeń *ratio* i przekazu objawienia⁹. Wspólną cechą obu modeli racjonalności pozostaje jednak założenie, że najważniejszym narzędziem poznania rzeczywistości pozostaje rozum, dzięki któremu człowiek jest w stanie poszukiwać i odnajdować sens w otaczającej go rzeczywistości.

⁸ Zob. I. Trzcińska, dz. cyt. s.50.

⁹ Zob. Tamże.

Współcześnie tak bardzo dowartościowuje się osiągnięcia nauki i techniki, że nawet w kwestii swej wiary człowiek domaga się dowodów, potwierdzenia, logicznego uzasadnienia jej treści. Za pewne i wiarygodne zaczyna się uznawać wyłącznie to, co można doświadczalnie zweryfikować. Współczesnych ludzi nie przekonałyby słowa św. Augustyna, który mawiał, że jeśli jesteś w stanie coś zrozumieć i udowodnić, z pewnością nie jest to Bóg, a naukowo udowodniony Bóg nie byłby godzien naszej wiary, gdyż byłby to po prostu bożek¹⁰. Próby udowodnienia braku Boga przy pomocy nauk przyrodniczych i ośmieszenie, zdyskredytowanie wszelkiej religijności stały się obecnie zjawiskiem o niespotykanym dotychczas zasięgu. Dlatego mimo intelektualnej słabości argumentów i wątpliwej merytorycznej treści przekazu, ogromna skala oddziaływania nowego ateizmu nie pozwala na obojętność wobec niego.

Papież Paweł VI w encyklice *Ecclesiam Suam* określił go nawet jako „najpoważniejszy problem naszych czasów”¹¹, dlatego domaga on się poważnego potraktowania i stanowczej odpowiedzi. Problem niewątpliwie widział też Jan Paweł II, który wiele miejsca w swym papieskim nauczaniu poświęcił kwestii rezygnacji z Boga i tworzeniu się kultu człowieka i rozumu. Wątek ten pociągnął i znacząco rozwinął jego następca, Benedykt XVI, który przez cały swój pontyfikat ukazywał i piętnował kult źle pojmowanego rozumu, któremu zdaje się że należycie rozeznał całą rzeczywistość, który pretenduje do roli jedyne go autorytetu, posiadacza monopolu na prawdę i domaga się przyznania mu prawa powszechnego obowiązywania.

Kult rozumu, nauki i techniki, instrumentalizacja nauk przyrodniczych, manipulacja faktami naukowymi stały się orężem nowego ateizmu, który co prawda nie wniósł nic nowego do starej ateistycznej doktryny, za to stał się znaczącym faktem kulturowym i fenomenem publicystycznym. Nowy ateizm charakteryzuje przekonanie, iż jest w posiadaniu jedynej prawdziwej wiedzy o świecie, dlatego niechętnie podejmuje a wręcz neguje potrzebę jakiegokolwiek dialogu. Traktuje wszelkie religie jak zabobon, relikw przeszłości, truciznę, jedno wielkie kłamstwo, narzędzie opresji i zniewolenia. Dowartościowuje naukowość i racjonalizm. Choć zasadniczo neguje wszystkie religie, najbardziej uderza w chrześcijaństwo i posługując się kpina, oszczerstwem, manipulacją oraz odpowiednio skonstruowaną retoryką, uprawia swoistą ateologię, w której ukazuje światu jej karykaturalny obraz.

¹⁰ T. Halik, *Noc spowiednika. Paradoxy małej wiary w epoce postmodernistycznej*, tłum. A. Babuchowski, Katowice 2007, s.84 w: *Fides et ratio* (3), *Wiara pod lupą*, dz. cyt. s.187.

¹¹ Paweł VI, *Ecclesiam suam*, 1967, 100.

Krytykując dogmatyzm religii i wszelki fundamentalizm przedstawiciele nowego ateizmu z Richardem Dawkinsem na czele sami żywią dogmatyczne przekonanie o słuszności swej argumentacji, o pewności i prawdziwości swego rozumowania, które nie wymaga dalszych badań, nie podlega weryfikacji i nie potrzebuje obrony. Tym samym -paradoksalnie- sami popadają w fundamentalizm. Reprezentują intelektualną arogancję i często ignorancję, jednocześnie unikając właściwego i poważnego podjęcia zagadnień religijnych, maskując swą niewiedzę bądź brak dowodów czy argumentów, świetnie skonstruowaną retoryką. Stosują z pozoru logiczną, jednak pokrętną i w konsekwencji nedorzeczną argumentację, pojęciową manipulację, sofizmaty i niejasne formuły, stawiają Boga przed trybunałem nauki usiłując wykazać, że hipoteza Boga przegrała, że jest już nie do obrony, że nauka ostatecznie udowodniła ateizm.

Czołowy przedstawiciel nowego ateizmu, Richard Dawkins, zakłada, że problem istnienia Boga da się rozwiązać na gruncie empirycznie pojmowanej nauki, że wszystko, całą rzeczywistość, można wytłumaczyć bez odwoływania się do hipotezy Boga, zatem „religia nie ma prawa istnienia w życiu indywidualnym i zbiorowym człowieka, (...) a samo jej istnienie „rodzi” postawy fundamentalistyczne, wywołuje wśród ludzi konflikty, wiedzie do gwałtu”¹². W swoich próbach udowadniania nieistnienia Boga odwołuje się do kosmologii, biologii, fizyki, matematyki, astronomii, a także do fizjologii mózgu i socjologii. Jednocześnie nie przyjmuje do wiadomości własnego metodycznego ograniczenia i robi z nauk przyrodniczych uniwersalny klucz do wyjaśnienia świata i człowieka¹³. Tym samym „sprzeciwia się naukowej otwartości, chce uzyskać monopol na to, że prawdziwe poznanie jest tylko tam, gdzie za pomocą metod nauk przyrodniczych można liczyć, mierzyć, formalizować”¹⁴. Jego ateistyczny manifest w postaci „Boga urojonego” wpisuje się w tzw. denuncjatorski nurt nowego ateizmu, który teistów uznaje za ciemnych, głupich, naiwnych, łatwowiernych, pozbawionych myślenia, podatnych na manipulacje i duchowo upośledzonych. Zatem „wierzący to ludzie chorzy! Łacińskie słowo *delusiones* oznacza urojenia. Jest to termin stosowany w psychiatrii, odnoszący się do zaburzeń myślenia, prowadzących do fałszywych przekonań, których nie są w stanie zmienić żadne, nawet najbardziej oczywiste dowody”¹⁵. Dawkins słusznie zauważa, jak bardzo wiara jest dla ludzi ważna, gdyż wywiera istotny wpływ na życie i odciska piętno na sposobie myślenia jak

¹² G. Lohfink, *Jakie argumenty ma nowy ateizm?* Przeł. J. Machnac, Wrocław 2009, s. 9.

¹³ Tamże, s. 33.

¹⁴ Tamże, s. 35.

¹⁵ Tamże, s.9.

i postrzegania świata. Postuluje więc poddanie wiary krytycznemu badaniu i racjonalnej refleksji, aby wszelkie urojenia z nią związane ostatecznie wydobyć, a następnie, nieodwołalnie usunąć.

Tego typu ateizm, w jego synkretycznej, agresywnej, radykalnej postaci, przede wszystkim domaga się reakcji, wyjaśnienia, że racjonalność wiary nie jest jakimś sofizmatem, ale wynikiem intelektualnego wysiłku w celu jej zgłębienia i zrozumienia. Z tego powodu postulat logizacji i racjonalizacji wysuwał J. Ratzinger, zarówno jako naukowiec, profesor jak i Kardynał, a następnie Papież. Chrześcijaństwo, jako religia *Logosu*, Boskiego Sensu, racjonalnej podstawy wszelkiego bytu, domaga się udziału myślenia. Dla Ratzingera „myślenie ludzkie jest po-myśleniem, jest wtórne w stosunku do samego bytu, do myśli, która jest samym bytem. Człowiek może pomyśleć o *Logosie*, o sensie bytu, ponieważ jego własny *logos*, jego własny rozum jest *logosem Logosu*, myślą Pramyśli¹⁶. Myślenie i racjonalność obejmują też wiarę, bo „wierzyć po chrześcijańsku znaczy pojmować nasze istnienie jako odpowiedź na Słowo, *Logos*, które wszystko utrzymuje i ogarnia. Oznacza to zgodę na to, że sens, którego nie możemy sami nadać, lecz który tylko możemy przyjąć, już nam został darowany¹⁷. Ma tu miejsce uzasadnione zbliżenie wiary i rozumu, spotkanie, którego celem jest odnalezienie sensu, zatem nie należy, a nawet nie można ich rozdzielać.

Niniejsza praca będzie zestawieniem nauki Ratzingera skoncentrowanej wokół *Logosu* z dorobkiem Dawkinsa, opartym wyłącznie na *ratio*. Dobór tych dwóch osobistości jest nieprzypadkowy. Obaj profesorowie są niekwestionowanym autorytetem w swojej dziedzinie, mają spory dorobek naukowy, żyją i pracują w tym samym okresie czasu, mają jednakowy dostęp do badań i wniosków które wypracowały minione epoki, a także możliwość doboru metod, narzędzi i środków jakimi dysponuje świat nauki XXI wieku. Dodatkowo Ratzinger był głową Kościoła, pasterzem i przywódcą duchowym dla miliardów wierzących, a o Dawkinsie mówi się nie bez powodu, że gdyby nowy ateizm był w jakiś sposób zinstytucjonalizowany, niewątpliwie to on stałby w tej hierarchii najwyżej. Ponadto obaj podejmują racjonalną refleksję o podobnej tematyce: o Bogu, świecie, człowieku, grzechu, śmierci, moralności i sensie życia. Obydwaj wcielają się też niejako w rolę lekarzy, próbując zdiagnozować społeczeństwo i zaproponować swoiste remedium na rozpoznaną chorobę. Przy tym Dawkins diagnozuje u ludzi wierzących urojenia, Ratzinger natomiast u współczesnych racjonalistów dostrzega rozmaite choroby umysłu, patologie rozumu, wśród

¹⁶ J. Ratzinger. *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 2006, s. 64.

¹⁷ Tamże, s. 74.

których wymienia uśpienie rozumu, jego ślepotę, tragiczną kataraktę, głuchotę czy zatrucie. Zdumienie może budzić fakt, że dochodzą do diametralnie różnych, niekiedy sprzecznych i wzajemnie wykluczających się wniosków na podstawie racjonalnej refleksji nad tym samym światem. Wydaje się, że przyczyny tak różnych wyników rozumowania należy szukać przede wszystkim w odmiennym podejściu obydwu profesorów do pojęcia racjonalności, a w konsekwencji zastosowaniu różnych metodologicznych zasad, mających swoje odzwierciedlenie w formułowaniu hipotez, badaniu i wyjaśnianiu świata oraz prowadzeniu dyskursu naukowego.

Ratzinger opiera swój tok rozumowania na fundamencie *Logosu*. Uważa, że „człowiek dochodzi do bytu nie poprzez wiedzę, tylko poprzez rozumienie, rozumienie sensu, któremu się powierzył”¹⁸. Wiedza oparta na myśli techniczno przyrodniczej informuje człowieka o funkcjonalności świata, ale nie gwarantuje zrozumienia świata i bytu. Rozumienie może wyrastać tylko z wiary, która jest zawierzeniem sensowi i bezpiecznym gruntem, na którym można się oprzeć. Wiara i rozumienie, *fides et ratio* są więc nierozłączne¹⁹. Przedmiotem *fides* jest *Logos* a *ratio* jest jego obrazem, zatem nie mogą między nimi wystąpić żadne sprzeczności. Ratzinger jest otwarty na dialog i współpracę ze wszystkimi dziedzinami nauki, traktuje *ratio* jak swojego sprzymierzeńca. Papież Senior zabiega o prawidłowe ustawienie relacji wiary i rozumu, widzi potrzebę ich spotkania w nowy sposób. Jest to jego zdaniem możliwe tylko wtedy, gdy „przezwyciężymy nałożone przez rozum sam na siebie ograniczenie do tego, co empirycznie sprawdzalne i jeśli ponownie otworzymy jego szerokie horyzonty”²⁰.

Dawkins natomiast w imię *ratio* odrzuca *Logos*. Odmawia teologii rangi nauki, twierdząc, że “przypisywanie celowości wszystkiemu nazywamy teleologią. Dzieci są więc, można powiedzieć, „urodzonymi teleologami”; wiele z nich nigdy z tego nie wyrasta. (...)Dziecięca teleologią prowadzi ku religii jeszcze wyraźniej — skoro wszystko ma cel, to czyj jest to cel? Boga, rzecz jasna!”²¹. Uważa zatem uprawianie teologii za rzecz infantylną, za intelektualne samobójstwo. Sam jednak usiłuje interpretować chrześcijaństwo w świetle *ratio*. Wynikiem tego jest swoista ateologia, którą Dawkins uprawia obierając za metodę kpinę i

¹⁸ Tamże, s. 77

¹⁹ Zob. tamże, s.78

²⁰ Benedykt XVI, *Wiara, rozum i uniwersytet – wspomnienia i refleksje*, w: L'Osservatore Romano (wersja polska), 11 (287) 2006, s. 29.

²¹ R. Dawkins, *Bóg urojony*, tłum. P. Szwejler, Warszawa 2007, s 108

sztyderstwo, a potrzebę dialogu zastępuje agresywną retoryką. Dodatkowo kwestionuje też sensowność i zasadność jednego z najdawniejszych i najważniejszych filozoficznych pytań: „dlaczego”? W myśl przyjętej przez niego zasady metodologicznej pytania o przyczynę, cel, sens czy przyszłość, nie mają racji bytu, gdyż leżą poza zasięgiem nauk empirycznych. Dla Dawkinsa tylko wiedza empirycznie potwierdzona, jest wiarygodnym narzędziem do autentycznego poznania świata. Emerytowany profesor Oxfordu twierdzi ponadto, że nauka nie zna granic, a to, że dziś nie jest w stanie czegoś wyjaśnić, wyjaśni się bez wątpienia wraz z jej dalszym rozwojem. Nauka i religia, racjonalizm i przesady, wiedza i zabobony – według Dawkinsa – nieustannie się ścierają i walczą między sobą, a efekt tego konfliktu jest już z góry przesądzony – nauka zatryumfuje, a wiara i religijność wkrótce znikną z powierzchni ziemi. Uprawiana przez Dawkinsa hermeneutyka konkurencji wiedzy i wiary neguje możliwość ich współistnienia i jakiegokolwiek między nimi zależności czy komplementarności.

Oryginalność tematu niniejszej dysertacji polega na tym, że nie rozpatruje ona problemu nowego ateizmu w kontekście kryzysu wiary. Przeciwnie, chce potraktować nowy ateizm jako swoisty *locus teologicus* prowokujący potrzebę ponownego przemyślenia, odnalezienia i przedstawienia wiarygodnej apologii prawd wiary, rzeczowych, logicznych i merytorycznie poprawnych argumentów w celu uwiarygodnienia wiary. Chce potraktować zjawisko nowego ateizmu jako wyzwanie dla współczesnej myśli teologicznej, podjąć dialog, racjonalną refleksję o Bogu, świecie i człowieku, której celem będzie nie wywołanie jakiejś demagogicznej awantury, kolejnego prześcigania się w zbijaniu argumentów oponenta, ale wzajemne ubogacanie się partnerów dialogu. Dlatego podejmuje się odpowiedzi na pytanie: Jak w świetle *Logosu* można zinterpretować zjawisko nowego ateizmu? Chce również zbadać, jakie konsekwencje dla człowieka będzie miało opieranie swojego światopoglądu na gruncie *ratio*, a jakie oparcie go na fundamencie *Logosu*. Dodatkowo podejmie też próbę określenia, jakie stanowisko wobec nowego ateizmu powinna dziś zająć teologia, zwłaszcza teologia dogmatyczna, którą Dawkins zdaje się darzyć szczególną niechęcią, określając jej ustalone prawdy wiary słowami: „to jakaś abrakadabra, stworzona przez szarlatanów mieniących się kapłanami Jezusa”²².

W opozycji do głośnego dzieła Dawkinsa pt. „Bóg urojony” powstały pozycje podejmujące próbę polemiki. Należy tu wymienić przede wszystkim publikacje: „Jakie argumenty ma nowy ateizm?” – Gerharda Lohfinka, „Boga nikt nie widzi” autorstwa Michaela Nowaka, oraz „Dawkins kontra Bóg. Upadek nowego ateizmu w świetle nauki”

²² R. Dawkins, *Bóg*. dz. cyt., s.28.

Scotta Hahn'a i Benjamin Wiker. Należy w tym miejscu też wymienić publikacje: „Bóg nie jest urojeniem. Złudzenie Dawkinsa” oraz „Bóg Dawkinsa. Geny, memy i sens życia” - Alistera McGrath'a i Joanny Cullicut McGrath, „Szatańskie urojenia a złudzenie ateizmu” autorstwa Dawida Berlińskiego, „Bóg (nie) istnienie Anthony'ego Flew'a oraz „Ateizm urojony” Sławomira Zatwardnickiego. Jeżeli chodzi o publikacje obcojęzyczne to krytycznych, rzeczowych komentarzy „Boga urojonego”, ukazujących fanatyzm i fundamentalizm Dawkinsa, jego zupełny brak zrozumienia istoty religii oraz skutki tejże ignorancji dokonali: P. Strasser w: „Warum, überhaupt Religion? Der Gott, der Richard Dawkins schuf” (Dlaczego, w ogóle religia? Bóg, który stworzył Richarda Dawkinsa) oraz R. Schroeder w „Abschaffung der Religion? Wissenschaftlicher Fanatismus und die Folgen (Freiburg 2008) - (Zniesienie religii? Naukowy fanatyzm i konsekwencje.), a także K. Gary „Reading Richard Dawkins: A Theological Dialogue with New Atheism (Czytając Richarda Dawkinsa. Teologiczny dialog z nowym ateizmem). Wszystkie wyżej wymienione publikacje uwypuklają niekompetencje autora „Boga urojonego” i zbijają jego argumentacje niejako punkt po punkcie. W tym celu posługują się przytoczonymi przez Dawkinsa konkretnymi przykładami i uzasadnieniami swoich tez, poddają je w wątpliwość i podważają, a następnie przedstawiają rzetelną i naukową kontrargumentację.

Brakuje jednak całościowej, teologicznej refleksji nad nowym ateizmem. Zestawienia racjonalistycznej, ograniczonej, fragmentarycznej, nierzetelnej i niespójnej myśli Dawkinsa z racjonalną, rzeczową refleksją wybitnego naukowca i teologa, której jednak wynikiem jest kompletna, spójna i logiczna, wiedza o świecie, ukazująca jednocześnie głębie, dynamikę i sens, a tym samym dająca realną szansę na jego rozumienie. Zestawienia światopoglądu, który proponuje człowiekowi relatywizm, pustkę, i bezsens i beznadziejność z takim, który proponuje wolność, prawdę, sens i życie w jego pełni.

Warto zauważyć, że pozytywnym aspektem wystąpień nowych ateistów jest wzrost zainteresowania religią, wiarą, religijnością człowieka, ponowne poszukiwanie odpowiedzi na fundamentalne pytania, stali się oni dla wielu inspiracją, pobudzili do refleksji ludzi z różnych kręgów. Zasadniczym problemem w podjęciu dialogu teistów i ateistów jest zawsze fakt, że prawdy wiary nie przynależą do domeny logiki czy jakiegokolwiek dziedziny wiedzy, zatem dla ateisty będą jedynie absurdem, czymś, co urąga logice i stoi w sprzeczności z rozumem. Dla wierzącego, który słowo racjonalność rozumie nie wyłącznie jako siłę rozumu, ale jako Racjonalność, czyli rozumnego Boga- gwarant racjonalności stworzonego świata, te same prawdy wiary będą sensowne i logiczne. Aby nie przekreślić szansy na dialog już w punkcie wyjścia, należy zatem wyjść od tematów, które są wspólną płaszczyzną, od refleksji o świecie

i człowieku, aby dojść do kwestii wiary i Boga. Zatem punktem dojścia, efektem dialogu dopiero będzie wybór pomiędzy ograniczeniem się do rzeczywistości dostępnej zmysłami, w której rozum wiele kwestii musi pozostawić nierozstrzygniętych, niepewnych, pozbawionych sensu i niezrozumiałych, czy otworzyć rozum na *Logos*, aby odkryć sens wszystkiego w Bogu, a tym samym pokonać wątpliwości i odnaleźć prawdę.

Struktura dysertacji jest trzyczęściowa. Rozdział pierwszy zostanie poświęcony interpretacji świata w oparciu o *ratio*, dokonanej przez Dawkinsa. W trzech paragrafach omówione zostaną następujące kwestie: Początek świata, postulat naprawy świata oraz przyszłość świata i człowieka z uwzględnieniem podejścia do tzw. rzeczy ostatecznych. Rozdział drugi w paragrafach adekwatnych do pierwszego przedstawi interpretację świata w świetle *Logosu*, dokonaną przez Ratzingera. Natomiast rozdział trzeci będzie zestawieniem i porównaniem wyników rozumowania obu Profesorów w celu wyłonienia podobieństw i różnic oraz ukazania, który z zaprezentowanych światopoglądów rzeczywiście urąga rozumowi.

Niniejsza praca przyjmuje za zasadę hermeneutyczną i jednocześnie metodologiczną *Logos*, aby opierając się na Nim wyjaśniać i interpretować zjawisko nowego ateizmu. Metoda hermeneutyczna służy interpretacji, rozumieniu tekstów i dokumentów, domaga się komentarza i refleksji nad zawartą w nich treścią. W tym przypadku posłuży do przeniesienia treści doktryny ateistycznej na grunt teologii, aby wyjaśniać ją w świetle *Logosu*. Metoda refleksji i rozumienia wynika z *ratio* a to implikuje *Logos*, dlatego jest to najbardziej adekwatna metoda w pracy, która chce zrozumieć ateizm w świetle *Logosu*. Niniejsza hermeneutyka dokonuje się uwzględniając osiągnięcia współczesnej filozofii i wybranych nauk szczegółowych, opierających się na *ratio*, która jednak od *Logosu* pochodzi, zatem szuka zrozumienia zjawiska ateizmu na gruncie rozumu.

Aby dokonać wyjaśnienia zjawiska nowego ateizmu oraz jego implikacji w świetle *Logosu*, zostanie poddana konfrontacji myśl Richarda Dawkinsa, dla którego rozum, podobnie jak rzeczywistość są tylko produktem, wynikiem procesów ewolucyjnych, efektem działania przypadkowych, nierozumnych sił, pozbawionym sensu i celu z myślą Josepha Ratzingera opowiadającego się za prymatem *Logosu*, Sensu, Rozumu, który ukształtował świat obdarzając go sensem i wyznaczając mu cel. Porównanie obu światopoglądów pozwoli na syntetyczne ujęcie zbieżności i rozbieżności w myśleniu opartym na obu modelach racjonalności: *ratio* i *Logosie* oraz pozwoli na uzasadnienie wyższości i faktycznej rozumności jednej z nich.

ROZDZIAŁ I

HERMETEUTYKA *RATIO* W NOWYM ATEIZMIE

Przyjęcie *ratio* jako zasady metodologicznej stosowanej do wyjaśniania początków istnienia wszechświata oznacza w praktyce, że w prowadzonym dyskursie akceptowane będą wyłącznie reguły logiki i nie można w żadnym momencie odwoływać się do przyczyn nadnaturalnych. Brytyjski biolog na wstępie swych rozważań zaznaczył, stosując rozumowanie zaprezentowane niegdyś przez Kanta, że zarówno rozum jak i doświadczenie nie dają człowiekowi żadnych podstaw do jednoznacznego stwierdzenia, że Bóg istnieje. Ten wniosek okazał się dla niego wystarczający, aby w uznać wszelką myśl religijną za depozyt starych, przebrzmiałych teorii, zdezaktualizowanych prawd, wartości, zabobonów, przesądów, a gloryfikować naukę jako jedyną realną drogę do autentycznej wiedzy, wykazując ponadto, że między przekonaniami naukowymi a religijnymi istnieje odwieczny konflikt i że najwyższy czas pozbyć się tej strony, która się myli.

Ze specyficznym przekonaniem o własnej nieomyślności uznaje, że w ostateczny i rozstrzygalny sposób potrafi zmierzyć się z problemem istnienia Boga, z którym borykają się naukowcy, filozofowie i teologowie od tysięcy lat. Brak fizykalnych danych „do obróbki”, brak materiału dowodowego dostarczanego przez zmysły w kwestii istnienia Boga uznaje za wystarczające przesłanki do tego, by uznać jego nieistnienie. Przy tym zupełnie nie zważa na fakt, że żadna z jego naukowych teorii nie jest w stanie nic sensownego powiedzieć zarówno na temat Boga jak i wielkich pytań egzystencjalnych, pytań o sens życia, śmierć, nadzieję, miłość czy cierpienie. Dlatego świadomie ignoruje i wyśmiewa pytanie „dlaczego?”, pytanie o przyczynę zaistnienia wszechświata. Gdyby takowe zadał, musiałby uczciwie odpowiedzieć, że nie wie, że w tej kwestii teorie naukowe milczą. Autorytatywnie uznaje

więc, że nie każde pytanie rozpoczynające się od „dlaczego” w ogóle jest sensownym, uprawnionym pytaniem a na niektóre pytania po prostu nie warto odpowiadać.

Do podobnego wniosku doszedł Kant, który niejako „zabronił” rozumowi stawiania wielkich pytań filozoficznych, na tej właśnie podstawie, w tej kwestii rozum operuje poza granicami tego, co człowiek jest w stanie poznać. Bo chcąc cokolwiek poznać potrzebny jest ogląd zmysłowy danego przedmiotu i poddanie efektu tego zmysłowego postrzegania rozsądkowi, który jest władzą myślenia o przedmiocie oglądu zmysłowego. Zdaniem Kanta „bez zmysłowości nie byłby nam dany żaden przedmiot, a bez rozsądku żaden nie byłby pomyślany. Myśli bez treści są czcze, oglądy bez pojęć są ślepe. Stąd równie konieczną jest rzeczą czynić pojęcia swoje zmysłowymi (tj. dołączać do nich przedmiot przez oglądanie), jak oglądy swoje czynić rozsądkowymi(tj. podciągając je pod pojęcia)”²³. Zatem wszelkie zagadnienia i pytania wynikające niejako z natury człowieka, uparcie się narzucające i domagające się ostatecznej odpowiedzi, jednak wykraczające poza granice doświadczenia, „naocznego” zweryfikowania należy uznać za niemożliwe do rozwiązania na gruncie teoretycznego użycia rozumu, są one więc nieuprawnione do tego, by szukać na nie jednoznacznej, wiążącej odpowiedzi w ramach dyskursu naukowego²⁴.

Dawkins niejako przejmując ten sposób myślenia i stwierdza, że fakt, że jakieś pytanie można sformułować w pełni zgodnie z gramatycznymi regułami języka, nie oznacza, że ma ono jakikolwiek sens, ani że warto się nim poważnie zajmować²⁵. Sensowne dla niego są tylko te zdania i pytania, które można zweryfikować za pomocą metod nauk przyrodniczych, zatem odrzuca wszelkie pytania zadawane przez filozofię i religię jako niepoważne, bezzasadne, bezsensowne, jako jakieś pseudopytania, które do nauki nic nie wnoszą. Te wielkie i narzucające się nieodparcie pytania w starożytnej Grecji dały podstawę, podwaliny zaistnienia wszelkiej nauki, doceniane przez stulecia przez wszystkich filozofów, naukowców i teologów, zostały w naukowej refleksji Dawkinsa zdegradowane a w konsekwencji usunięte z przestrzeni całego dyskursu naukowego. Dopiero wtedy „na poważnie”, czyli za pomocą metodologii i narzędzi przyrodniczych, doświadczeń empirycznych, języka matematyki, praw biologii i fizyki- brytyjski biolog zajął się wyjaśnianiem tego, jak powstał i działa świat oraz czy istnieje Bóg.

²³ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. P. Chmielowski, w: <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/krytyka-czystego-rozumu.pdf>, s. 57.

²⁴ Zob. tamże, s.264-266.

²⁵ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt., s. 41.

I.1. Ratio wobec początku istnienia świata.

Wykluczając na wstępie ingerencję Boga, brytyjski biolog przedstawia teorie doboru naturalnego i nieredukowalnej złożoności, a także zasadę antropiczną, jako alternatywne, a zarazem wyczerpujące wyjaśnienie sposobu, w jaki mogło dojść do powstania świata. Przekonuje, że wszechświat tylko wygląda jakoby był zaprojektowany, jednak badania naukowe jednoznacznie temu przeczą. Jak wyjaśnia brytyjski biolog, samoistne powstanie świata wcale nie jest niemożliwe. Jest tylko niesłychanie mało prawdopodobne. Jego zaistnienie jest więc niesłychaną koincydencją, która wynika z mnożenia małych nieprawdopodobieństw. Zatem, wedle Dawkinsa, każde wydarzenie, jakkolwiek nieprawdopodobne, nieracjonalne i cudowne może się wydawać, w rzeczywistości może zostać „racjonalnie” i naturalnie wyjaśnione za pomocą przypadku, ślepego trafu, szczęśliwego losu, czy niesamowitego szczęścia. Nie ma więc absolutnie żadnego powodu, aby przy wyjaśnianiu świata odwoływać się do nadprzyrodzonej ingerencji jakiegoś Boga. Zamiast tego należy zwrócić się w stronę nauki, która zastępuje faktami i dowodami religijny fundamentalizm.

I. 1.1. Powstanie świata i zaistnienie życia

Bazując na teorii Karola Darwina, Dawkins stara się uświadomić czytelnikom, że kreacjoniści, czy też zwolennicy inteligentnego projektu, zajęli takie stanowisko wyłącznie dlatego, że nie rozumieją oni należycie teorii ewolucji ani pojęcia doboru naturalnego. Jednocześnie stwierdza, że „tak jak dziś rzeczy się mają, wszystkie świadectwa (a jest ich nieprzebrana ilość) przemawiają jednak za ewolucją. To z tej i tylko z tej przyczyny bronie ewolucji z pasją równą pasji tych, którzy ją atakują. Moja pasja opiera się na dowodach, ich na odwracaniu się od dowodów”²⁶.

Teorię, która przekonała Dawkinsa, przedstawił Karol Darwin w 1859 roku, kiedy opublikował książkę: „O powstawaniu gatunków”, w której sformułował wyjaśnienie alternatywne względem zarówno hipotezy przypadku, jak i koncepcji inteligentnego twórcy: teorię ewolucji drogą doboru naturalnego. Teoria ta jako pierwsza zdawała się wiarygodnie

²⁶ Tamże, s. 13.

wyjaśnić złożoność i przystosowanie organizmów do środowiska. Najprościej rzecz ujmując chodzi o to, że w mechanizmie darwinowskim główną rolę odgrywają dwa czynniki. Pierwszy to zachodzące w organizmach losowe zmiany, korzystne lub nie, które prowadzą do zróżnicowania organizmów, umożliwiając działanie drugiego czynnika darwinowskiej ewolucji – doboru naturalnego. Dobór naturalny działa w ten sposób, że eliminuje organizmy ze zmianami szkodliwymi a faworyzuje te, które zmieniły się w sposób korzystny, w jakiś sposób się przystosowały, co dało im przewagę nad innymi stworzeniami w walce o byt. Zdaniem Dawkinsa dobór naturalny w sposób wystarczający wyjaśnia kwestie zaistnienia i ewolucji życia, nie ma więc potrzeby odwoływania się do jakiegokolwiek projektu czy inteligentnego konstruktora.

Zdaniem brytyjskiego biologa to kreacjonści z powodu własnej ignorancji i niezrozumienia „promują” Boga, gdyż inaczej nie potrafią wyjaśnić tak olbrzymiej złożoności życia na ziemi. Twierdzą ponadto, że taka różnorodność i złożoność istniejąca w świecie przyrody nie mogą być dziełem samoistnym, nieplanowanym. A przecież świat często wydaje się też nieracjonalny i niezrozumiały, dlatego tym bardziej należy znaleźć wyjaśnienia, które pozwolą myśleć o wszechświecie jako o czymś nieosobowym, obojętnym, rządzone przez losowość i przypadek. Usiłował tego dokonać Dennet w publikacji mającej logicznie uzasadnić bezzasadność wiary w Stwórcę, gdzie napisał: „Ślepe, pozbawione kierunku procesy ewolucyjne „odkrywają” wzory, które dobrze funkcjonują. Funkcjonują one dzięki rozmaitym swoim właściwościom, które retrospektywnie można opisać i ocenić tak, jakby stanowiły zamierzone skutki działań inteligentnych projektantów, znających z góry racjonalność danego projektu”²⁷. Zatem, naukowcy-ateiści zgodnie twierdzą, że choć to wszystko może wyglądać na projekt, w rzeczywistości nim nie jest. Bo- jak przekonuje Dawkins- dobór naturalny jest bezrozumny i automatycznym procesem, nielogicznym, nieplanowym i bezcelowym, dlatego też żywe efekty działania doboru naturalnego tylko sprawiają wrażenie przemyślanego projektu, a w rzeczywistości są dziełem przypadku. Jednakże, jak słusznie zauważył A. Flew: “dobór naturalny niczego nie tworzy. Jedyne eliminuje wszystko, co przegrywa w rywalizacji - a właściwie tylko sprzyja takiej eliminacji. Dobór naturalny oszczędzi zmianę osobniczą nawet wtedy, gdy zmiana ta nie zwiększa zdolności organizmu do rywalizacji, a jedynie w żaden sposób jej nie zmniejsza.”²⁸ Zatem nie można go uznać za przyczynę, twórcę i ostateczne wyjaśnienie wszystkiego, co zaistniało na ziemi.

²⁷ D.C. Dennett, *Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 2008, s.88.

²⁸ A. Flew, *Bóg (nie) istnieje*, tłum. R. Pucek, Warszawa 2007, s.. 109.

Dlatego też autor „Boga urojonego” wysuwa kolejną tezę, że to nie przypadek ani w żadnym razie nie projekt, ale stopniowo narastająca złożoność utworzyła wszelkie skomplikowane formy życia. W tym celu odwołuje się znów do Darwina który twierdził, że świat powstał wskutek stopniowych zmian, krok po kroku, poczynając od najprostszych początków, od pierwotnych obiektów tak prostych, że mogły powstać przez przypadek. Każda kolejna zmiana w tym stopniowym procesie ewolucyjnym była wystarczająco prosta w stosunku do stadium poprzedniego, żeby mogła nastąpić przypadkiem. Ale gdy rozważy się stopień złożoności produktu końcowego w porównaniu z punktem wyjścia, o całej tej sekwencji kroków powiedzieć można wszystko, tylko nie to, że była przypadkowa. Proces kumulacji zmian sterowany jest przez nieprzypadkowy dobór naturalny. I choć zmiany już są nieprzypadkowe, to jednak kluczową rolę w kwestii powstania życia, zgodnie z rozumowaniem Dawkinsa pełni jednak przypadek, swoisty szczęśliwy, aczkolwiek ślepy traf, który można zdefiniować jako całkowity brak inteligencji, świadomego wyboru i mocy sprawczej. Dla zilustrowania sposobu, w jaki przypadek miałby zadziałać przy powstawaniu Wszechświata, brytyjski biolog posłużył się przykładem prawdopodobieństwa przypadkowego idealnego rozdania kart w brydżu, które Dawkins wylicza na 1: 2 235 197 406 895 366 301 559 999, co w praktyce i w kategoriach naszego czasu oznacza ogromne nieprawdopodobieństwo.

Autor „Boga urojonego” utrzymuje jednak, że mimo, iż coś jest wysoce nieprawdopodobne, nie oznacza, iż jest niemożliwe. Innymi słowy, stwierdza, że nie ma we Wszechświecie rzeczy czy zjawisk niemożliwych. Tylko określenie stopnia nieprawdopodobieństwa istnienia świata i ludzkości jest praktycznie niemożliwe, gdyż stopień tego nieprawdopodobieństwa jest ogromny. Nie zmienia to jednak faktu, że "dobór naturalny to nie tylko rozwiązanie oszczędne, prawdopodobne i eleganckie; to jedyne sensowne i działające rozwiązanie spośród wszystkich dotychczas zaproponowanych."²⁹. Zatem zdaniem Dawkinsa dobór naturalny w sposób bezsporny wyjaśnia problematyczną kwestię nieprawdopodobieństwa, która do tej pory pozostawała “zagadką”. A ponieważ jest to „proces stopniowy, eskalacyjny i kumulatywny, zatem nie ma już jednej zagadki, tylko mnóstwo niezależnych pytań. Oczywiście każdy z tych małych kawałków wielkiego pytania nadal odwołuje się do zdarzeń mało prawdopodobnych, ale już nie niemożliwych. Kiedy seria mało prawdopodobnych zdarzeń następuje po sobie, łączny efekt oczywiście pozostaje nieprawdopodobny, przynajmniej na tyle nieprawdopodobny, by nadal pozostawać poza

²⁹ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt., s. 73.

zasięgiem naukowego wyjaśnienia.”³⁰.

Jego „żelazna logika” okazuje się jednak mieć wiele słabych punktów. Przykładowo, warto zauważyć, że w przytoczonym przykładzie idealnego rozdania kart, mimo, iż nie jest to absolutnie niemożliwe, to ilość kombinacji jest tak ogromna, że samo obliczenie przez maszynę takiego rozdania kart dla czworga ludzi wyniosłoby 5 miliardów razy tyle ile wynosi wiek Wszechświata. Zatem próba zobrazowania roli przypadku przez analogię do rozdania kart zakończyła się fiaskiem. Przyczyną tego niepowodzenia jest właśnie czas, który w tym przypadku staje się kluczowym argumentem ukazującym błąd rozumowania. Wszechświat nie istnieje od zawsze, lecz jakieś 13,5 miliardów lat. Ponadto, aby na Ziemi mogło zaistnieć życie, musiała odpowiednio ostygnąć, co według naukowców wydarzyło się dopiero 3,8 miliarda lat temu. Oznacza to, że pomijając wszelkie prawdopodobieństwo, najprostsza komórka na ziemi musiała powstać niemal natychmiast po tym, jak ziemia ostygła na tyle, by mogła na niej zaistnieć jakakolwiek forma życia. Biorąc pod uwagę fakt, że- jak wyliczył Dawkins- prawdopodobieństwo zaistnienia prawidłowej konfiguracji chemicznej pozwalającej na powstanie najprostszej choćby komórki podobne jest do tego, jakie tłumaczył na przykładzie brydża, można mówić o przeogromnym, niepojętym szczęściu. Mimo konkretnych wyliczeń, Dawkins zdaje się nie wierzyć w to, by szanse na powstanie życia były aż tak małe. Do tego dochodzi teoria doboru naturalnego, który działa, jak jednokierunkowy mechanizm kumulacji udoskonaleń. Potrzeba było tylko „nieco szczęścia”, żeby zaczął działać, a reszta układała się już niejako sama³¹. Zatem, zdaniem brytyjskiego biologa, choć trudno to sobie wyobrazić, wszystko wskazuje na to, że ludzkość miała to niesamowite szczęście.

Podążając tokiem rozumowania autora, można bez większego trudu zauważyć pewną niekonsekwencję, bądź celowe przemilczanie bardzo istotnej kwestii. Natura musiała mieć niewyobrażalnie dużo szczęścia, aby podążyć jedyną właściwą drogą, ominąć wszelkie pułapki i niebezpieczeństwa, uniknąć najmniejszego chociażby potknięcia, czy pecha, które mogłyby sprowadzić na manowce bądź nawet zakończyć ewolucję życia. Autor zdaje się tego nie dostrzegać. Nie rozwija też wątku o złożoności komórki, redukując ją do fragmentu DNA, ponieważ utrzymuje, że absolutnie wszystko można zredukować do informacji genetycznej zawartej we fragmencie łańcucha DNA. I choć samo powstanie DNA to proces tak skomplikowany, że wręcz nieprawdopodobny, dla Dawkinsa jest to jak najbardziej możliwy

³⁰ Tamże, s. 74

³¹ Zob. S. Hahn, B. Wiker, *Dawkins kontra Bóg*, przeł. J. Wolak, Warszawa 2017, s. 38-39.

ponieważ w tym przypadku działa „magia” wielkich liczb³².

Taki tok rozumowania trafnie skomentował A. Flew w słowach: „Zgodnie z tego rodzaju rozumowaniem, które wypadaloby raczej uznać za bezczelną wprawkę w szerzeniu zabobonu, na mocy „magii wielkich liczb” gdzieś we wszechświecie istnieje wszystko, czego zapagniemy. Jednorożce lub eliksir młodości „wbrew wszelkiej intuicji” muszą się pojawić, choćby były „osłupiająco nieprawdopodobne”. Jedynym warunkiem jest „model chemiczny, który przewiduje” ich pojawienie się na „jednej z miliarda miliardów planet.”³³ I rzeczywiście bardziej magiczne niż matematyczne są wyliczenia Dawkinsa, który przyjął, że we wszechświecie jest około 100 miliardów galaktyk, a w naszej galaktyce jest od 1 do 30 miliardów planet. Na potrzeby swych wyliczeń biolog odcina kilka zer, zatem zostaje mu nieco ponad miliard miliarda planet. Dalej przyjmuje, że coś na kształt łańcucha DNA może się przypadkiem zdarzyć raz na miliard, czyli obiektywnie rzecz biorąc nieprawdopodobnie rzadko, to zdaniem Dawkinsa i tak mogło się to zdarzyć na miliardzie planet. Dodatkowo, należy zauważyć, że Dawkins mówi o szansach powstania DNA w okresie kilku milionów lat, nie zaś o szansach powstania jednego łańcucha DNA za jednym razem. Zakładając, że mnożąc liczbę prób, masę subkomponentów chemicznych i dodając do tego wystarczającą liczbę sprzyjających czynników oraz Dawkinsowskie „nieco szczęścia”, można by osiągnąć prawdopodobieństwo 1: miliarda.

Jednak należy również wziąć pod uwagę fakt inną okoliczność. Taką, że wystarczyłoby „nieco pecha”, zaistnienie jakiegokolwiek okoliczności niesprzyjającej, a cały skomplikowany proces powstawania coraz bardziej złożonych struktur po prostu by się w pewnym momencie zatrzymał, zboczył z obranego kierunku, urwał się lub zwyczajnie zakończył. Ponadto, należy zauważyć, że samo pojawienie się samego DNA tak naprawdę niczego nie wyjaśnia, dlatego, że komórka to coś więcej niż DNA, które tylko przechowuje informacje, z których korzysta komórka. Bez komórki DNA zostaje pozbawione swej funkcji, informacja w nim zawarta jest nieużyteczna, gdyż nie może zostać odczytana. Nie ma więc głębszego sensu teoria Dawkinsa, że DNA powstało zanim powstała komórka, gdyż komórka nie jest zbudowana z DNA, ale z białek oraz białek aminokwasów, których struktury oraz funkcje oparte na istnieniu białek pozwalają „ożyć” kodowi genetycznemu DNA. Zatem, by komórka mogła funkcjonować, potrzebne jest zarazem i DNA i białko, a uzyskanie jednocześnie jednego i drugiego, zarazem pełne zintegrowanie obu tych składników rozciąga

³² Zob. Tamże, s. 39-40.

³³ A. Flew, dz. cyt., s. 206.

granice prawdopodobieństwa po kres możliwości, zatem w rzeczywistości jest ono astronomicznie mniejsze niż jeden do miliarda³⁴.

Z przyrodniczego punktu widzenia patrząc, poprawne jest stwierdzenie, że dobór naturalny jest kreatywnym czynnikiem w ewolucji życia. Jednakże jak dotąd nauka nie może jednoznacznie stwierdzić że jest on ostatecznym i niepodważalnym wyjaśnieniem życia i jego zróżnicowania. Jednak brytyjski biolog ma w zanadrzu jeszcze jedno wyjaśnienie. Twierdzi mianowicie, że ten logiczny, precyzyjny i uporządkowany świat nie mógłby zaistnieć, gdyby nie tzw. „nieredukowalna złożoność”.

Twórcą tego określenia jest kreacjonista Michael Behe, wedle którego, molekularnego poziomu życia nie da się wyjaśnić stopniową ewolucją. Utrzymuje on, że pewne układy biochemiczne posiadają pewną cechę- nieredukowalna złożoność właściwie-która nie współgra z darwinowskim mechanizmem. Oznacza to, że układ, organizm czy narząd charakteryzujący się nieredukowalną złożonością od samego początku swojego istnienia musi składać się z co najmniej kilku współdziałających części, aby mógł spełniać swoją funkcję. Usunięcie choćby jednej z nich prowadzi do utraty funkcjonalności układu. Zdaniem Behe’ego żaden taki system nie mógł zatem wyewoluować w wyniku stopniowego procesu darwinowskiego, gdyż nie mogły istnieć żadne pełniące tę samą funkcję, prostsze układy poprzedzające, z których miałyby się on rozwinąć. Behe dopuszcza możliwość, że do nieredukowalnej złożoności mogła doprowadzić jakaś okrężna droga ewolucyjna, to jest że układy poprzedzające mogły pełnić inną funkcję (nazywa się to preadaptacją lub egzaptacją). Jednakże, jak argumentuje Behe, im system bardziej złożony, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że wykształcił się on w ten sposób. W jego przekonaniu najlepszym wyjaśnieniem powstania tego typu układów jest pogląd, że zostały one zaprojektowane przez inteligentny czynnik. Nieredukowalna złożoność to proponowane przez Behe’ego kryterium inteligentnego projektu³⁵.

Koncepcja doboru naturalnego, mająca być alternatywą dla projektu, posiada pewne luki niemożliwe do opisania, wykazania przyczyn ich powstania czy też prześledzenia ich mechanizmów. Dawkins jednak przekonuje, że te wszystkie “białe plamy”, ”skoki natury” czy niewyjaśnione kwestie kiedyś zostaną naukowo przebadane i ostatecznie wyjaśnione na korzyść teorii ewolucji właśnie. Na tej podstawie wyciąga wniosek, że nie należy stwierdzać, że cokolwiek jest „nieredukowalnie złożone”, ponieważ możliwe, że albo ktoś się owemu „czemuś” wystarczająco dokładnie nie przyjrzał, albo nie przemyślał należycie tego, co

³⁴ Zob. S. Hahn, B. Wiker, dz. cyt, s. 51.

³⁵ Zob. D. Sagan, *Nieredukowalna złożoność jako alternatywa dla projektu*, w: *Fronda* 63 (2012), s. 54-55.

zobaczył. Stanowczo nie zgadza się brytyjski biolog z tym, żeby miejsca, w których nauka sobie nie radzi, „zapychać” Bogiem bądź teorią inteligentnego projektu. Twierdzi, że „wyszukiwanie kolejnych przykładów nieredukowalnej złożoności to metoda absolutnie nienaukowa; to wnioskowanie z własnej niewiedzy. Strategia ta odwołuje się do fałszywej logiki potępionej nawet przez niektórych teologów (Dietricha Bonhoeffera), zdecydowanie odrzucających koncepcję <Boga-zapchajdziury> Kreationiści natomiast ciągle to robią — gdy tylko współczesna nauka nie potrafi czegoś wyjaśnić, w zasadzie automatycznie zakładają w tym miejscu ingerencję Boga. Teologów podobnych do Bonhoeffera martwi, iż w miarę postępu nauki takich dziur będzie coraz mniej i istnieje poważne niebezpieczeństwo, że w jakimś momencie zabraknie dla niego zajęcia, a nawet najmniejszej dziury, w której mógłby się skryć”³⁶.

Na tej podstawie Dawkins stwierdza, że występuje tu dość niefortunne sprzężenie między metodologiczną potrzebą nauki poszukiwania obszarów niewiedzy (bo tu właśnie rysują się nowe pola badawcze) a kreacjonistycznym, typowym zwłaszcza dla Inteligentnego Projektu, wyszukiwaniem przykładów niewiedzy, mających świadczyć o prawdziwości koncepcji inteligentnego projektu. Utrzymuje, że „zwolennicy tej teorii nie martwią się o dowody, tylko jak chwasty zagnieżdżają się we wszystkich szczelinach pozostawionych przez naukę i reszta ich nie obchodzi. To nauka ma rozpoznać dziurę, którą zasiedlili, po czym starannie ją zbadać. W taki oto sposób powstaje szczególny alians między nauką a wyrafinowanymi teologami, jak Bonhoeffer — obie strony mają wspólnych wrogów: ludową naiwną teologię bądź rozwijaną przez wyznawców inteligentnego projektu teologię Boga-zapchajdziury.”³⁷ Warto zauważyć, że autor zdaje się pretendować do roli znawcy teologii, choć w innym miejscu przyznaje, że nie posiada ona żadnej wartości i nie zamierza się nią w ogóle zajmować.

Jak wyjaśnia Dawkins, zasada ta jest kolejnym wzmocnieniem argumentów przeciwko hipotezie inteligentnego projektu. W najprostszym ujęciu zasada antropiczna to racjonalne i pozbawione jakichkolwiek odniesień do projektu właśnie wyjaśnienie tego, że ludzkość znajduje się w warunkach tak bardzo sprzyjających jej istnieniu. Jednak matematyk Brandon Carter, uważany za jej twórcę utrzymywał, że to, co człowiek spodziewa się obserwować, musi być ograniczone warunkami niezbędnymi dla jego obecności jako obserwatora. Innymi słowy istnienie ludzi wymaga ściśle określonych warunków i nie byłoby możliwe istnienie na ziemi stworzeń- inteligentnych obserwatorów-które zajmują się nauką, gdyby te warunki nie

³⁶ R. Dawkins, *Bóg...*, dz. cyt s. 77

³⁷ Tamże s. 79.

zostały spełnione.³⁸ Sformułowano tę zasadę na podstawie dwóch powiązanych ze sobą przesłanek. Pierwszą, jest odkrycie, że wszechświat nie istnieje od zawsze, ale miał ściśle określony początek. Drugą jest to, że ten początek musiał być dokładnie dostrojony, skalibrowany, aby życie na ziemi mogło zaistnieć.³⁹ Jak wyjaśnia Dawkins: “Żyjemy na Ziemi. To oznacza, że Ziemia musi być planetą, na której mogło powstać i utrzymać się życie” (...) Jak szacujemy, w naszej galaktyce istnieje od miliarda do trzydziestu miliardów planet, we Wszechświecie jest około stu miliardów galaktyk. Na wszelki wypadek odetnijmy kilka zer, a i tak zostanie (ostrożnie licząc) ponad miliard miliardów planet. Teraz przyjmijmy, iż narodziny życia, spontaniczne powstanie czegoś na kształt DNA, to rzeczywiście zdarzenie na pograniczu nieprawdopodobieństwa, że coś takiego może się zdarzyć na jednej na miliard planet. Jakikolwiek gremium zajmujące się rozdzielaniem grantów na badania roześmiałooby się w twarz chemikowi, który wystąpiłby o wsparcie projektu badawczego z szansą powodzenia jedną na sto, a tu mówimy o jednej miliardowej. Zauważmy jednak, że nawet przy tak znikomym prawdopodobieństwie w grę wchodzi ponad miliard planet, na których mogło pojawić się życie, a Ziemia, oczywiście, jest jedną z nich.”⁴⁰

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że obecny stan badań naukowych nie dysponuje żadnym dowodem na poparcie tej teorii. Nie przeszkadza to jednak brytyjskiemu biologowi utrzymywać, że narodziny życia na ziemi zawdzięczać należy znów przypadkowi i nieprawdopodobnemu wręcz szczęściu. I choć intuicyjnie trudno to zaakceptować, jest to prawdopodobne i w pełni satysfakcjonujące wyjaśnienie. Równie prawdopodobne dla autora jest to, że istnieją gdzieś inne pozaziemskie inteligencje. Choć znów brakuje dowodów na potwierdzenie istnienia takowych hipotetycznych wszechświatów. Jak zauważył A. Flew parafrazując słowa Paula Davies’a, jednego z największych interpretatorów współczesnej nauki „idea wieloświata zastępuje racjonalnie uporządkowany świat rzeczywisty nieskończenie skomplikowaną szaradą, sprawiając, że pojęcie „wyjaśniania” w ogóle traci sens”.⁴¹ Profesor Oksfordu jednak zupełnie się tym nie zraża. Konkludując, stwierdza tylko, że “zasada antropiczna nie potrafi wyjaśnić wielkiej różnorodności żywych organizmów. Tu potrzebny jest żuraw Darwina, tylko on bowiem i tłumaczy to niewiarygodne bogactwo, i chroni nas przed pułapką projektu. Ów dźwieg nie sięga jednak samego zaistnienia życia, gdyż proces doboru naturalnego nie miał z tym zdarzeniem żadnego związku. W tym właśnie

³⁸ Zob. S. Hahn, B. Wiker, dz. cyt., s. 48.

³⁹ Zob. Tamże, s.46.

⁴⁰ R. Dawkins, Bóg..., s.85.

⁴¹ A. Flew, dz. cyt, s. 152

momencie wkracza na scenę zasada antropiczna. Z problemem powstania życia możemy sobie poradzić, odwołując się do wielkiej liczby planet. Ale kiedy już wyciągnęliśmy szczęśliwy los (a zasada antropiczna nam to gwarantuje), do gry włącza się dobór naturalny; przypadek nie ma już nic do powiedzenia”⁴².

W nieco niespójnym przedstawieniu zasady antropicznej nieustannie podkreślając czyste nieprawdopodobieństwo ludzkiej egzystencji, niejako jednym tchem autor zawarł też niemal pewność o niemożności istnienia Boga. Istnienie Boga, czyli istoty „której istnienie musi być jeszcze bardziej złożone, a co za tym idzie - bardziej nieprawdopodobne”⁴³. jest dla Dawkinsa czystym absurdem. Nie wyjaśnia jednak, dlaczego jeśli coś jest bardziej złożone, musi być bardziej nieprawdopodobne. Należy w tym miejscu zaznaczyć, wbrew sugestii autora, że z nieprawdopodobieństwa wcale nie wynika nieistnienie. Analogicznie „choć nasze istnienie wydaje się wielce nieprawdopodobne, jednak istniejemy”⁴⁴. Powyższy tok rozumowania można też odnieść do Boga, bo nie chodzi przecież o stwierdzenie, na ile istnienie Boga jest prawdopodobne, tylko czy o to, czy istnieje⁴⁵.

Problem w tym, że Dawkins usiłuje wcisnąć wnioskowanie oparte na prawdopodobieństwie w formę dedukcyjną i to kończy się klęską. Jeśli z jednych względów istnienie Boga uzna się za prawdopodobne, a z innych za nieprawdopodobne i nada się im wartość dedukcyjną efektem logiczny chaos. „Wnioskowanie na za jakim opowiada się Dawkins, nie może dowieść niczego na temat istnienia Boga, a jeśli nie może dowieść istnienia Boga, nie może być bliskie udowodnieniu czegokolwiek”⁴⁶. Bo przecież na tej samej zasadzie Dawkins mógł dojść do wniosku, że istnienie wszechświata jest również mało prawdopodobne na mocy nieprawdopodobieństwa tegoż wszechświata⁴⁷. Zamiast takiego wniosku, Dawkins jednak przywołuje osobliwość wielkiego wybuchu, przemilczając fakt, że wielki wybuch wcale nie gwarantuje powstania wszechświata, w którym mogłoby zaistnieć życie. Wystarczyłoby przecież, żeby energia początkowa była nieco wyższa albo masa materii nieco wyższa, „w efekcie Wielkiego Wybuchu powstałoby co najwyżej kosmiczne

⁴² R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt. S. 86

⁴³ A. McGrath, J. Collicut McGrath, *Bóg nie jest urojeniem. Złudzenie Dawkinsa*, tłum. J. Wolak, Kraków 2007, s.31.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Zob. tamże, s. 32.

⁴⁶ D. Berliński, *Szatańskie urojenie. Ateizm i jego pretensje naukowe*, Warszawa 2008, s. 117.

⁴⁷ Zob. Tamże.

konfetti”⁴⁸, nie mogłyby powstać gwiazdy, pierwiastki chemiczne, planety. Jak wiadomo, wszelkie życie oparte jest na węglu i tlenie, a produkcja tylko tych dwóch pierwiastków w odpowiedniej do powstania i podtrzymania życia ilości wymaga niezwykle precyzyjnego dopasowania czynników. To sugeruje, że zaplanowania i dostrojenia wszechświata, idealnego dopracowania praw fizyki dokonał ktoś rozumny, obdarzony niezwykle inteligencją.

Reasumując- precyzyjne dostrojenie i skalibrowanie jest czymś, czego trudno spodziewać się po ślepych przypadku, a to doskonale dostrojenie jest właśnie kluczem do prawidłowego zrozumienia zasady antropicznej, która zakłada dwie alternatywne, sprzeczne koncepcje zaistnienia takiego dostrojenia: przypadek lub inteligentny projekt. Sama zasada alternatywą być nie może⁴⁹. A tak właśnie traktuje ją Dawkins, co ostatecznie prowadzi go do stwierdzenia, że to właśnie zasada antropiczna dowodzi, że to przypadek wyjaśnia powstanie DNA i przypadek jest też sprawcą owego doskonałego dostrojenia. Biorąc pod uwagę fakt, że dociekania naukowców na temat kodu DNA i białek wykazują, że przypadkowe, spontaniczne powstanie życia jest astronomicznie mniej prawdopodobne niż to wynika z wyliczeń brytyjskiego biologa, i że o wiele bardziej prawdopodobne jest to, że za cud życia odpowiada raczej inteligentny Bóg niż ślepy traf wydaje się, że Dawkins do podważenia tego wydarzenia używa wyjaśnień o wiele bardziej absurdalnych i irracjonalnych, niż uznanie za przyczynę sprawczą rozumnego Boga.

I.1.2. Zbędna hipoteza Boga

Hipoteza Boga, jak wyjaśnia Dawkins, zakłada, że „elementem rzeczywistości, którą zamieszkujemy, jest też pewien ponadnaturalny byt, który stworzył Wszechświat i — tak przynajmniej utrzymują liczne wersje tej hipotezy — nadal go kreuje, a nawet dokonuje bieżących interwencji w jego kształt poprzez cuda stanowiące czasowe pogwałcenie rządzących nim, a w innych sytuacjach nienaruszalnych praw”⁵⁰ Dla Dawkinsa jest to taka sama hipoteza, jak wszystkie inne, podlega dokładnie takim samym prawom wyjaśniania, zatem nie ma powodu twierdzić, że nauka nie poradzi sobie z jej potwierdzeniem bądź odrzuceniem. Autor pisze, że „fakt, że nie sposób dowieść nieistnienia Boga, jest trywialny; nie można ze stuprocentową pewnością udowodnić nieistnienia czegokolwiek. Ważne jest zupełnie inne pytanie — Hipotezy Boga nie sposób obalić (to prawda), ale czy istnienie Boga jest prawdopodobne?]To już problem zupełnie inny. Pewne byty, których status ontologiczny

⁴⁸ S. Hahn, B. Wiker, *Dawkins kontra...*, dz. cyt. S. 46.

⁴⁹ Zob. Tamże, s. 50.

⁵⁰ R. Dawkins, *Bóg...*, s. 40.

nie jest oczywisty, można uznać za bardziej prawdopodobne niż inne (o podobnym statusie). I nie ma żadnych powodów, by uznać, że Bóg jest z jakichś powodów wyłączony spod takiego rozumowania. Nie ma też żadnych powodów, by twierdzić, że skoro nie sposób udowodnić ani istnienia Boga, ani jego nieistnienia, to obie te hipotezy można uznać za w równym stopniu wiarygodne”⁵¹.

W tym konkretnym przypadku, na własny użytek autor przemilcza fakt, który w innym miejscu wyraźnie zaznaczał, mianowicie, że nieprawdopodobieństwa nie można utożsamiać z niemożnością istnienia. Wyraża jednak osobiste przekonanie, że “istnienie — lub nie — sprawczej superinteligencji to bezdyskusyjnie problem o charakterze naukowym, nawet jeśli, przynajmniej jak dotąd, nie został rozstrzygnięty. To samo powiedzieć można również o prawdziwości (bądź nie) przekazów o rozmaitych cudach, jakie przywołują religie ,by wyrzeć wrażenie na swych wyznawcach”⁵².

Dawkins wprost atakuje Boga i wszelką religijną myśl a w jej miejsce postuluje ustanowienie swoistego kultu nauki, jako jedyne właściwego i pewnego systemu przekonań, w którym człowiek mógłby pokładać wiarę. Cała religijna myśl to “takie haki zwisające z nieba — wliczając w to wszelkich bogów — to formuły magiczne. Nie wyjaśniają niczego, a wręcz stwarzają więcej pytań, niż pozwoliły udzielić odpowiedzi.”⁵³ Natomiast uznanie istnienia Boga jako istoty “która potrafiła zaprojektować Wszechświat i przemawiać do miliardów ludzi równocześnie, to nic więcej niż ucieczka od odpowiedzialności, od odpowiedzialności za znalezienie prawdziwego wyjaśnienia. To przeraźliwa demonstracja samozadowolenia i oportunistycznego, przeczące nie tylko zdrowemu rozsądkowi”⁵⁴.

Warta przytoczenia w całości jest specyficzna definicja Boga, którą proponuje Dawkins twierząc, że „jeśli pojęcie „Bóg” ma być w ogóle do czegokolwiek przydatne, powinno się je rozumieć zgodnie z jego powszechnym użyciem, jako odnoszące się do obdarzonego nadprzyrodzoną (nadmaturalną) mocą Stwórcy, któremu „człowiek powinien oddawać cześć”.⁵⁵ (...) to nadludzka, nadnaturalna inteligencja, która w zamierzony sposób zaprojektowała i stworzyła Wszechświat i wszystko, co w nim istnieje, w tym również

⁵¹ Tamże, s. 38.

⁵² Tamże, s. 40.

⁵³ Tamże s. 48.

⁵⁴ Tamże, s. 95.

⁵⁵ Tamże, s. 16.

nas”⁵⁶(...) jest Bogiem osobowym, który mieszka w stworzonym przez siebie świecie (albo gdzieś poza nim, cokolwiek by to miało oznaczać) i posiada wiele czysto ludzkich, niezbyt miłych zresztą cech”⁵⁷.

Tak skonstruowana definicja Boga jest dowodem na to, że metodologiczny naturalizm Dawkinsa objął nawet ponadnaturalnego i transcendentnego Boga. Abstrahując od niedokładnej, niespójnej i przede wszystkim nierzetelnej argumentacji autora „Boga urojonego” można jednak z całą pewnością stwierdzić, że autor osiągnął zamierzony cel. Boga, jakiego poszukiwał Dawkins, w miejscu, gdzie go poszukiwał- rzeczywiście nie ma. Usiłując mówić o Bogu językiem nauk przyrodniczych, doprowadził do antropomorfizacji Boga i przedstawienia Go jako jakiegoś wyolbrzymionego i bezgranicznie udoskonalonego nadczołowieka o nieograniczonych możliwościach, aczkolwiek ciągle podlegającego ludzkim uwarunkowaniom i ograniczeniom. Dodatkowo przypisuje mu szereg typowo ludzkich wad i przywar, co sprawia, że Bóg jawi mu się jako „chyba jeden z najmniej sympatycznych bohaterów literackich: zawistny (i dumny z tego), małostkowy i niesprawiedliwy typ, z manią na punkcie kontrolowania innych i niezdolny do wybaczenia, mściwy i żądny krwi zwolennik czystek etnicznych, mizogin, homofob i rasista, dzieciobójca o skłonnościach ludobójczych (oraz morderca własnych dzieci przy okazji), niezdolny megaloman, kapryśny i złośliwy tyran”⁵⁸.

Problem autora polega więc na błędnie ukazywanej istocie Boga, którego Dawkins umieszcza na poziomie wytłumaczenia będącego domeną nauk przyrodniczych. Innymi słowy, zmaterializował Boga i włączył go w świat przyrody. Założył tym samym, że jeśli Bóg jest to musi być uchwytne i zrozumiałe na poziomie praw i logiki świata przyrody. Sprowadził więc Boga do materialistycznej idei jakiegoś projektującego bóstwa, wtłoczył go niejako w ramy swojej logiki, bo tylko wtedy mógł Go poddać badaniu akceptowanymi przez siebie, naukowymi metodami. Dodatkowo, sprowadzenie Boga do tego poziomu to nic innego jak zredukowanie Go roli „Boga zapchajdziury”, która to koncepcja idealnie wpisuje się w zamysł autora. Taki Bóg okaże się zbędny, gdy tylko nauka wypełni zajmowane przez Niego dotychczas obszary. Podobnie zbędną, bezsensowną hipotezą dla Dawkinsa, okazuje się Bóg, którego wywołuje regres. Do takiego wniosku doszedł brytyjski biolog komentując trzecią drogę Akwinaty. Tu z kolei widoczna wyraźnie jest ignorancja autora, niezrozumienie

⁵⁶ Tamże, s. 25.

⁵⁷ Tamże, s. 29.

⁵⁸ Tamże s. 25.

bądź celowe wypaczenie klasycznej, ontologicznej zasady “bez istnienia nie ma istnienia” bądź innymi słowy “z niebytu nie ma bytu, z niczego nic nie powstaje”. Dawkins analizując ciąg przyczynowo-skutkowy, który nie może być nieskończony i który może przerwać tylko Bóg, opacznie interpretując rozumowanie Świętego Tomasza, wyciąga wniosek, że nawet gdyby jakiś Bóg rzeczywiście istniał, to mógłby on być co najwyżej skutkiem a nie przyczyną, bo przecież każdy złożony produkt jest ostatnim ogniwem całego łańcucha zmian. Jakakolwiek twórcza inteligencja, złożona na tyle, by była w stanie cokolwiek zaprojektować, może powstać wyłącznie jako produkt końcowy ewolucji, jako jej efekt, a więc nie może być ona odpowiedzialna za powstanie wszechświata. Powyższy tok rozumowania prowadzi Dawkinsa do wniosku, że Bóg-projektant jest właśnie urojeniem, i że w tym miejscu zasadne jest postawienie pytania: „kto stworzył Boga?” Bóg-projektant musiałby być bytem na tyle złożonym, by jego istnienie wymagało wyjaśnienia, a to powoduje znów nieskończony regres. Bo za Bogiem, który stworzył wszechświat, musiałby tłoczyć się tłum kolejnych Bogów, z których każdy stworzył kolejnego, który w tym rozumieniu jest bytem przypadkowym, dziś istnieje, jutro będzie następny. Dlatego zdaniem Dawkinsa nie ma żadnego projektanta ani stworzyciela, bo jego poszukiwanie zmuszałoby do pytania o jego pochodzenie, czyli o projektanta projektanta.

Kolejnym, koronnym można powiedzieć argumentem przeciw Projektantowi jest dla przedstawicieli nowego ateizmu niedoskonałość stworzonego świata. Twierdzą oni, że patrząc na świat, można co najwyżej powiedzieć, że ten cały Bóg, który miałby zaprojektować i stworzyć tak dziwny, nie idealny świat „spaprał” robotę i że „coś mu nie wyszło”. Widocznie jest wyjątkowo niezdarnym i nieudolnym architektem bądź szalonym naukowcem skoro udało mu się powołać do istnienia syfillis, trąd, dzieci z wrodzonym kretynizmem i wszelkie hiobowe nieszczęścia i męczarnie⁵⁹. W kpiącej formie Dawkins przedstawia zaraz teologiczną interpretację takiego stanu rzeczy. „Można na przykład przyjąć koncepcję Boga złośliwego (taki właśnie wychyla się z każdej stronicy Starego Testamentu). Jeżeli komuś taki pomysł się nie podoba, można wymyślić drugiego, zupełnie odrębnego złego Boga, nadać mu imię (choćby szatan) i winę za wszelkie zło przypisać kosmicznej wojnie, jaką toczy z dobrym Bogiem na całym świecie. Można też — to już bardziej wyrafinowane rozwiązanie — uznać, że Bóg ma na głowie ważniejsze sprawy niż ludzkie nieszczęścia. Albo też, że nie jest na nie nieczuły, lecz są po prostu ceną, jaką trzeba płacić za wolną wolę w tym pod każdym innym względem w pełni uporządkowanym wszechświecie. U różnych teologów oczywiście można

⁵⁹Zob. Ch. Hitchens, *Bóg nie jest wielki*, tłum. C. Murawski, Katowice 2007, s. 101.

znaleźć wszystkie te racjonalizacje”⁶⁰ Dla ateistów jednak te wyjaśnienia nie mają żadnej wartości, niczego nie wyjaśniają, a przytaczane na kartach „Boga urojonego” mają, zgodnie z obietnicą autora, zapewnić czytelnikowi dużą dozę humoru. Bo „Jakąż to szczególną wiedzę mogą bowiem wnieść teologowie do głębokich kosmologicznych zagadnień, którą nie dysponowaliby naukowcy? (...)Dlaczego uczeni tak tchórzliwie akceptują ambicje teologów, by wypowiadać się w kwestiach, w których kompetencje ich na pewno nie są większe niż wiedza naukowców?”⁶¹. Co innego „nauka” Dawkinsa, która „dowodzi”, że Boże działanie jest w ogóle zbyteczne w kwestii powstania życia, bo “do powstania Wszechświata i życia wystarczy Bóg, który nie robi w ogóle nic. A zatem równie dobrze może też nie istnieć”⁶².

Jednakże - co bardzo istotne dla wyników owych badań - argumentacja emerytowanego profesora Oxfordu wynika z założeń, a założenia z przekonań, wnioski natomiast nie mające odzwierciedlenia w faktach naukowych- są nieobiektywne, niepełne, nieadekwatne, służące propagowaniu ateistycznych przekonań autora i zasługujące co najwyżej na miano ideologii, lecz na pewno nie na miano nauki. To wszystko sprawia, że w miejsce Boga, brytyjski biolog proponuje osobliwość Wielkiego wybuchu bądź inny na razie nie znany fizyce czynnik, gdyż jego zdaniem “wzywianie Boga jest w najlepszym razie mało pomocne, a w najgorszym razie mylące.” Wydaje się , że autor uznał, że wszystko będzie lepsze niż Bóg, a nawet parafrazując przysłowie „Lepsze nic niż Bóg”. Dodatkowo to „nic” stwarza pole dla relatywizmu moralnego i subiektywizacji prawdy .

2. Ratio wobec postulatu naprawy świata.

Prekursor nowego ateizmu, podobnie jak chrześcijanie ma świadomość, że natura jest skażona, ułomna, upadła, w każdym razie nie taka, jaką być powinna. Nie potrafiąc jednak racjonalnie uzasadnić takiego stanu rzeczy, całą winą za “zło”, będzie obarczał błędne tory ewolucji. Do takich błędów, a raczej mylnie obranych kierunków, wkroczenia ewolucji na błędne tory, Dawkins zaliczył także powstanie religii. I “wyjaśnił” powstanie religii sugerując, że zasadniczo “naturalne tendencje mogły zostać mylnie ukierunkowane, tak by skończyć jako coś fundamentalnie religijnego”⁶³. Samą religię autor określa jako „przypadkowy produkt uboczny” lub „efekt błędnego zastosowania mechanizmów z innych

⁶⁰ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt.,s. 62.

⁶¹ Tamże, s. 39.

⁶² Tamże, s. 66.

⁶³ A. McGrath, dz. cyt., s. 63

względów korzystnych"⁶⁴. Twierdzi, że “może zjawisko, którym się interesujemy (w tym wypadku religia), samo w sobie nie ma wartości adaptacyjnej, tylko jest produktem ubocznym jakiejś innej cechy czy właściwości istotnej z punktu widzenia przetrwania”⁶⁵ oraz że “być może zachowania religijne to ewolucyjny niewypał, nieszczęśliwy produkt uboczny jakiejś psychologicznej skłonności, która w innych okolicznościach jest (lub była kiedyś) pożyteczna. W tym ujęciu skłonnością czy zachowaniem, które zostało wyselekcjonowane u naszych przodków przez dobór naturalny, nie jest religia jako taka; to coś, co było korzystne pod innymi względami, a tylko przypadkowo zaczęło później przejawiać się w formie wiary.”⁶⁶ I o ile na procesy zachodzące w naturze nie mamy wpływu, a wręcz sami im podlegamy, o tyle na wiarę i religijność już tak.

Dawkinsowi jako ateście trudno zrozumieć, to co obserwuje, a mianowicie, że “bardzo wielu przedstawicieli naszego gatunku (w niektórych rejonach praktycznie sto procent) wyznaje przekonania, które rażąco wręcz sprzeczne są z potwierdzonymi naukowymi faktami, a przy okazji są też niezgodne z religijnymi wierzeniami innych. Ludzie nie tylko są do tych przekonań namiętnie przywiązani, ale poświęcają im własny czas i zasoby. Dla nich giną i dla nich zabijają”⁶⁷. Uważa też, że religijność przenosi się jak wirus, zwłaszcza w przypadku dzieci poprzez kontakt z religijnym człowiekiem. Dzieje się tak, ponieważ, jak twierdzi “dobór naturalny wbudował w dziecięcy mózg skłonność do wierzenia w to, co mówią rodzice i starszyzna plemienna. Takie posłuszeństwo oparte na zaufaniu sprzyja przeżyciu (podobnie jak kierowanie się światłem u ciem). Od posłuszeństwa opartego na zaufaniu blisko jednak do bezwarunkowego podporządkowania, a skutkiem jest podatność na zarażenie „umysłowym wirusem”⁶⁸. Wedle Dawkinsa jak tylko teści na mocy magicznej roli jaką daje im religia przestaną tłamsić człowieka i blokować postęp świata i nauki powołując się na grzech czy też inne uparte twierdzenia, że coś jest lub nie jest zgodne z wolą jakiegoś wyimaginowanego Boga, na ziemi nastanie królestwo pokoju, harmonii, wolności i tolerancji. Wraz z religią- przekonuje Dawkins- znikną z powierzchni ziemi główne przyczyny konfliktów między narodami, zniknie problem dysryminacji, rasizmu, nietolerancji czy homofobii. Człowiek wyzwolony spod jarzma grzechu i prześladowającego go widma wiecznej

⁶⁴ R. Dawkins, *Bóg...*, dz. cyt., s. 260

⁶⁵ Tamże, s.103

⁶⁶ Tamże, s. 104

⁶⁷ Tamże, s. 103.

⁶⁸ Tamże, s. 105

kary poradzi sobie z problemami natury psychicznej, z których wiele, zdaniem autora, ma swe źródło właśnie w religijnych imperatywach. Jak tylko społeczeństwo odwróci się od religii, od religijnych bredni zaorzenionych w tradycji i ludzkich umysłach od setek lat, nastanie nowy, lepszy świat oparty na wierze w ludzi, rozum, naukę i postęp. Człowiek odzyska wolność, która zdaniem Dawkinsa jest nieograniczoną swobodą działania, uwolnieniem od balastu dogmatów, zabobonów, wolnością sumienia nieobwarowaną religijnymi nakazami i zakazami, wreszcie wolności w wykorzystywaniu wszelkich osiągnięć nauki i techniki, nieobarczoną żadnymi moralnymi dylematami. Zdaniem Profesora Oksfordu usunięcie tego niebezpiecznego urojenia jakim jest religia sprawi, że Człowiek wtedy nareszcie będzie wiódł “spełnione, satysfakcjonujące i naprawdę wyzwolone życie”⁶⁹.

I.2.1 Problem zła i cierpienia

Dowodząc braku jakiegokolwiek związku pomiędzy grzechem pierworodnym a zaistnieniem zła i cierpienia na świecie, brytyjski biolog swą argumentację rozpoczyna od kpiny z pojęcia grzechu pierworodnego i ukazania jego rzekomej absurdalności. Wyjaśnia przy tym, że w myśl chrześcijańskiej nauki “ów drobny grzeszek stał się matką i ojcem wszelkich grzechów. Za ten właśnie czyn Adam i Ewa i ich potomkowie wygnani zostali z raju, odebrano im prawo do życia wiecznego i skazano na pracę w pocie i znoju (on) i bóle porodowe (ona)(...). Grzech Adama i Ewy ma być przekazywany w linii męskiej (...) skazuje każde dziecko, nawet zanim jeszcze się narodzi, na dziedziczenie grzechu, który popełnili jego czy jej odlegli przodkowie⁷⁰. Dalej szydzi z tematu odkupienia przedkładając czytelnikowi własną, mocno zniekształconą wykładnię owej nauki Kościła w myśl której “Bóg wcielił się w człowieka, w Jezusa Chrystusa, po to, by tortury i egzekucja stały się odkupieniem odziedziczonego po Adamie grzechu. Od czasu, gdy Paweł wyłożył tę odrażającą koncepcję, Jezus czczony jest jako odkupiciel wszystkich grzechów — nie tylko tego, który niegdyś popełnił Adam, również przyszłych grzechów, niezależnie od tego, czy ludzie w przyszłości popełnią je, czy nie”⁷¹. Interpretując ideę odkupienia — stanowiącą sedno doktryny chrześcijańskiej — stwierdza jednoznacznie, iż jest ona “znieprawiona, sadomasochistyczna i odpychająca. Odrzucić ją należy jednak z jeszcze jednego powodu: jest zupełnie absurdalna, choć za sprawą jej wszechobecności przestaliśmy to dostrzegać.

⁶⁹ Tamże s. 32 (a także 357, 368)

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże s. 141.

Przecież gdyby Bóg chciał naprawdę odpuścić nasze grzechy, dlaczego nie mógł ich po prostu wybaczyć, oszczędzając sobie męczarni i egzekucji, dzięki czemu zaoszczędziłby również przyszłym pokoleniom Żydów, pogromów i ciągłych oskarżeń o udział w „zabiciu Chrystusa” (chyba że ich grzech również przekazywany jest w spermie)⁷². I przytaczając własną i wyrwaną z szerszego kontekstu interpretację fragmentu Listu do Hebrajczyków, w którym Paweł wspomniał o tym że bez krwi nie ma odpuszczenia grzechów⁷³, Dawkins pisze, że właściwie “w świetle współczesnej etyki trudno byłoby znaleźć jakikolwiek argument na rzecz tego typu karnej teorii sprawiedliwości, nie mówiąc już o koncepcji kozła ofiarnego (czyli poświęceniu niewinnego, który zapłacić ma za cudze przewiny). A poza tym — trudno nie zadać tego pytania — na kimże to Bóg chciał zrobić wrażenie? Chyba na sobie — przecież był w jednej osobie sędzią, sądem i ofiarą”⁷⁴. Cała historia o nieposłuszeństwie pierwszych ludzi zawarta w biblii i wykładnia Kościoła o grzechu pierworodnym, jego następstwach i konsekwencjach dla ludzkości została celowo zniekształcona i ośmieszona w słowach: “Czyli Jezus, by samemu się przekonać, skazał się na męki i śmierć na krzyżu, co uczynić zeń miało zastępczą ofiarę kary za symboliczny grzech popełniony przez nigdy nieistniejącego osobnika! Jak mówiłem, nie dość, że niesmaczne, to zupełnie absurdalne”⁷⁵.

I tutaj znów dochodzi do głosu nieznajomość chociażby podstaw nauki Kościoła o grzechu pierworodnym. Autor nie widzi różnicy między grzechem Adama, pojmowanym jako upadek pierwszych rodziców (peccatum originale originans) oraz grzechem pierworodnym rozumianym jako stan winy, w którym rodzi się człowiek (peccatum originale originato). Nie wie, że współcześnie “grzech pierworodny” odnosi się nie do grzechu Adama popełnionego w Raju lecz do ogólnej sytuacji aktualnego oddalenia ludzi od Boga, od siebie nawzajem i od świata przyrody. Wszyscy ludzie rodzą się w świecie, który jest w pewnym sensie “skażony” w dużej mierze przez ludzką pychę, pożydlwość i przemoc. Rzeczywiście „dziedziczą” środowisko, kulturę i obyczaje, w których dobro pomieszane jest ze złem. Dlatego pojęcie grzechu „pierworodnego” wskazuje na to, iż przez sam fakt zrodzenia w ambiwalentnym świecie człowiek jest naznaczony nie tylko przez to, co przyjazne życiu, lecz również przez całą historię zła i wrogości wobec życia⁷⁶ Ważna jest tu też nauka o ludzkiej

⁷² Tamże.

⁷³ Zob. Hbr 9,22. Wszystkie odniesienia do słów Pisma Świętego pochodzą z przekładu Biblii Tysiąclecia, Pallotinum, Poznan 2008.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże, s. 142.

⁷⁶Zob. J. F. Haught, *101 pytań o Boga i ewolucję*, Kraków 2003, pyt.58

niemożliwości samowyzwolenia się z takiego stanu rzeczy, o bezowocności ludzkich wysiłków mających na celu samozbawienie. Dlatego konieczność Zbawiciela wcale nie zostaje pomniejszona przez najnowszą wiedzę ewolucyjną. Nie ma sprzeczności między ewolucją a sensownym pojmowaniem grzechu pierworodnego.⁷⁷ Ale Dawkins gardzi teologią, zatem rozprawiwszy się samodzielnie “absurdalną teorią” grzechu pierworodnego i odpowiedzialności zbiorowej, autor proponuje alternatywną, choć do pewnego stopnia pokrewną koncepcję samolubnego genu. Ten z kolei jest przekazywany z pokolenia na pokolenie zgodnie w prawami biologii, dzięki prokreacji (a nie w niesprecyzowany, nielogiczny i bezsensowny zdaniem Dawkinsa sposób jak grzech pierworodny) i ma on za zadanie “oczyścić” darwinowski dobór naturalny.

I.2.2.Ewolucyjna moralność

Według Dawkinsa wszystko, włączając w to moralność, należy wyjaśniać w kontekście doboru naturalnego i procesu ewolucji, który z oczywistych względów nie jest ani dobry ani zły. Selekcja naturalna czy dobór naturalny zatem sam w sobie jest “przedmoralny” a to, co nazywamy moralnością “stanowi jeden ze skutków naturalnego doboru cech, które- z takich lub innych powodów- przyczyniły się wprost lub niebezpośrednio do przetrwania w walce o życie”⁷⁸. Jako sztandarowy przykład autor podaje kanibalizm, który oczywiście nie jest, bo być nie może ani dobry ani zły, zatem nie można go potępiać. Jest on po prostu złą strategią ewolucyjną, bo skutkuje samozniszczeniem i dlatego w świecie zwierząt występuje bardzo rzadko. Dobro i zło w tym ujęciu stają się pojęciem względnym, niejednoznacznym. Żadnego ludzkiego działania nie można więc jednoznacznie potępić i określić mianem złego ani też aprobować określając bezwzględnie mianem dobrego. Można je za to określić jako użyteczne bądź nie.

Takie ujęcie moralności i brak jednoznacznego rozróżnienia dobra i zła prowadzi do relatywizmu, do różnych rodzajów moralności a nie jednej, uniwersalnej dla całej ludzkości.⁷⁹ Jeżeli moralność zdefiniuje się jako zbiór cech czy zasad, które sprzyjają przetrwaniu konkretnych plemion w konkretnym czasie- a tak postuluje Dawkins-to każde zachowanie, włączając w to przykładowo walkę rasową, niewolnictwo czy prowadzenie wojen oraz

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ S. Hahn, B. Wiker, dz. cyt. s.126.

⁷⁹ Zob. Tamże, 128.

ograbianie i zabijanie “wroga” będzie moralne dla tego plnienia. Innymi słowy, jeśli dana cecha gatunku czy zachowanie danej populacji względem innej przyczynia się do przeżycia, to jest to “dobre”, a jeśli skutkuje samounicestwieniem to jest “złe”, nigdy jednak nie można go potępić, lecz co najwyżej nazwać złą strategią ewolucyjną.

Brak określenia co jest dobre a co złe, nie zostawia miejsca na grzech, zatem autor postuluje, by grzech- który jak twierdzi fascynował ojców Kościoła do tego stopnia, że stał się ich obsesją- całkowicie wyrugować ze świadomości społecznej. Nie ma Boga, nie ma jednego źródła, z którego wypływają zasady moralne, zatem nie można żadnego zachowania rozpatrywać w kategorii grzechu. Nie warto więc zdaniem brytyjskiego biologa zaprzętać sobie głowy zamartwianiem się, czy dane postępowanie nie urazi jakiegoś wymyślanego Boga. Podobnie jak pozbycie się idei boskiego, wszystkowiedzącego policjanta w niebiosach przyniesie wszystkim ulgę, a ludzie nie staną się przez to ani lepsi, ani gorsi.

Dla wszystkich tych, którzy jednak uparcie szukają jakiejś jednej, stałej i objawionej przez Boga moralności w Świętych Księgach autor przygotował swoiste antidotum. Wybrał z Pisma Świętego szereg sytuacji ukazujących niemoralne- w tym przypadku jednak w kontekście moralności chrześcijańskiej a nie ewolucyjnej- zachowanie zarówno bohaterów biblijnych jak i samego Boga. Poświęcił cały rozdział, by dowieść, że “nie czerpiemy (lub nie powinniśmy) czerpać naszych przekonań moralnych z Pisma. Za wzór stawia Jezusa Chrystus który- jak przekonuje Dawkins- również tego nie czynił⁸⁰. Jako egzemplifikację swej tezy przytacza tekst o szabacie⁸¹ zinterpretowany wedle siebie tylko znanych reguł. Jak napisał McGrath: “Dawkins przyjmuje pogląd, jakoby Jezus uważał Stary Testament za błędny i wymagający poprawy; Jezus jednakowoż postrzegał siebie jako wypełniającego Stary Testament i w ten sposób go przekształcającego. Używając znanego obrazu nowotestamentowego, Jezus nie stworzył wina Ewangelii *de novo*, lecz wziął wodę żydowskiego Prawa i zamienił ją w coś lepszego”⁸².

Wracając jednak do rażących przypadków niemoralnych zachowań bohaterów biblijnych przytacza tu między innymi teksty o Abrahamie i Izaaku, Mojżeszu, Sodomitach, postępowaniu Lota, jego córek, historię Jozuego oraz epiody mówiące o podboju Ziemi Obiecanej. Teksty te mają udowodnić że starotestamentowy Bóg i jego wyznawcy to mściwi, rozwścieczone, egoistyczne i okrutne i bezwzględne istoty nie wahające się krzywdzić najbliższych, nie wyłączając własnych dzieci bądź całych mas zupełnie niewinnych ludzi-

⁸⁰ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt., s.140.

⁸¹ Zob. Mk 2,23-28.

⁸² A. McGrath, dz. cyt., s. 107.

kobiet, bezbronych dzieci i niedołącznych starców. Bóg, którego „odnalazł” Dawkins na kartach Starego Testamentu to to „zawistny (i dumny z tego), małostkowy i niesprawiedliwy typ, z manią na punkcie kontrolowania innych i niezdolny do wybaczenia, mściwy i żądny krwi zwolennik czystek etnicznych, mizogin, homofob i rasista, dzieciobójca o skłonnościach ludobójczych (i morderca własnych dzieci przy okazji), nieznośny megaloman, kapryśny i złośliwy tyran”⁸³.

Zastanawiający jest fakt, że przytoczone tu zostały niemal same szokujące fragmenty Biblii, które nie stanowią przecież jej całości, ale pojawiają się obok innego materiału, mówiącego o przebaczeniu i współczuciu, zakazie niewolnictwa i zakazie składania dzieci w ofierze. Pominięta została również cała literatura mądrościową, wznoszącą na wyżyny żydowską intuicję moralną- intuicję, która wciąż kształtuje i karmi ludzkie poszukiwanie wartości moralnych⁸⁴.

Dawkins przekonuje, że księga, która jest dla niego tylko zlepkiem przypadkowych tekstów pisanych przez anonimowych ludzi o nieznanym predyspozycjach i intencjach, nie może instruować ludzi, jak mają żyć i naprawdę przeraża fakt, „że do dziś ludzie układają swoje życie według zaleceń takiego potwora jak Jahwe, a co gorsza, cześć dla tego monstrum (nieważne, fikcyjnego czy realnego) próbują siłą wmuszać innym”⁸⁵. Przytaczając fragmenty wspomnianych biblijnych opowieści Dawkins wyciąga wniosek, że pod przykrywką judeochrześcijańskiej moralności kryją się ksenofobia, imperializm, rasizm, seksizm, homofobia oraz antysemityzm czy propagowanie czystek etnicznych. Do powstania takiego Dawkinsowskiego obrazu Boga przyczyniła się jego całkowita ignorancja dotycząca wiedzy o zasadach egzegezy, odczytywania i interpretacji tekstu biblijnego oraz niewątpilwie intencje autora. Zamiast rzetelnej analizy tekstu wedle wypracowanych przez teologię zasad podał się Dawkins z pasją odczytywania dosłownego, literalnego i wynajdowania sprzeczności i niemożliwości opartych na „błędym odczytaniu formy literackiej biblijnych wersetów, czy to alegorycznych, metaforycznych, poetyckich, czy pobrzmiwających mnogością znaczeń, ku pokrzepieniu udręczonej duszy”⁸⁶. Kolejnym błędem jest traktowanie księgi Objawienia jak podręcznika do historii czy przyrodoznastwa, szukając w niej naukowej dokumentacji, która w zestawieniu z osiągnięciami nauki XXI wieku może wyglądać rzeczywiście groteskowo. Mimo to autor z pasją podjął się wyliczania rzekomych niezgodności między

⁸³ R. Dawkins, *Bóg...* dz. Cyt., s. 51.

⁸⁴A. McGrath, dz. cyt., s. 106.

⁸⁵ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt, s.139

⁸⁶ M. Novak, dz. cyt s. 63.

tekstem biblijnym a najnowszymi osiągnięciami nauk przyrodniczych. Ponadto, aby odmalować portret, a raczej karykaturę Boga oraz ukazać wszelkie okrucieństwa i dewiacje Starego Testamentu, autor korzysta z różnych wydań i tłumaczeń Biblii konsekwentnie wybierając te, które stworzą najbardziej negatywny obraz.

Takie „naukowe” podejście do Biblii sprawia, że chrześcijańskie wartości zostają wykpiwane i przedstawione jako ciemnogród i zacofanie a chrześcijańska moralność jako niepotrzebny balast odbierający radość życia, zdolność samodzielnego myślenia i największa przeszkoda w samorealizacji. Aby naprawić czy też uleczyć ten zniewolony, zniekształcony, zepsuty i zatruty przez religię współczesny świat autor zdaje się mieć gotową receptę. Zamiast wątpliwej wartości nauki moralej zawartej w świętych księgach Dawkins wprowadza pojęcie czy też ideę „superdobroci”, która jest według niego „swego rodzaju celem moralnym” czy też „wspólnym zmysłem moralnym” całej ludzkiej natury⁸⁷. A skoro taki wspólny grunt moralny istnieje, to „nie potrzebujemy Boga, by czynić dobrze (ani by czynić źle)”⁸⁸. W myśl tej idei cechy takie jak dobroć, altruizm, empatia, współczucie czy szczodrość w pewnym momencie u ludzi wyewoluowały, wykształciły się, gdyż okazały się przydatne dla przetrwania gatunku. Dbanie o „swoich” zapewniało przetrwanie własnych genów. Współcześnie ta „pochodząca z królestwa zwierząt gotowość niesienia pomocy funkcjonuj jako relikw, jako produkt uboczny, jako odbicie sytuacji pierwszych ludzi, jako błędna funkcja w darwinowskim sensie”⁸⁹.

Jednakże takie usprawiedliwianie ludzkiego postępowania przez wskazywanie na sposób przebiegania ewolucji biologicznej jest „naturalistycznym sofizmatem”, jak to określa filozof G.E. Moore. To, co po ludzku dobre próbuje się zdefiniować przy pomocy kategorii opisujących „naturalistyczne” wymiary świata. Sofizmat polega na logicznie niedopuszczalnym przejściu z tego, co „jest” w świecie, do tego, co „powinno być” w dziedzinie ludzkiej etyki⁹⁰. Między tymi określeniami istnieje bowiem luka. Świat faktów i wartości nie łączą się ze sobą, nie mają sobie nawzajem nic do powiedzenia.⁹¹ Ponadto świat wartości jest pewnego rodzaju tworem kultury, która jest zupełnie nowym etapem w kosmicznej historii, którego nie można adekwatnie wyjaśnić przy pomocy pojęć

⁸⁷ Zob. S. Hahn, B. Wiker, dz. cyt. s.160-161.

⁸⁸ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt, s.309.

⁸⁹ G. Lohfink, dz. cyt, s. 70.

⁹⁰Zob. J.F. Haught, dz. cyt. pyt. 21.

⁹¹ Zob. D. Berliński, *Szatańskie urojenie. Ateizm i jego pretensje naukowe*, tłum. D. Cieśla-Szymańska, Warszawa 2008., s. 41.

zaczepniętych z nauk przyrodniczych. Należy też podkreślić, że altruizm, ochrona słabszych, troska o biednych, chorych, pokrzywdzonych to cechy, które nie wpisują się w klimat “darwinowskiej dżungli” gdzie panuje prawo silniejszego i naturalna eliminacja słabszych osobników. Człowiek jako część królestwa zwierząt miałby pełne prawo zachowywać się “niehumanitarnie” i zaakceptować przejętą ze świata zwierząt regułę przetrwania silniejszego zamiast tworzyć własny kodeks moralny oparty o zupełnie inne zasady.

Niemniej jednak należy uczciwie przyznać, że sam rozum naturalny może zrodzić potężną etykę, wartości moralne mogą być osadzone wyłącznie na rozumie. Jak napisał Novak parafrazując poglądy ateistów-racjonalistów: „Do tego, żeby cenić altruizm, uczciwość, kultywowanie ludzkiej wspólnoty i praktyczną mądrość, nie potrzebuję niczego ponad selekcję naturalną - wszystkie te wartości mają pośród zwierzęcych gatunków wysoką wartość przeżycia. Wszystkiego, co trzeba wiedzieć o wyższości ludzkiej sympatii, mogę się dowiedzieć od Adama Smitha, a wszystkiego o solidarności z robotnikami i ubogimi - z humanistycznego wymiaru socjaldemokracji. Nie potrzebuję Tory ani Nowego Testamentu”⁹² Dlatego poza ewolucją, przedstawiciele nowego ateizmu dopuszczają też fakt, że nieustannie poznający rzeczywistość człowiek może czerpać nie tylko ze świata zwierząt, ale niejako sam wykreować pewne cechy i zachowania które jakwą mu się jako w jakiś sposób pożądane i użyteczne dla przetrwania w konkretnych warunkach. Jak zauważa Habermas, dla współczesnego świata „chrześcijaństwo posłużyło normatywnej samowiedzy nowoczesności jako coś więcej niż prekursor czy katalizator. Uniwersalistyczny egalitaryzm - z którego wywodzą się ideały wolności i solidarnego życia zbiorowego, życiowej autonomii, emancypacji, jednostkowej moralności sumienia, praw człowieka i demokracji - jest bezpośrednim dziedzictwem żydowskiej etyki sprawiedliwości i chrześcijańskiej etyki miłości⁹³. Wiele wielkich umysłów tego świata uznawało wartość nauki Jezusa jako najwyższy i najbardziej dobroczynny kodeks moralny jednocześnie nie wierząc w Jego Boskość. Doceniają jego otwarcie na dialog z każdym człowiekiem, przesłanie o miłości, pokoju, potrzebie przebaczenia, wolności a także wymowny przykład odwagi i niezłomności w głoszeniu swoich poglądów. Sam Dawkins dał temu wyraz w swoim esej z tytułem „Ateiści za Jezusem”, w którym Jezus jest ukazany jako wybitny myśliciel, charyzmatyczny przywódca i aktywista kreślący przed ludźmi wizję pełni sprawiedliwości społecznej i

⁹²M. Nowak, *Boga nikt nie widzi. Noc ciemna ateistów i wierzących*, Kraków 2010., s. 288

⁹³ J. Habermas, *Conversation about God and the World*, w: tenże, *Time of Transitions*, Cambridge 2006, s. 150,151, cyt. za M. Novak, dz. cyt., s. 107.

doskonałość relacji między ludźmi.⁹⁴

Niemniej jednak Dawkins przekonuje jednak, że “uznanie jednej natury człowieka staje się coraz bardziej powszechne za przyczyną moralnego *Zeitgeits*, a nie za sprawą religii oraz że idea ta nie wywodzi się z Biblii, ale z nauk biologicznych, a zwłaszcza z ewolucjonizmu”⁹⁵. Jednak mimo, że niektóre zasady wydają się wspólne dla ludzkich społeczeństw to bardzo trudno jest wykazać, że zasady moralne, które w niczym nie przypominają praw biologii czy logiki mogą wynikać z jakiejś kosmicznej konieczności. Trudno też źródła imperatywów moralnych szukać w jakimś ogólnym społecznym konsensusie, bo jak wiadomo, na przestrzeni wieków niektóre społeczeństwa nawet wydawałoby się uniwersalne zasady odwracały bądź wprost odrzucały. Ponadto, “jeśli imperatywy moralne nie wynikają z woli Boga, i jeśli nie są w pewnym sensie absolutne, to powinności są prosto kwestią tego, co ludzie uznają, że być powinno. Nie istnieje żadne źródło osądu”⁹⁶. A to po prostu inne sformułowanie tezy, że skoro nie ma Boga, to wszystko jest dozwolone.

W takim racjonalistycznym ujęciu moralności, można wybierać tylko to, co ta tę chwilę jawi się jako korzystne i użyteczne, czyli „dobre”. Brak stałego i obiektywnego kryterium, pozwala na subiektywizm, na dowolność zachowań, byleby tylko nie krzywdzić nikogo. Takie ujęcie moralności i uwolnienie jej spod jarzma religii i związanego z nią pojęcia grzechu sprawi zdaniem Dawkinsa, że zniknie upokorzenie, wstyd, strach przed karą wieczną a człowiek zacznie czerpać radość z życia, ze swojej seksualności, doceni swój intelekt i uwolni umysł od nieustannego poczucia winy. Racjonalistyczne pojmowanie moralności zakłada relatywizm moralny, jakiś pluralizm moralności, a brak wspólnego mianownika i jednego punktu odniesienia sprawia, że tak naprawdę wszystko wolno a rozróżnienie pomiędzy dobrem a złem nie istnieje samo w sobie, to tylko projekcje ludzkich pragnień i awersji.

Za tym idzie nowa etyka, moralnie dopuszczalna staje się aborcja (bo płód z nierozwiniętym układem nerwowym cierpi prawdopodobnie mniej niż dorosłe zwierzę a decyzję należy pozostawić dorosłej matce z w pełni rozwiniętym układem nerwowym), eksperymenty na embrionach (bo sprzyjają rozwojowi nauki i umożliwiają rozwój medycyny), eksterminacji osób upośledzonych, ograniczonych umysłowo i

⁹⁴ Zob. R. Dawkins, *Atheists for Jesus*, The Rational Response Squad, w: https://www.rationalresponders.com/atheists_for_jesus_a_richard_dawkins_essay, dostęp: 12. 06.2016.

⁹⁵ S. Hanh, B. Wiker, dz. cyt., s.161.

⁹⁶ D. Berliński, dz. cyt., s. 44.

niepełnosprawnych (bo tak traktuje się zwierzęta dotknięte kalectwem, bo należy uzdrowić pulę genową) oraz eutanazja (bo każdy ma prawo podjąć decyzję o zakończeniu ludzkiego życia)⁹⁷. Patrząc z punktu widzenia ewolucji oraz opierając się o swoje kryterium maksymalizacji przyjemności autor proponuje też poprawkę do szóstego przykazania Dekalogu, które powinno jego zdaniem brzmieć: “czerp przyjemność ze swojego życia seksualnego (o ile nie krzywdzisz innych) i pozwól innym na to samo, niezależnie od tego, jakie mają upodobania- cudze preferencje seksualne to nie twoja sprawa”⁹⁸. Słowa te zostawiają furtkę, a raczej dają przyzwolenie na całą masę dewiacji i wynaturzeń seksualnych, poczynawszy od cudzołóstwa, poprzez homoseksualizm a na zoofilii kończąc, w myśl zasady, że rozróżnienia między gatunkami czy płcią nie mają znaczenia jeśli spełnione jest kryterium zdolności odczuwania przyjemności i bólu⁹⁹. Nie da się ukryć, że w praktyce oznacza to traktowanie ludzi jak zwierząt. Sam Dawkins jasno stwierdza, że “człowieczeństwo” nie ma żadnej wartości moralnej z uwagi na właściwą ewolucji ciągłość gatunków.

Tylko takie ewolucyjne rozumienie człowieczeństwa oraz przeżywanie go w oparciu o kryterium maksymalizacji przyjemności i minimalizacji bólu daje szansę naprawy tego świata, by stał się on miejscem szczęśliwych, zrównoważonych, moralnie i intelektualnie spełnionych, wykształconych, świadomych, inteligentnych, niezależnych, racjonalnie myślących ludzi (ateistów), dumnych i zadowolonych z siebie, wyzwolonych spod jarzma ciągłego poczucia grzechu, odpowiedzialności za innych i strachu przed wymyślanym gniewem Bożym. Dawkins przekonuje, że odrzucając Boga i moralność chrześcijańską, która już dawno się zdezaktualizowała i przebrzmiała, każdy może we własnej głowie, na nowo budować obraz świata w którym żyje. Ssensu i zrozumienia należy szukać w nauce, bo to ona otwiera przed człowiekiem obszary wolności. Prawdy w swojej głowie. Bo “dla każdego zwierzęcia <prawdziwy> oznacza taki, jakiego jego mózg potrzebuje, by przetrwać. A ponieważ różne gatunki żyją w bardzo różnych rzeczywistościach, mamy do czynienia z bardzo chwilami kłopotliwą wielością „prawd”. Świat, jakim go widzimy, nie jest niezmiennym, wiernym odbiciem realnego („prawdziwego”) świata. Jest modelem świata, regulowanym i dopasowywanym przez napływające dane zmysłowe — modelem stworzonym

⁹⁷ Zob. S. Hahn, B. Wiker, dz. cyt, s. 164-165.

⁹⁸ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt., s. 358.

⁹⁹ Zob. S. Hahn, B. Wiker, dz. cyt, s. 166.

tak, by był przydatnym narzędziem w radzeniu sobie z realnym światem”¹⁰⁰. Jak zauważa G. Lohfink, tak pojmowana i uzasadniana moralność ludzka “pokazuje jednostronność oraz całe ubóstwo czysto biologicznego traktowania człowieka”¹⁰¹.

Podobnie jak w przypadku Boga, tak tutaj, Dawkins zdecydowanie wyszedł poza swoje kompetencje. Pochodzenie człowieka, wyewoluowanie go ze świata zwierzęcego może być wyjaśniane i udowodnione dzięki biologom ewolucyjnym, w oparciu o zebrane informacje o fizjologicznym oraz anatomicznym podobieństwie zwierząt i człowieka. Nauka może dostarczyć szczegółowych informacji na temat molekularnego drzewa genealogicznego człowieka, może opisać działanie mózgu, hormonów, układu nerwowego, policzyć kości, mięśnie, określić sposób ich działania, zbadać ludzki genotyp, kariotyp i wiele innych szczegółów z zakresu biologii, anatomii czy fizjologii. Nauka może stwierdzić, jak przebiegała droga, którą człowiek przeszedł, aby dojść do tak zaawansowanego rozwoju, jaki reprezentuje obecnie. Wreszcie nauka może potwierdzić wzajemne zależności między rodzajem ludzkim a resztą form życia i sprawić, że człowiek nie będzie radykalnie dystansował się od pozostałych stworzeń. Jednak wypowiedanie się o moralności i prawdzie leży daleko poza kompetencjami nauk przyrodniczych.

I.3. Ratio wobec “fizyki” rzeczy ostatecznych.

“Fizyka” rzeczy ostatecznych to nic innego jak chrześcijańska eschatologia, jednak w ujęciu niejako pozateologicznym, tzn w oderwaniu od Chrystusa i Jego ścisłego związku z egzystencją konkretnego człowieka. To także spojrzenie na śmierć z innej perspektywy niż to czynią chrześcijanie, którzy na wydarzenie śmierci patrzą przez pryzmat śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. To spojrzenie na śmierć z perspektywy Dawkinsa, który w “Bogu urojonym” ostro krytykuje i wyśmiewa katolicką eschatologię. Poglądy Dawkinsa na temat śmierci i przemijania a raczej zaprzestania istnienia człowieka konsekwentnie wynikają z odrzucenia Boga a co za tym idzie odmiennego niż u chrześcijan rozumienia natury ludzkiej, nieśmiertelności duszy oraz sensu i celu ludzkiej egzystencji. Dawkins pisze, że “umrzemy, i to czyni z nas szczęściarzy. Większość ludzi nigdy nie umrze, ponieważ nigdy się nie narodzi. Ludzi, którzy potencjalnie mogliby teraz być na moim miejscu, ale w rzeczywistości nigdy nie przyjdą na ten świat, jest zapewne więcej niż ziaren piasku na arabskiej pustyni. Wśród owych nienarodzonych duchów są z pewnością poeci więksi od

¹⁰⁰ R. Dawkins, *Bóg...*, dz. cyt., s. 156.

¹⁰¹ G. Lohfink, dz. cyt., s. 71.

Keatsa i uczeni więksi od Newtona. Wiemy to, ponieważ liczba możliwych sekwencji ludzkiego DNA znacznie przewyższa liczbę ludzi rzeczywiście żyjących. Świat jest niesprawiedliwy, ale cóż, to właśnie myśmy się na nim znaleźli, ty i ja, całkiem zwyczajnie”¹⁰².

I.3.1. Śmierć

Rozważając problem śmierci, samej efinicji śmierci Dawkins jasno nie precyzuje. Raz przytacza jak sam stwierdza filozoficzną definicję w myśl której “dla starego człowieka śmierć nie jest niczym szczególnym. Wszak dziecko, którym niegdyś był, dawno już „umarło”, nie tyle gwałtownie rozstając się z życiem, co po prostu dorastając. Szekspir pisał niegdyś o siedmiu stadiach życia człowieka, z których każde kończy się „śmiercią”, gdy przechodzimy z jednego etapu życia w drugi. Z tej perspektywy umieranie starego człowieka niewiele różni się od powolnych i stopniowych „śmierci”, które ma już za sobą”¹⁰³. W innym miejscu przytacza słowa Marka Twaina: “Nie żyłem przez miliardy lat, zanim się urodziłem, i nie czułem z tego powodu żadnego dyskomfortu”¹⁰⁴ oraz Russela: “gdy umrę, zgniję i nic nie pozostanie z mojego ego. Nie jestem już młody i kocham życie, ale uznałbym, że wart jestem tylko wzgardy, gdybym drżał z lęku na myśl o nieistnieniu”¹⁰⁵. W końcu Dawkins prezentuje własny stosunek do śmierci w słowach: “Bycie martwym nie różni się od bycia nienarodzonym — po śmierci będę tym samym, czym byłem za czasów Wilhelma Zdobywcy, dinozaurów czy trylobitów. Nie ma tu powodów do lęku”¹⁰⁶. Zatem śmierć to nic innego jak zaprzestanie istnienia, niebyt. Wydaje się że przytaczając powyższe, skądinąd sprzeczne koncepcje śmierci autor chciał zbanalizować problem śmierci, przekonać czytelnika, że owszem, jest to fakt nieuchronny, aczkolwiek nie mający większego znaczenia, więc nie warto zaprzętać sobie tym myśli, a tym bardziej odczuwać lęku i wątpliwej jakości pocieszenia szukać w religii. Jednak jeśli ktoś odczuwa lęk przed śmiercią, to- jak pisze Dawkins- “głęboka wiara w nieśmiertelność duszy na pewno może przynieść ulgę (chyba że ktoś swoją przyszłość widzi w czyścicu lub, co gorsza, w piekle)”¹⁰⁷.

¹⁰² R. Dawkins, *Bóg...*, dz. cyt., s. 14.

¹⁰³ Tamże s.146.

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ Tamże s. 198.

¹⁰⁷ Tamże, s. 197.

Kpiąc z wiary katolików, Dawkins przytacza historię pewnego pobożnego opata, który dowiedziawszy się od lekarza o swej rychłej śmierci miał wykrzyknąć, że to wspaniała nowina. Komentując powyższą anegdotę zauważa jak bardzo rzadka wśród ludzi wierzących jest taka postawa i stwierdza bez ogródek, że dzieje się tak dlatego, że albo tak naprawdę sami nie wierzą w to, co mówią że wierzą, albo przeraża ich sam proces umierania. Skoro nie wierzą, są hipokrytami i pewnie z różnych powodów boją się ujawnić. Najczęściej- jak pisze Dawkins- obawiają się reakcji najbliższej rodziny i otoczenia, która nota bene też pewnie nie wierzy, gdyż leżącemu na łożu śmierci nie przekazuje pozdrowień dla wcześniej zmarłego krewnego a potem jeszcze rozpacza po śmierci tej bliskiej osoby, zamiast skakać z radości. Jeśli zaś przeraża sam proces, to w takim razie dla Dawkinsa niezrozumiałe są "te głośne sprzeciwy różnych kościołów wobec eutanazji i pomocy w samobójstwie"¹⁰⁸. Samą eutanazję Dawkins usprawiedliwia i węż gloryfikuje jako środek do całkowitego zniwelowania cierpienia i bólu oraz banalizuje do tego stopnia, że niemal zrównuje ją ze znieczuleniem w trakcie operacji wyrostka robaczkowego. Przekonuje, że "nie powinno to również stanowić takiej różnicy dla kogoś, kto wierzy w życie pozagrobowe, dla takiej osoby bowiem śmierć jest przecież tylko przejściem od jednej formy życia do drugiej. Jeżeli to przejście ma być aż tak bolesne, człowiek wierzący w zaświaty nie ma przecież żadnych szczególnych powodów, by przechodzić tam bez anestetyków, tak samo jak zgadza się na znieczulenie przy operacji wyrostka"¹⁰⁹. Eutanazja nie ma zatem nic wspólnego z pozbawieniem życia, lecz jest humanitarnym sposobem postępowania z osobą nieuleczalnie chorą i jako taka powinna być ogólnodostępna. Wtedy człowiek nie musiałby bać się samego umierania. Umieranie byłoby szybkie, pozbawione tego całego dramatyzmu, jaki towarzyszy mu obecnie, głównie w krajach, gdzie chrześcijaństwo jest mocno zakorzenione.

I.3.2. Absurdalność i szkodliwość eschatologii

Jeśli chodzi o życie po śmierci, najbardziej absurdalna jest dla Dawkinsa idea chrześcijańskiego czyśćca, którą autor określa jako "poczekalnię przy Hadesie, dokąd po śmierci trafiają dusze tych, co za życia nie nagrzeszyli na tyle dużo, by znaleźć się od razu w piekle, ale zarazem nie zasługują, by bez niezbędnej kwarantanny powędrować wprost do wolnej od wszelkiego grzechu strefy nieba"¹¹⁰. Ta Dawkinsowska definicja opatrzona jest dodatkowo odautorskim przypisem: "Czyśćca nie należy mylić z „Otchłanią" („limbus"),

¹⁰⁸ Tamże, s. 198.

¹⁰⁹ Tamże, s. 198.

¹¹⁰ Tamże, s. 199.

dokąd to zgodnie z doktryną katolicką trafiać miały wszystkie nie ochrzczone dusze. Odrębną częścią tejże otchłani miałyby być zaś limbus puerorum, „otchłań dzieci nie ochrzczonych”, dokąd odsyłane są, jak nazwa sama wskazuje, dzieci, które zmarły bez chrztu (a zarodki usunięte podczas aborcji? Albo blastocyty?). Ostatnio jednak papież Benedykt XVI ze spokojem rozstrzygnął ten dylemat, deklarując, że „limbus” przestaje istnieć. Czy to znaczy, że wszystkie małe duszyczki, które wcześniej w otchłani żałośnie wzdychały, pójdą sobie wreszcie do Nieba? Czy też ci, którzy tu są, już zostaną, a wstrzymane zostały jedynie nowe przyjęcia? A może wszyscy poprzedni papieże po prostu się mylili, mimo swej na mocy dogmatu obowiązującej nieomylności? I my mamy coś takiego „szanować”!¹¹¹.

Dawkins podobnie jak sam czyściec wyśmiewa jak sam twierdzi “dowód jego istnienia, zaproponowany przez teologów, dowód tak żałośnie słaby, iż jego słabość staje się nawet bardziej komiczna niż szokujące zadufanie, z jakim jest prezentowany”¹¹². Sam dowód autor prezentuje następująco: “Gdyby ludzie po śmierci po prostu szli do nieba lub do piekła, na podstawie tego, jak mocno nagrzeszyli na Ziemi, modlenie się za ich dusze nie miałyby żadnego sensu. <Po cóż bowiem modlić się za czyjąś duszę, jeśli nie wierzy się, iż modlitwa ma moc, by zapewnić zbawienie tym, którzy wciąż jeszcze nie dostąpili Bożej łaski>. My zaś modlimy się za zmarłych, nieprawdaż? Czyli czyściec musi istnieć! Q.E.D.”¹¹³. Tak “wyczerpująco” Dawkins uzasadnia dogmat o czyścicu, sugerując, że teologia katolicka nie ma już w tej kwestii nic więcej do powiedzenia i natychmiast przystępuje do zmiany tematu. Zdobywa się na obszerną krytykę praktyki odpustów w Kościele Katolickim, poczynawszy od średniowiecza aż do XX wieku, oskarżając kapłanów o przekręt wszechczasów, o bezpardonowe wykorzystanie i oszukiwanie milionów wyznawców.

Nieco mniej absurdalna może, za to dużo bardziej niebezpieczna i szkodliwa dla człowieka jest według Dawkinsa nauka o potępieniu i piekle. Przytaczając fragmenty Pisma Świętego mówiące o siarce, ogniu, płaczu i zgrzytaniu zębów oraz ukazując zgubny wpływ tej nauki na podstawie kilku otrzymanych listów, autor wysuwa postulat, by chronić dzieci i stanowczo zakazać gwałtu na ich umysłach i psychice, którym to gwałtem ma być właśnie wychowywanie ich w wierze. Wychowanie religijne nazywa molestowaniem, zestawia je z molestowaniem seksualnym oraz stwierdza, że “jakkolwiek potwornym czynem jest takie molestowanie, to w sumie w dłuższej perspektywie czyni ono dziecku mniejszą

¹¹¹ Tamże, s. 199 (przypis autora)

¹¹² Tamże, s. 200.

¹¹³ Tamże.

psychologiczną szkodę niż samo wychowywanie w wierze katolickiej”¹¹⁴. Uzasadnia swoją tezę słowami: “uważam, że posługiwanie się określeniem „molestowanie” nie jest w żadnym przypadku nadużyciem i przesadą, kiedy opisujemy to, co nauczyciele i kapłani robią dzieciom, każąc im wierzyć na przykład, że karą za grzech główny niewyznany na spowiedzi jest wieczne potępienie i piekielne męki”¹¹⁵. A dla dziecka ogień piekielny, płacz i zgrzytanie zębów grzeszników są bardzo realne. To nie jest żadna metafora. O samym piekle autor mówi, że: “piekielna groza, którą z taką chęcią odmalowują księża i zakonnice, musi być grubo przesadzona, choćby po to, by skryć znikome prawdopodobieństwo, że coś takiego w ogóle istnieje. A ponieważ raczej na pewno piekła nie ma, musi być reklamowane jako bardzo, ale to bardzo przerażające — tylko tak da się skompensować jego nieistnienie i utrzymać „odstrasżającą moc”¹¹⁶. Na poparcie swej tezy autor przytacza opowieści swych czytelników, którzy w dzieciństwie mieli otrzymać drastyczne informacje dotyczące piekła od zakonnic i księży. Dziecięce umysły zapamiętały tylko, że “piekło to straszliwe miejsce. To odrzucenie przez Boga. To sąd, Sąd Ostateczny. Tam jest prawdziwy ogień, prawdziwe męki i prawdziwe tortury. I tak będzie już po wieczność. Stamtąd nie ma wyjścia”¹¹⁷. Oskarżając kapłanów, pastorów ale także ludzki świeckich o straszenie piekłem za grzech, twierdzi, że powodują oni nieodwracalne szkody w psychice zarówno dzieci jak i obó dorosłych, zmuszonych później przez lata poddawać się psychoterapii, gdyż taki “Lęk przed ogniem piekielnym może być jak najbardziej autentyczny, nawet u skądinąd zupełnie racjonalnie myślących ludzi”¹¹⁸. Ten wpojony w człowieka lęk staje się takim balastem, że uniemożliwia mu normalne funkcjonowanie i czerpanie radości z życia. Dlatego też zamiast życia w nieustannym poczuciu winy i ustawicznym lęku, Dawkins ponownie postuluje, by ludzie nareszcie przejrzeni na oczy i raz na zawsze wyzwolili się spod jarzma niewoli, jakie nakłada na nich religia. By w końcu żyli jak ludzie wolni i szczęśliwi, bez obawy przed jakimś sądem i wiecznym potępieniem. Odrzucając Boga Stwórcę i Sędziego, Jezusa-Odkupiciela i Zbawiciela, naukę o nieśmiertelności duszy oraz całą wiarę w jakąkolwiek formę po śmierci człowiek ma doświadczyć prawdziwej wolności i radości. Ma doceniać to, co dzieje się tu i teraz, co przez przypadek czy niewyobrażalny łud szczęścia stało się jeo

¹¹⁴ Tamże, s. 136.

¹¹⁵ Tamże.

¹¹⁶ Tamże.

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ Tamże.

udziałem. I jak poucza papież ateistów: “choć nasza egzystencja w tym miejscu potrwać może zaledwie okamgnienie, nie wolno nam stracić ani sekundy, nie wolno skarżyć się na monotonię bytu, na jałowość istnienia (...) wiedza o tym, iż mamy do przeżycia tylko jedno życie, powinna czynić je tym cenniejszym. Ateizm w tym ujęciu to afirmacja życia i podziw dla jego wspaniałości, nie ma w nim miejsca na łudzenie się, myślenie życzeniowe i płaczliwe rozczulanie się nad sobą”¹¹⁹. To afirmacja życia wyłącznie w jego doczesnym wymiarze, z nastawieniem na to, czego człowiek doświadcza tu i teraz, bez rozgrzebywania przeszłości, która jest już “martwa” i nieistotna a tym bardziej bez lękliwego spoglądania w nieznaną i niepewną przyszłość. Zamiast wiary w życie po śmierci autor proponuje wiarę w to “ że nasze życie ma tyle sensu i celu i jest na tyle wspaniałe, na ile takim je uczynimy”¹²⁰.

Wbrew optymistycznej filozofii Dawkinsa, kruchość życia i świadomość nieuchronności śmierci sprawia, że człowiek nie może zostać obojętny na fakt śmierci. Jednak na gruncie nauki niewiele można o niej powiedzieć, ponieważ wobec faktu śmierci ludzkie władze poznawcze są bezsilne. Nauka może skupić się wyłącznie na materialnej stronie śmierci, na zaprzestaniu funkcjonowania i rozkładzie ludzkiego organizmu. Może zaobserwować jak ustaje oddech, krążenie, pojawia się brak reakcji na bodźce zewnętrzne, spada temperatura ciała, tworzą się plamy opadowe, stężenie pośmiertne itd. To jednak prowadzi do postrzegania śmierci jako kresu istnienia człowieka, jako jego ostatecznego unicestwienia. Ograniczony ludzki umysł nie jest w stanie sam wyprowadzić wniosku, że życie może trwać nieskończenie długo, w zupełnie innym porządku istnienia. Dlatego lęk przed śmiercią jest jednym z najbardziej pierwotnych lęków, będących doświadczeniem człowieka. Świadomość ograniczonego – do zazwyczaj kilkudziesięciu lat – życia na ziemi jest pewnikiem, bezsporną oczywistością, którą każdy człowiek musi ostatecznie uznać. Samo umieranie, jego proces, często rozłożony w czasie i przeniknięty cierpieniem, też może być przerażający, zwłaszcza, jeżeli człowiek nie rozumie jego sensu, dlatego współcześnie, na kanwie czysto materialistycznego podejścia do śmierci, można zaobserwować dwie skrajnie różne tendencje: Albo kurczowe trzymanie się życia i uporczywe jego przedłużanie, dzięki zastosowaniu wiedzy z zakresu medycyny i możliwości techniki, albo przeciwnie – domaganie się prawa zakończenia swego życia w dowolnym momencie, kiedy tylko człowiek lub jego najbliżsi uznają to za stosowne. Oba podejścia skutkują uprzedmiotowieniem człowieka i odebraniem mu możliwości godnego umierania.

¹¹⁹ Tamże, s. 151.

¹²⁰ Tamże, s. 200.

PODSUMOWANIE

Przedstawiciele nowego ateizmu z Richardem Dawkinsem na czele od lat nie ustają w wysiłkach, aby Boga ująć w sidła racjonalistycznej i naukowej terminologii oraz podjąć próby zbadania boskiego bytu metodami nauk empirycznych. Gdy to z oczywistych dla teologów względów się nie udaje, wyciągają prosty wniosek-„Boga nie ma” i podają całą litanię „racjonalnych” w ich mniemaniu argumentów mających tę tezę udowodnić.

Nieustanne przeciwstawianie wiedzy i wiary, gloryfikowanie tej pierwszej jako posiadającej monopol na prawdę i poznanie, deprecjonowanie i postulat usunięcia drugiej sprawia, że całokształt metody zaproponowanej przez Dawkinsa można by określić jako hermeneutykę konkurencji. Traktując religię jako zbiór zabobonów i przesądów a wierzących jak ludzi infantylnych, upośledzonych, pozbawionych myślenia, podatnych na manipulację, chorych i godnych pożałowania, autor Boga urojonego stara się od razu ustawić czytelnika po właściwej stronie barykady stwierdzając, że jeśli ktoś uważa się za osobę myślącą, wykształconą i inteligentną, to Bóg z oczywistych względów jest dla niego tylko niepotrzebną hipotezą, bezsensownym urojeniem.

Wiarygodność badań Dawkinsa jest jednak wątpliwa. Przede wszystkim nie można mówić o Bogu, ignorując wypracowany na przestrzeni wieków dorobek teologii, natomiast brytyjski biolog wielokrotnie podkreśla, że teologia nie jest dla niego nauką gdyż nie spełnia żadnych naukowych wymagań. Odmawia teologii nie tylko rangi nauki ale też wszelkiego prawa wypowiedzania się na tematy przyczynowości i celowości świata przyrody, kwestionuje też sensowność i zasadność jednego z najdawniejszych i najważniejszych filozoficznych pytań: „dlaczego?”. Prowadzi to do oczywistych nieprawidłowości w całości dyskursu. Przede wszystkim złożoność rzeczywistości nie uprawnia wyłącznie nauk przyrodniczych do wiążącego orzekania na temat dowodów czy też ich braku w kwestiach pojawienia się życia czy istnienia Boga. A Dawkins takimi „dowodami” właśnie się posługuje i autorytatywnie uznaje je za wystarczające. Przyznaje, że nie zna i nie zamierza wglębiać się w uczone księgi teologiczne, gdyż zamieszczone tam wywody nie mają dla niego żadnej wartości. Jest to dość zaskakujące w publikacji traktującej o Bogu, którego zresztą istnienie brytyjski biolog uznaje za tak samo realne jak istnienie wrózek czy Latającego Potwora Spaghetti. Autor najwyraźniej nie zauważył, że ludzki umysł ma pewną intuicyjną zdolność poznania zdroworozsądkowego, intuicyjnego wycucia rzeczywistości, która pozwala na oddzielenie fikcji, wyobrażeń, fantazji i mrzonek od wartościowych naukowych hipotez. Ponadto jest tu widoczna jest tu pewna niekonsekwencja. Bo choć autor odmawia teologii rangi nauki i wartości wszelkim teologicznym dociekaniom, to nie przeszkadza mu odwoływać się do

znanych chrześcijańskich teologów (Tomasz, Luter, Swinbourne, Bonhoffer, Jan Paweł II czy Benedykt XVI), cytować ich wypowiedzi, a także samemu brać się za uprawianie teologii. Przy tym wypowiedzi teologów są wyrwane z kontekstu, przywoływane fragmentarycznie. W podobny sposób emerytowany profesor Oksfordu podchodzi do egzegezy i komentowania Pisma Świętego. Robi to intuicyjnie, na własną rękę, nie zważając na istniejące przecież od wieków, bardzo konkretne kryteria właściwej interpretacji tekstu natchnionego. Widoczna jest absolutna ignorancja w zakresie zasad biblistyki, problematyki oryginalnych języków, w których pisana była Biblia, historii form literackich i form redakcji tekstu, a także środowiska i mentalności kulturowej, w której powstawała. Zresztą, papież ateistów twierdzi, że Biblia jest tylko antologią tekstów różnego autorstwa i pochodzenia, nie układających się w żadne związki przypadkowo-skutkowe, bezzasadnie powiązanych i mających sztucznie tworzyć jakąś całość.

Literalnie odczytując tekst i wrywając poszczególne fragmenty z tak bardzo przecież istotnego kontekstu, idol ateistów tworzy swój własny urojony obraz chrześcijańskiego Boga, którego definiuje następująco: „to nadnaturalna inteligencja; byt, który oprócz swego najważniejszego dzieła, jakim było stworzenie świata, wciąż pozostaje w tym świecie immanentnie obecny, nadzorując i wyznaczając losy stworzonych przez siebie istot (...) bóstwo bezpośrednio uczestniczy w życiu ludzi. Odpowiada na modły, wybacza grzechy lub je karze, poprzez cuda ingeruje w bieg ludzkich spraw, ocenia dobro i zło naszych uczynków, wiedząc zawsze, kiedy je popełniamy (a nawet, kiedy tylko *myślimy* o tym, by je popełnić).” Definicja została sformułowana tak, że jest raczej kpina niż naukowym określeniem, a ponadto pozwala na wyciągnięcie wniosku, który autor śmiało później rozwija, a mianowicie, że Bóg nie jest kimś (czymś?) stałym, niezmiennym, przeciwnie-podlega ciągłym regresom i zmianom, ulega emocjom, ma „humory”, zmienne nastroje.

Odrzucając teologię, oraz jak się okazuje w znacznej mierze filozofię Dawkins wyjaśniał początek istnienia wszechświata za pomocą reguł logiki, przy pomocy narzędzi i metod stosowanych w naukach przyrodniczych, doświadczeń empirycznych, języka matematyki i praw fizyki. Hipoteza Boga została odrzucona na wstępie tych dociekań. Przy czym autor pominął fakt oczywistej dla naukowca niemożności, ontologicznego udowodnienia istnienia Boga za pomocą metod „zarezerwowanych” dla nauk przyrodniczych. Ponadto, jak się okazuje, indukcyjne, kosmologiczne interpretacje brytyjskiego biologa, nie są rzetelne, nie zawsze są kompletne, zatem nie mogą niczego z całą pewnością udowodnić. Mimo to, Dawkins proponuje alternatywne wyjaśnienia, które jego zdaniem są wystarczające, by stwierdzić, że rzeczywiście, nie ma potrzeby w żadnym momencie odwoływać się do boskiej

ingerencji. Tym samym sprowadza Boga do idei, nad którą ludzki rozum panuje całkowicie i dlatego może dojść do wniosku, że można ją odrzucić jako niepotrzebną. Dawkins zastosował więc zupełnie aprioryczny tok rozumowania- wychodząc od aksjomatu, że Bóg nie istnieje, a następnie usiłując swą tezę przekonująco uzasadnić i ostatecznie udowodnić.

W prowadzonym dyskursie całkowicie zignorowany został fakt, że złożoność problematyki jaką zdecydował się badać domaga się szerszego ujęcia, poszukiwania odpowiedzi w przestrzeniach interdyscyplinarnych i znajomości zarówno nauk przyrodniczych jak i humanistycznych, z filozofią i teologią na czele. Zamiast szacunku do innych dziedzin wiedzy i korzystania z ich dorobku, chociażby w kwestii pojęć i definicji wypracowanych przez wybitnych teologów na przestrzeni wieków, autor z góry wydaje osąd, że nie są oni godni poważnej debaty, gdyż ich dociekania już w punkcie wyjścia zakładają istnienie Boga. Sam zamiast podejmowania poważnej debaty ucieka się agresywnej retoryki opartej na kpinie i szyderstwie. Konsekwentnie odrzuca każdą refleksję naukową, która wykracza poza empiryczne fakty i dane fizykalne oraz utrzymuje, że istnieje tylko jedno magisterium nauki- rzeczywistość empirycznie sprawdzalna. Zdumienie budzi również fakt, że naukowiec tej rangi w przedstawianym toku rozumowania zdaje się nie rozróżniać porządków dyskursu naukowego, miesza, bądź myli płaszczyzny wiedzy i wiary, który jednoznacznie rozróżnił Akwinata już w XIII wieku.

Kolejna niekonsekwencja dotyczy pojęć. W całym wywodzie Dawkinsa pojęcia takie jak dowód, hipoteza, pogląd, teoria, argumentacja, przekonanie, dowodzenie czy droga stosowane są zamiennie (autor nigdzie nie precyzuje, nie wyjaśnia istotnych pojęciowych różnic między tymi terminami). Komentując drogi, argumenty i wyjaśnienia Akwinaty, Dawkins nazywa je dowodami i zdaje się nie zauważać faktu, że jeśli w grę wchodzi dowód w sensie logicznym, wówczas do rozwiązania problemu wystarcza jeden, a przedstawianie kolejnych to w tym przypadku strata czasu. Jednak abstrahując od tego nieistotnego dla Dawkinsa szczegółu, należy zauważyć że jego „dowody” przedstawiane są w specyficzny sposób. Argumentacja jest „naciągana”, często przerywana dygresjami, zazwyczaj niekompletna i przedstawiona w taki sposób, aby pasowała do założonego uprzednio celu. Pojęcia są sformułowane bez oparcia o jakikolwiek słownik filozoficzny czy teologiczny, za to skonstruowane w taki sposób, by można było je dopasować do przytaczanej przez autora argumentacji. Dbalność o precyzję pojęciową zastąpił natłok nieistotnych informacji sprawiający wrażenie wyczerpującego wyводу naukowego.

Istotne nieprawidłowości i „nienaukowe” podejście widoczne są też w kwestii przytaczania wypowiedzi oponentów Dawkinsa, kreacjonistów, teologów czy filozofów. Są

one przytaczane zdawkowo, nieudolnie parafrazowane, często wyrwane z szerszego kontekstu bądź zbyt uproszczone. Tekst biblijny czy pojęcia katechizmowe również pojawiają się w sposób fragmentaryczny, wyrwany z całości myśli, bez jakiegokolwiek rzetelnej egzegezy i fachowego teologicznego komentarza. Podobnie matematyczne wzory, rzetelne dane, wyliczenia i analizy są przed czytelnikiem niejako zakryte. Do tego dochodzą fragmenty zawierające argumentację *petition principia* (którą sam autor wytyka teologom jako błędną.)

Te braki konsekwencji, błędy logiczne, mętlik pojęciowy i wymieszanie stylów wypowiedzi, umożliwiają autorowi rozmaite manipulacje w trakcie argumentacji. Cały tekst jest utrzymany w specyficznej konwencji- zamiast rzeczowej, naukowej analizy i komentarza, zawiera mieszaninę wątków naukowych, publicystycznych, historycznych, ideologicznych a nawet osobistych. Na kartach „Boga urojonego” znajdzie się też duża dozę humoru, sporą ilość inwektyw, żartów, obelg, szyderstw, kpin i złośliwości. W efekcie tych wszystkich odautorskich „zabiegów”, nawet rozumowanie, które zawiera w sobie błąd logiczny, zostaje tak poprowadzone, że mimo, iż absurdalne i niedorzeczne, z pozoru wydaje się logiczne i sensowne. Na gruncie logiki tego typu nieprecyzyjność i wieloznaczność wprowadzone świadomie, aby za wszelką cenę dowieść swoich racji, nie dbając o poprawność argumentacji, określane są jako sofizmaty.

Jako że sam Dawkins nigdzie nie precyzuje, jaką konkretnie naukową metodę zastosował w swych badaniach, jej scharakteryzowania podjął się M. Novak, który wskazał na jej dwa zasadnicze elementy: „Po pierwsze, w każdej możliwej sprawie obśmiewać wierzących, nawet gdy wymaga to rażącego naginania faktów i zastosowania logiki tak niezdarnej , że jej użycie przez kogoś innego ateści niechybnie by wyśmiali. Po drugie, generować tak dużo niekonsekwencji w wierze, jak tylko zdołają stworzyć ich płodne umysły”¹²¹. Mc Grath natomiast dopowiada, że „w pracy swej Dawkins odrzuca precz zasady akademickiej pracy naukowej; pragnie tworzyć propagandę i w konsekwencji traktuje dokładną interpretację religii jako wielce niewygodne utrudnienie w realizacji założonego przez siebie programu - intelektualnego i kulturowego zniszczenia religii. Ta nieprzyjemna cecha, charakterystyczna dla stylu ostatniej jego książki, włącza go do grona fundamentalistów”¹²².

Efektom racjonalistycznych wywodów Dawkinsa jest pewna ideologia, która rościła sobie prawo do bycia nauką. Jak się jednak okazuje pseudonaukowe dociekania brytyjskiego

¹²¹ M. Novak, dz. cyt., s. 111.

¹²² A. McGrath, dz. cyt., s.26.

biologa w żadnej mierze nie stanowią poważnej, uczciwej, konstruktywnej i racjonalnej refleksji na podstawie dostępnych danych. W tym przypadku *ratio*, odrzucając *logos*, okaleczyło tym samym samego siebie, pozbawiło własny rozum rozumności. A ponieważ „chory” rozum, rodzi równie „chore wytwory”, efektem rozumowania Dawkinsa jest bezsensowny świat oraz całkowicie zdeformowany, heretycki, wręcz karykaturalny i groteskowy Bóg, który nijak się ma do chrześcijańskiego *Logosu*. Tę karykaturę Boga z łatwością rozum ludzki odrzuca, z przekonaniem że nic ważnego nie traci, że pozbywa się tylko zbędnego balastu.

Odrzucenie Boga jednakże w każdym przypadku okazuje się być dla rozumu niszczące. Ta emancypacja i autonomia rozumu znacznie zawęży jego możliwości poznawcze, stawia rozum w fałszywej perspektywie, przez to znacząco utrudnia mu zrozumienie rzeczywistości. Ponieważ neguje wszelką transcendencję, musi przyjąć absurdalną tezę, że otaczający go świat powstał samoistnie, że wydawałoby się racjonalne prawa nim rządzące również wyłoniły się z próżni, przypadkowo, bez żadnego planu i projektu. Życie natomiast powstało przez jakiś jednorazowy epizod, spontanicznie, przez nieprawdopodobny wręcz zbieg okoliczności, szczęśliwy, aczkolwiek ślepy traf, przypadkowo, bezmyślnie, bez przyczyny, bez sensu, bez celu.

Rozum, który odrzuca Boga sam staje się „bożyszczem współczesności”, autorytatywnie redukuje świat do materii, za prawdziwe, rozumne i autentyczne uznaje tylko to, co może empirycznie udowodnić, relatywizuje prawdę, próbuje zbudować nową etykę, tworzy nowe ideologie. Skutki tego patologicznego poznania i rozumienia okazują się katastrofalne dla człowieka, który pozbawiony fundamentu, źródła moralności, prawdy, gubi się w świecie, w którym wszystko jest względne. Takie postrzeganie rzeczywistości owocuje też fałszywą antropologią, w myśl której w hierarchii bytów człowiek stoi na równi ze zwierzętami, w której zanegowana zostaje jego godność i wartość, a dopuszczalna staje się jego produkcja i likwidacja. Jest to dziś technicznie możliwe i co ważniejsze- użyteczne, czyli spełnia dwa najważniejsze kryteria współczesnego myślenia, które tymi terminami zastąpiło pojęcia dobra i zła. W ten sposób rozum ludzki zwrócony przeciw Bogu i funkcjonujący niejako w oderwaniu od Niego zwrócił się też przeciwko samemu sobie, zapoczątkował proces samounicestwienia.

ROZDZIAŁ II

HERMENEUTYKA *LOGOSU* W TEOLOGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Wyzwaniem dla teologii chrześcijańskiej jest pewna, bardzo popularna obecnie tendencja w myśleniu, która polega na ogromnym dowartościowaniu osiągnięć nauki i techniki, przy jednoczesnym deprecjonowaniu wszystkiego, czego nie da się empirycznie zweryfikować, a którą Benedykt XVI nazywał wprost zatruciem. To zatrucie rozumu, zatrucie myślenia, wprowadza człowieka w fałszywą perspektywę, dlatego jest on skłonny uznać, że istnieje tylko rzeczywistość materialna, namacalna, a realne jest tylko to, co da się uchwycić, zbadać, i udowodnić w ramach nauk przyrodniczych. Ta tendencja dała o sobie znać również w dyskursie o Bogu, czego wymownym przykładem jest nowy ateizm, zwany też czasami ateizmem naukowym, który ograniczył i w pewnym sensie okaleczył rozum do tego stopnia, że nie jest on już w stanie poznać Boga.

Dlatego też współczesna myśl teologiczna musi na nowo połączyć wiarę z rozumem, musi być wyrazem głębokiej intelektualnej refleksji i zaufania opartego na fundamencie logicznego rozumowania. Ludzki rozum, podejmując wysiłek racjonalnego uzasadnienia swojej wiary i zrozumienia jej dogmatów, musi się liczyć z tym, że napotka wiele trudności i niejednokrotnie stanie w obliczu rzetelnych, naukowych informacji, które wydadzą mu się sprzeczne z treścią jego wiary. Stanie w obliczu twierdzeń, sformułowań i faktów, które zdają się urągać logice. Dlatego Ratzinger mówi o potrzebie poszerzenia rozumu, zamiast jego sztucznego ograniczania. Chodzi o poszerzenie go o rzeczywistość wiary, nie zamykanie go w obszarze *ratio*, ale otwarcie na *Logos*.

„Bóg jest rozumem” — mówił Papież Benedykt XVI w Ratyźbonie 12 września 2006¹²³. Chrześcijaństwo, jako religia *Logosu*, Boskiego Sensu, racjonalnej podstawy wszelkiego bytu, domaga się udziału myślenia. Bóg, który jest *Logosem* „gwarantuje nam rozumność świata, rozumność naszego bytu, zgodność rozumu z Bogiem i zgodność Boga z rozumem, nawet jeśli Jego rozum nieskończenie przewyższa naszą rozumność i tym

¹²³ Benedykt XVI, *Przemówienie na Uniwersytecie w Ratyźbonie*, 12.09.2006.

sposobem wydaje się nam ciemnością.”¹²⁴ Jak pisze Ratzinger, związek rozumu z Bogiem jest tak ścisły, głęboki i nierozzerwalny, że rozum ludzki musi rozmyślać o Bogu, bo „w przeciwnym razie musiałby samego siebie amputować”¹²⁵.

Ponieważ Bóg jest *Logosem*, Stwórczym Rozumem, myślą, rozumną zasadą świata, rozum ludzki, który jest jego odbiciem, właśnie na logice *Logosu* może budować swój światopogląd. Rozum, który przyjął *Logos* jako zasadę hermeneutyczną pojmuje wszechświat jako przejaw, odbicie odwiecznej, rozumnej myśli Boga, która przenika całą rzeczywistość, nadaje jej sens. Zatem racjonalna refleksja nad światem w świetle *Logosu* jest niezbędna do jego rozumienia.

II.1. Logos stworzenia

Stwarzanie w najprostszym znaczeniu tego słowa jest zaistnieniem czegoś z niczego, powstawaniem rzeczy z nicości zarówno jej formy jak i materii. Biblijne *ex nihilo* oznacza zaistnienie czegoś bez jakiegokolwiek preegzystencji, bez swej formy substancjalnej. To, co zostało stworzone po prostu nie istniało wcześniej jako takie. Byt stworzony nie ma swego poprzednika w dosłownym znaczeniu i jedynie Bóg jest Praźródłem wszystkiego co istnieje. Z Boga pochodzi wszelki byt. Samo *ex* oznacza „z”, a *nihilo* jest jego przeciwieństwem. Dlatego to *ex nihilo* można odnieść tylko do Boga. Bóg jest jedynym źródłem wszelkiego bytu, a całe stworzenie pochodzi z pełni bytu Boga. Innymi słowy, we wszechświecie nie ma ani jednego bytu, którego istnienie można by uznać za niezależne od Boga. Wszystko, co było, jest i będzie jest przez Boga zamierzone, chciane, uczynione i powołane do zaistnienia w odpowiednim czasie.

II.1.1. Konieczność Boga- Stworzyciela

Akt stwórczy jest wynikiem, czyli pochodzeniem rzeczy od Boga, jako pierwszej przyczyny. Interpretując tekst o stworzeniu świata Augustyn pisał, że najprawdopodobniej Biblia dzieli na etapy to, czego Bóg czyniąc nie rozdzielał, gdyż było to jednym stwórczym aktem. Ważne w kontekście przyszłych zarzutów ewolucjonistów jest też to, że już Augustyn dopuszczał też uprzednie istnienie organizmów w myśli stwórcy, które miały powstać w przyszłości, tak jak w ziarnie zawiera się cała roślina, ale wzrasta ona etapami, tak u Boga

¹²⁴ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w Chryścijaństwo*, tłum. Z. Włodkowa, Kraków 2006., s. 22.

¹²⁵ Tamże.

istniało wszystko, ale nie musiało od razu pojawić się na ziemi. Stworzona materia ziemi ma więc moc wytworzenia w przyszłości różnych gatunków roślin, może mieć niejako uśpione na razie możliwościami rozwoju, które zaktualizują się w stosownym czasie.¹²⁶ Augustyn cały czas stawia pytania, ale nie udziela na nie odpowiedzi, zostawia to przyrodnikom, przyszłym pokoleniom, uważa że są w Biblii takie rzeczy, których poprawne zrozumienie i wyjaśnienie Bóg zechce objawić dopiero w odległej przyszłości, być może właśnie wraz z rozwojem nauk przyrodniczych. W ten sposób jego zdaniem da się pogodzić wiarę i rozum. Świat jest zdolny do odzwierciedlania Bożej mądrości a wszystko to, co człowiek obserwuje, już zostało stworzone na początku, jakby w sieci składników, które jednak przejawiają się tylko wtedy, gdy zachodzą sprzyjające okoliczności. Te wszystkie zasady pochodzą od jednego źródła-Boga.¹²⁷ Ta wczesnochrześcijańska augustiańska koncepcja niemal idealnie wpisuje się we współczesne stanowisko astrofizyków, którzy zgodnie twierdzą, że wydaje się, że wszechświat od samego początku zmierzał do wytworzenia życia. Świat wyposażony jest w pewien potencjał, który na przestrzeni milionów lat twórczo się realizuje. Chrześcijańskie rozumienie Boga dalekie jest od ukazywanej przez Dawkinsa idei projektującego bóstwa. Bóg nie zaprojektował świata w taki sposób, że ma on realizować jakiś idealny, odwieczny plan, krok po kroku, dokładnie realizując z góry ustalony zamysł. Taki świat pozbawiony byłby wolności, nie mógłby się twórczo realizować, błędzić, rozwijać się, eksperymentować, ewoluować. Chrześcijańskie rozumienie Boga polega na uznaniu jego stwórczej świadomości, która stwarza świat w wolności i miłości, i tą wolnością świat obdarza, aby mógł stawać się, rozwijać, zmieniać, podążać niejako własnymi drogami, mieć jakąś alternatywę i niejako samodzielnie się kształtować ramach bożej mocy, boskiego rozumu, które obejmują wszelki byt.

W chrześcijaństwie ten Bóg stwórca, będący źródłem i zasadą wszelkiej rzeczywistości jest ściśle związany z pojęciem *Logosu*. Jak napisał J. Ratzinger, „Boga należy czcić jako Logos”¹²⁸. Chrześcijanin zatem opowiada się za „prymatem *Logosu*, przeciwko czystej materii(...)Myśl i sens nie są tylko przypadkowym, ubocznym produktem bytu, ale że wszelki byt jest produktem myśli, a nawet w swej wewnętrznej strukturze jest myślą”¹²⁹ Uznanie prymatu myśli czy świadomości, to jednak tylko idealizm, a chrześcijaństwo ideologią nie jest, gdyż uznaje, jak wyjaśnia Ratzinger, że wszystko pochodzi „od stwórczej

¹²⁶ Zob. A. McGrath, *Augustine's Origin of Species*, „Christianity Today” 53 (2009) nr 5, s. 30-41.

¹²⁷ Zob. Tamże.

¹²⁸Ratzinger, *Kościół-Ekumenizm-Polityka*, red. i tłum. L. Balter, Poznań- Warszawa 1990 s.71

¹²⁹ J. Ratzinger, *Wprowadzenie ...*, dz. cyt.129.

świadomości, stwórczej wolności i że ta stwórcza świadomość, utrzymująca wszystko, wydała przedmiot swej myśli na wolność własnego, samodzielnego istnienia¹³⁰. Dlatego owa pramyśl nie jest czymś bezosobowym, anonimowym, jakąś bliżej nieokreśloną siłą, lecz wolnością i miłością, jest osobą. I dlatego chrześcijańska refleksja o stworzeniu przyjmuje za punkt wyjścia zależność człowieka od Stwórcy, zależność, która jednak nie degraduje człowieka, ale jest formą kreatywnej miłości,¹³¹ którą można by wyrazić słowami „chcę być był”. Tylko taka stwórcza miłość może przemienić zależność w wolność, a apogeum tej przemiany wyraża rzeczywistość Boskiego *Logosu*, który jest Wyzwolicielem (Odkupicielem) człowieka właśnie dlatego, że jest Stwórcą.¹³² A skoro „*Logos* wszelkiego bytu, byt, który wszystko podtrzymuje i obejmuje, jest świadomością, wolnością i miłością, to oczywiście wynika z tego, że tym, co w świecie najwyższe, nie jest kosmiczna konieczność, lecz wolność¹³³. Konsekwencją owej wolności jest właśnie niepojmowalność i nieobliczalność świata, niemożność sprowadzenia go do logiki matematycznej. Otwarta dla wolności i miłości przestrzeń dopuszcza ryzyko zła i tajemnicę ciemności¹³⁴.

W *Logosie* dochodzi do niezwyklego spotkania chrystocentryzmu z teocentryzmem. Jak zauważa Ratzinger, świat pochodzi od Słowa, zatem można uznać, że pierwszy werset Prologu Jana jest nowotestamentowym ujęciem opisu stworzenia zawartego w Księdze Rodzaju¹³⁵. Hymn celowo zaczyna się takim samym zwrotem jak opis stworzenia z Księgi Rodzaju „Na początku był *Logos*”¹³⁶. Prolog Jana przekazuje prawdę że „*Logos* jest rzeczywiście od zawsze i od zawsze On jest Bogiem. Tak więc nigdy nie było w Bogu czasu, w którym nie było *Logosu*. Słowo istniało przed stworzeniem”¹³⁷. A świat i ludzkość są „owocem stwórczego sensu, uzdolnionym siłą faktu do twórczego przekazywania tego sensu we współbytowaniu z sensem, który tu po prostu jest”¹³⁸. Z Janowego hymnu o *Logosie*

¹³⁰ Tamże, s. 133.

¹³¹ J. Ratzinger, *Na początku Bóg stworzył... Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie*, Kraków 2006, s. 96.

¹³² Zob. K. Gózdź, *Chrystologia Logosu według J. Ratzingera*, „Teologia w Polsce” 5,2 (2011), s.239.

¹³³ Tamże s. 135.

¹³⁴ Zob. tamże s. 136.

¹³⁵ Zob. tamże, s. 239.

¹³⁶ J,1,1.

¹³⁷ Benedykt XVI, *Verbum Domini*, 2010, 6.

¹³⁸ Ratzinger, *Kościół-Ekumenizm-Polityka*, red. i tłum. L. Balter, Poznań- Warszawa 1990, s. 72.

wynika także istnienie osobliwej więzi Boga i *Logosu*, którzy się wzajemnie przenikają, jednak się bez utraty tożsamości. *Logos* istnieje w umyśle Boga jako jego słowo immanentne, czyli myśl Boga. Zatem w akcie stwórczym Boga uczestniczyła już Jego Myśl-Słowo i stworzył On świat przez i na wzór Słowa. *Logos* posiada więc moc stwórczą taką samą jak Bóg. Ma ścisły związek ze światem stworzonym, poprzedza istnienie każdej rzeczy i nadaje jej sens. Cała rzeczywistość bierze początek z potęgi stwórczego Słowa, jest więc przez Boga najpierw chciana, następnie uczyniona i obdarzona sensem stwórczym stanowiącym odbicie samego Stwórcy.

Jak pisze Ratzinger „Pierwsze słowa Ewangelii Św. Jana stanowią pomost, który łączy historię stworzenia, prapodstawę wszechrzeczy i palestyńskie wydarzenie. Pokazują, że ów *Logos*, ów stwórczy sens, z którego powstał świat, jest obecny w człowieku imieniem Jezus. Owa siła, która stworzyła świat, sama wstępuje w świat i rozmawia z nami”¹³⁹. Słowem Stwórczym wypowiedzianym przez Boga jest Jezus Chrystus. W Nim „wieczny sens świata stał się tak bliski, że możemy go dotknąć, zobaczyć (...) sens zna nas, woła nas, prowadzi nas (...) skierowany jest do każdego osobiście. On sam jest osobą: Synem żyjącego Boga...”¹⁴⁰. Zatem w Bogu jest jeszcze Ktoś inny, odrębny byt, który działa, stwarza i obdarza sensem. I nie jest to jedynie jakiś sens ukryty poza lub ponad rzeczami ale „dzięki Wcieleniu *Logosu* sens świata (człowieczeństwa, życia) staje się realny i realizowany a rozumność celu, dana w stworzeniu świata- odzyskana z nieskończonym przewyższeniem”¹⁴¹. We Wcieleniu Jezusa Chrystusa „sens rzeczywistości stał się uchwytny, tzn. zarówno osiągalny jak i możliwy do zrozumienia, czytelny”¹⁴².

II.1.2. Powstanie świata i człowieka

W teologicznej refleksji Ratzingera o początku świata nie ma miejsca na przypadek, ślepy traf czy łud szczęścia. Wszystko jest przez Boga chciane, pomyślane i uczynione zgodnie z Jego zamysłem. Hermeneutyka *Logosu* nie „nakłada” na Boga obowiązku stworzenia świata doskonałego, matematycznie idealnego, policzalnego, mierzalnego, harmonijnego i całkowicie przewidywalnego. Przeciwnie, skoro Bóg stwarzał w wolności i z miłości, można przyjąć, że jak zauważa M. Novak: „Bóg kochał ideę powolnej, niepełnej, niedoskonałej

¹³⁹ J. Ratzinger, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach*, (rozm. P. Seewald) tłum. G. Sowiński, Kraków 2001, s.s. 190.

¹⁴⁰ Benedykt XVI, *Błogosławieństwo Bożego Narodzenia. Medytacje*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s., s. 73.

¹⁴¹ J. Szymik, *Teologia Benedicta*, t. II, Katowice 2012, s.33.

¹⁴² Tamże, s. 34.

historii, w której większość rzeczy dobrych rodzi się z cierpienia. Taki świat mógłby być zadziwiająco piękny. A krzyż mógłby pasować do jego drzwi jak klucz. Przyjmijmy, że Bóg pragnął świata niedookreślonego z całym jego pogmatwanym zamieszaniem, by mogła w nim rozwinąć skrzydła, eksperymentować i znaleźć swoją drogę wolność¹⁴³. Obdarzając człowieka wolnością, dał dla tej wolności pole manewru, jakiś wpływ na losy tego świata, zdolność przekształcania go, współkreowania. Dał mu też możliwość podejmowania złych decyzji, popełniania błędów, doświadczania porażek. Wolność zakłada właśnie istnienie nieidealnych ludzi, w nieidealnym świecie. Tylko wtedy są oni prawdziwie wolni, a nie są wyłącznie szczęśliwymi, uśmiechniętymi marionetkami, osadzonymi w doskonałym świecie, w którym nic od nich nie zależy.

Możliwe, że- kontynuuje Novak - „Stwórcy spodobało się powołać z nicości wszystko, co postrzegamy jako przypadkowość i szczęśliwe zbiegi okoliczności tego świata, w jego absurdach i tragediach (...) Otwarty, przyjazny wolności porządek świata wymaga świata szalonych przypadkowości, jednych ironicznych, innych tragicznych (...) opartych na schematach prawdopodobieństwa, zdarzeniach jednostkowych i rozległych przestrzeniach, na których rozgrywają się łańcuchy możliwych następstw¹⁴⁴. Przypadek i niedoskonałość nie są więc wyrazem niekompetencji, nieudolności, szaleństwa czy złośliwości Boga, ale są przez Niego zamierzone. Bóg „wszystkie rzeczy, które stworzył, uczynił, zważając na szczegóły, i widział, że były dobre, i kochał je, i przyciągnął do siebie. Nawet najmniejszy drobiazg był poczęty i chciany przez Stwórcę, „nim zaistniał Czas”. Wszystko jest zrozumiałe - więcej: rozumiane- przez Tego, który wszystko to w swojej dobroci i miłości stworzył¹⁴⁵”
Spojrzenie na akt stworzenia świata z perspektywy *Logosu* pozwala wszystko, co istnieje racjonalnie wyjaśnić. Zło i cierpienie nie jawią się jako sprzeczne z ideą kochającego Boga. Niedoskonałość świata nie jawi się jako jakaś jego wada konstrukcyjna. Wszystko ma swoje miejsce, swój czas i swój sens, oraz nieustannie realizuje zamysł Stwórcy, Bożą teo-logikę.

Miejsce człowieka w tym wyjątkowym świecie również jest wyjątkowe. Uczynił go Bóg na końcu stworzenia. Nie oznacza to jednak, że jest on tylko końcowym produktem, możliwym do postawienia na jednej płaszczyźnie ze światem innych organizmów żywych. Nie jest też, jak zakłada teoria ewolucji, wyłącznie jakąś pochodną istotą odzwierzęcą, odznaczającą się jedynie wyższym poziomem rozwoju. Jego właściwe miejsce, godność i wartość „widoczne” są dopiero w perspektywie *Logosu*. Chociaż nadal można pojmować

¹⁴³ M. Novak, dz. cyt., s.103-104.

¹⁴⁴ Tamże, s.141-142.

¹⁴⁵ Tamże, s.221.

człowieka jako „ powstałego z pyłu gwiazd, rozwiniętego z gęsto owłosionych ssaków, które (...) niedawno zeszyły z drzew. W dalszym ciągu jeszcze pół-zwierzę, w dalszym ciągu nie wolny od nienawiści i chęci niszczenia wszystkiego, co mu obce¹⁴⁶. Jednakże, człowieczeństwo postrzegane w świetle *Logosu* to coś znacznie więcej. Człowiek jest bowiem jedynym stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego. Został on wyróżniony spośród wszystkich stworzeń i szczególnie przez Stwórcę obdarowany. Jest on w oczach Boga jest tak drogi, że sam Bóg stał się człowiekiem i przyjął śmiertelne, ludzkie ciało. Człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, a to oznacza, że bycie całym człowiekiem odbija się dopiero w Bogu. Jest też ze swej natury jest otwarty na nieskończoność, jest skierowany ku Bogu i niejako stoi wobec Niego. Ten swój obraz i podobieństwo, który Stwórca odcisnął w ludzkiej naturze polega na tym, że obdarował go miłością, wolnością, zdolnością racjonalnego, myślenia, kochania, a także pewnym szczególnym darem- sumieniem, w którym zapisał swoje Prawo. Została mu też powierzona władza nad naturą, a więc stał się on niejako współtwórcą świata, w którym żyje. Wyższość w stosunku do świata zwierząt polega też na tym, że istoty ludzkie potrafią tworzyć wspólnoty i relacje a jako obraz Boga, człowiek jest powołany do tego, by tworzyć wspólnotę również z Nim. Już w dziele stworzenia, Bóg zapoczątkował pewną wyjątkową relację z człowiekiem i przeznaczył go do zbawienia. Od samego początku, z miłością wyszedł ku człowiekowi, a ponownie uczynił to zsyłając na świat swoje Słowo, które „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi. [...] Człowiek odnajduje w Jezusie swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. [...] Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca [...], musi ze swym niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć do Chrystusa”¹⁴⁷.

Rozumienie istoty swego człowieczeństwa w świetle *Logosu* znacznie przewyższa jego racjonalistyczne pojmowanie. Nie można go sprowadzić do poziomu czystej biologii, nie można go też traktować jako jednej z części ekosystemu, niczym nie różniącej się od innych bytów wchodzących w jego skład, nie można go uprzedmiotowić, sprowadzić do roli jakiegoś magazynu dla genów czy szczebla w „ewolucyjnej drabinie”. Człowiek jako stworzenie i obraz *Logosu* posiada bowiem niezbywalną wartość i godność wynikającą właśnie ze swej stworzonej natury.

¹⁴⁶ G. Lohfink, dz. cyt., s. 137.

¹⁴⁷ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 1979, 10.

II.2. Logos odkupienia

Początek stworzenia jest początkiem zbawienia. Bóg, który jest jedynym Zbawicielem, rozpoczął swoje zbawcze wychodzenie ku człowiekowi od dzieła stwórczego. Stworzenie jest więc pierwszą interwencją Bożą. Zbawienie natomiast można określić jako początkowy stan człowieka, niezależny od grzechu pierworodnego i jego winy osobistej. Zatem zbawienie jest dla człowieka wyrazem absolutnie wolnego aktu Bożej miłości.¹⁴⁸ Człowiek jednak sprawił, że obok historii zbawienia zainicjowanej przez Boga, zaistniała też rzeczywistość niezabawienia. Człowiek przez grzech, zanegował pierwotną relację ze Stwórcą. Popelniając grzech sprzeciwił się Bogu, a w konsekwencji, można powiedzieć, samemu sobie. Robiąc niewłaściwy użytek ze swej wolnej woli i odrzucając Boga, stawiając siebie w Jego miejsce dał tym samym przyzwolenie na rozprzestrzenianie się zła. Rzeczywistą i właściwą istotą grzechu pierworodnego jest wolne odrzucenie stworzoneości czyli zależności od Boga. Człowiek uległ pokusie zajęcia miejsca Boga, chciał osiąść władzę i wiedzę, którą miał Bóg, chciał być jak Bóg. W tym sensie nieposłuszeństwo wobec Boga, nie jest zwykłym niesłuchaniem, ale oznacza zanegowanie wspólnoty ze stwórcą jako źródłem życia i miłości¹⁴⁹. Bóg jednak w swej nieskończonej miłości do człowieka, nie chciał pozostawić go na zawsze niejako zamkniętego w otchłani swej winy i oddalonego od siebie. Dlatego właśnie zesłał na świat swego Jednorodzonego Syna.

II.2.1. Grzech pierworodny i odkupienie

Dawna teologia, pod wpływem myśli Anzelma z Canterbury pojmowała pojawienie się Chrystusa w świecie właśnie jako wyraz miłości i łaskawości Boga. Przez grzech człowieka, Bóg został nieskończenie obrażony a porządek świata nieskończenie naruszony. Do takiej obrazy, potrzeba nieskończonego zadośćuczynienia, a takiego sam człowiek dać nie może, jego możliwości, jako istoty skończonej są ograniczone, skończone, siła niszczenia sięga więc dalej niż możliwość budowania. Dlatego Nieskończony sam stał się człowiekiem i jako człowiek, posiadając jednak moc nieskończonego zadośćuczynienia, sam z siebie złożył ofiarę, za nieskończenie wielką obrazę Boga dokonaną przez Adama. Uczynił to dla człowieka. To zadośćuczynienie umożliwiło przywrócenie utraconego porządku¹⁵⁰. Jednakże jak zauważa Ratzinger, ten „doskonale ulogiczniony bosko-ludzki system prawny(...)

¹⁴⁸Zob. I. Bokwa, *Wprowadzenie do teologii Kala Rahnera*, Tarnów 1996, s.194.

¹⁴⁹Zob. Rz 3,23-24.

¹⁵⁰ Zob. J. Ratzinger, *Wprowadzenie...*, dz. cyt, s.189

zniekształca perspektywę i przez swoją nieugiętą logikę może pokazać obraz Boga w przejmującym grozą świetle”¹⁵¹.

Papież trafił w sedno, bo rzeczywiście, interpretacja idei odkupienia w świetle samego *ratio* prezentowana przez Dawkisa, pokazała, że z ludzkiej perspektywy, nie można jej właściwie rozumieć. Konsekwencją racjonalistycznego ujęcia chrześcijańskiej doktryny o odkupieniu jest całkowite wypaczenie jej sensu i ukazanie Boga jako mściwego, żądnego krwi, tyrana i dzieciobójcy. W świetle *Logosu* dopiero można uchwycić i zrozumieć jej sens.

Ratzinger wyjaśniając sens doktryny uwagę właśnie na fakt, że odkupienie jest „dla” człowieka. W tym celu odwołał się do Świętego Pawła, który pisząc o sytuacji grzechu i aktualnym stanie ludzkości, układał swoistą paralelę między Adamem, który przez swój grzech zapoczątkował historię zatracenia ludzkości i Chrystusem, który jako nowy Adam dał początek nowej ludzkości, wolnej od grzechu i mającej udział w łasce i w życiu, utraconym przez pierwszego¹⁵². Przyjście Jezusa na świat to nowe stworzenie. Chrystus jako "Pierworodny całego stworzenia"¹⁵³ jest też uznany za zasadę jedności rodzaju ludzkiego. To w Nim i przez Niego zaistniała ontyczna jedność i solidarność ludzkości. Niezbawienie w Adamie łączy się więc niejako ze zbawieniem w Chrystusie. Grzech Adama musi mieć zatem odniesienie zarówno do źródła, do początku, jak i do celu historii zbawienia, którym jest Odkupienie w Chrystusie. Odczytanie czy też zrozumienie sytuacji grzechu następuje więc od centrum historii, od Jezusa Chrystusa. On jest podstawą świata. Gdy pojawia się grzech, który niszczy jedność z Bogiem, wówczas „musi” pojawić się Chrystus jako sprawiający na nowo tę jedność, jako Odkupiciel. Nie jest to jednak odpowiedź Boga wymuszona przez ludzką wolność. Chrystus pojawia się według planu, który był już przy założeniu świata. Dzieło Wcielenia jest więc centralnym momentem w planach Bożych, a jednocześnie, najważniejszym wydarzeniem dla człowieka.

Rolę jaką Chrystus odgrywa w dziejach ludzkości wyjaśniają w sposób szczególny słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w czasie Homilii na Placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 roku, w których zapewniał, że człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa i że nawet samego siebie człowiek bez Niego nie może zrozumieć. Ani tego, kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie¹⁵⁴. On pojawił się w świecie jako człowiek doskonały, jako wzór do naśladowania, jako droga dla

¹⁵¹ Tamże, s. 190.

¹⁵² Zob. Rz 5,12.

¹⁵³ Zob. Kol 1,15.

¹⁵⁴ Zob. Jan Paweł II, *Homilia na placu Zwycięstwa*, Warszawa 2 VI 1979.

człowieka, aby ten mógł w pełni realizować swoje człowieczeństwo.

Jak zauważa Ratzinger, „człowiek jest tym bardziej sobą, im bardziej jest dla drugiego (...), gdy wznosi się ponad siebie. Jezus Chrystus jest Tym, który wznosił się ponad siebie i przez to jest człowiekiem, który prawdziwie stał się sobą. (...) Aby człowiek mógł w pełni stać się człowiekiem, musiał Bóg stać się człowiekiem”¹⁵⁵. Egzystencja Chrystusa jest „byciem dla”, jest proegzystencją, której fundament tkwi w synostwie Bożym, w Jego „byciu od”, w jego homousios. Bo tylko Jednorodzony Syn może wydać siebie Ojcu i przez to stać się proegzystencją dla wszystkich, którzy w Niego wierzą i Go przyjmują.¹⁵⁶ Wcielenie otworzyło człowiekowi drogę do Boga, do drugiego człowieka i do rozumienia własnego bytu, jego sensu i celu. Takie pojmowanie posłannictwa Jezusa pozwala dostrzec jego odkupieńczy charakter, pozwala też zrozumieć przyszłość człowieka, cel ludzkiej egzystencji.

Interpretacja odkupienia w świetle *Logosu* pozwala dostrzec w „Jezusie człowieka, w którym, wyrażając się językiem biologicznym, dokonał się dalszy skos ewolucji; widzi człowieka, który wyłamał się z ograniczonego ludzkiego życia (...) owego człowieka, w którym ludzkość dotyka swej przyszłości i staje się nią w najwyższej mierze, gdyż przez Niego styka się z samym Bogiem, w Nim uczestniczy i tak realizuje swe najistotniejsze możliwości.¹⁵⁷ Bóg przychodzi na świat w swym Synu, aby ludzkość przemienić, przebóstwić, uczynić zdolnymi do wspólnoty Trójcy Osób, przez człowieczeństwo wcielonego *Logosu*. „Bez tej ofiary, w której *Logos* uczynił pośrednikiem naturę ludzką, nie byłoby dostępu człowieka do Boga”¹⁵⁸.

Ratzinger stosując *Logos* jako zasadę hermeneutyczną racjonalnie wyjaśnił, że odkupienie dokonało się z miłości, a nie z mściwości- jak wydedukował Dawkins. Dokonało się dla człowieka, a nie dla zaspokojenia żadnego krwi i ofiary Boga. Usensowniło ludzką egzystencję otwierając mu drogę do Boga, a nie obwarowało absurdalną, odrażającą i co najważniejsze- bezsensowną doktryną.

¹⁵⁵ J. Ratzinger, *Wprowadzenie...* dz. cyt., s.191.

¹⁵⁶Zob. K. Gózdź, *Chrystologia Logosu*, art. cyt., s.241.

¹⁵⁷ Tamże 194.

¹⁵⁸ Tamże, s. 245.

II.2.2. Źródło moralności

Prawidłowo rozumiana doktryna o grzechu pierworodnym i odkupieniu sprawia ponadto, że człowiek potrafi racjonalnie uzasadnić swoją moralność. W perspektywie *Logosu* nie jest już ona- jak dla typowego racjonalisty- problemem intelektualnym, czy kwestią czysto praktyczną dającą się uzasadnić jako przyczynianie się do ludzkiego szczęścia czy przyjemności. Ateistom bardzo trudno jest uzasadnić potrzebę bycia dobrym i moralnego postępowania, bo jak pisze Novak „Skoro wszystko jest przypadkowe i względne, to dlaczego dla wielu ludzi bycie dobrym jest tak naturalne - jeśli nie cały czas, to w każdym razie niezwykle często? Dlaczego tylu ateistów stara się być dobrymi - dobrymi i oddanymi dobru ogółu - i dlaczego tak im zależy, żeby uznano ich moralną dobroć? Dla tych z ateistów, którzy nie są nihilistami, intuicyjnie oczywistym dobrem moralnym - a przynajmniej najbardziej uzasadnionym dobrem - jest przyczynianie się do ludzkiej szczęśliwości. Dobrze jest nauczyć się być człowiekiem sumienia, bo bez sumienia nawet artykuły naukowe nie byłyby wiarygodne. Dobrze jest nauczyć się współpracy z innymi, bo we współpracy ludziom wiedzie się lepiej niż w (potocznie rozumianej) Darwinowskiej „dżungli”, gdzie wszyscy pozerają się nawzajem i gdzie przetrwają tylko najsilniejsi”¹⁵⁹. Ewolucja w żaden sposób nie „tworzy” ani nie potrafi uzasadnić istnienia moralności, ponieważ wartości wyższe nie wyewoluowały, ale pochodzą bezpośrednio *Logosu*, który człowieka wyposażył go w sumienie i w nim niejako „zapisał” swoje odwieczne prawo. Dlatego bycie dobrym jest dla ludzi tak naturalnym dążeniem i oczywistością. Odniesienie do *Logosu* sprawia, że „że niemoralny czyn jest nie tyle pogwałceniem prawa moralnego czy zdradą wybranych zasad moralnych, ile rozczarowaniem i przykrością wyrządzoną Przyjacielowi”¹⁶⁰ przy czym człowiek ma świadomość że jest On jednocześnie Stwórcą i Panem, a Jego nakazy i zakazy są zakorzenione w ludzkiej naturze. Ludzie nie są zwierzętami, zatem w żadnych okolicznościach, żadną strategią przetrwania nie mogą usprawiedliwić działań sprzecznych z otrzymanymi od Niego normami moralnymi, potwierdzonymi i wyjaśnionymi w Objawieniu. Hahn i Wiker dochodzą do wniosku, że „tego rodzaju zasady uważa się za nienaruszalne, ponieważ zakorzenione są one w ludzkiej naturze stworzonej wszak na wzór i podobieństwo Boga. Oznacza to, że istoty ludzkie mają udział w świętości samego Boga. Moralne koncepcje dobra i zła są zatem zakorzenione w stworzonej naturze”¹⁶¹. Prawdy moralne zatem

¹⁵⁹ M. Novak, dz. cyt., s. 221.

¹⁶⁰ Tamże, s. 120.

¹⁶¹ S. Hahn, B. Wiker, dz. cyt., s. 142.

nie są wynikiem działania ludzkiego rozumu, nie można ich też wyjaśnić ewolucyjnie, a zatem jedynym racjonalnym wyjaśnieniem jest to, że ich źródło znajduje się w Bogu.

II.3. *Logos* w eschatologii

Konsekwencją grzechu pierworodnego jest śmierć. Przed grzechem darem dla człowieka było życie bez widma śmierci, bez konieczności umierania. Ten bezcenny dar utracili pierwsi ludzie z powodu grzechu. Dlatego można powiedzieć, że śmierć w obecnym porządku zbawienia jest karą. O jej powszechności mówi już Stary Testament¹⁶², a powszechne prawo śmierci potwierdził sam Jezus. On jeden nie musiał umierać, a jednak poddał się powszechności śmierci.

Fakt śmierci i wszystko to, co może nastąpić po śmierci, mogą stanowić dla człowieka źródło lęku. Jest to spowodowane bezsilnością ludzkiego rozumu wobec tego, dzieje się „potem”. Umysłowi brakuje jakichkolwiek fizykalnych czy empirycznych danych „do obróbki”, niczego w tej kwestii nie da się z całą pewnością udowodnić. Dlatego rozumowanie oparte na *ratio* dochodzi do wniosku, że po śmierci nie ma nic. Samą śmierć racjonalistycznie można rozumieć wyłącznie jako jakiś fizyczny proces polegający na stopniowym zużywaniu się organizmu, co w konsekwencji prowadzi do tego, że przestaje on funkcjonować i umiera. Takie ujęcie śmierci może budzić trwogę i poczucie bezsensu istnienia. Nic dziwnego zatem, że próbuje się ją na różne sposoby „oswoić”, zbanalizować, a nawet w pewnym sensie zaplanować.

Człowiek, który tak postrzega śmierć chce, by ona nastąpiła niejako „na żądanie”, natychmiast, bez poprzedzającego ją cierpienia, bez czasu na refleksję¹⁶³. Sam chciałby stać się „producentem śmierci”, sprowadzić ją do kwestii czysto technicznych, odrzec ją z całej metafizyki, usunąć z przestrzeni rodzinnej i przesunąć ją na karb powołanych do tego instytucji. Z drugiej strony szuka możliwości zapewnienia sobie nieśmiertelności pokładając nadzieję w postępie, rozwoju cywilizacji oraz osiągnięć nauki i techniki. Pragnienie nieśmiertelności tkwi więc w jakiś sposób w jego naturze. Rzecz w tym, że szuka jej na złej drodze, a przez to staje się dla niego zupełnie nieosiągalna.

¹⁶² Zob. Syr 8, 7 oraz 2 Sm 14, 14.

¹⁶³ Zob. J. Ratzinger, *Śmierć i życie wieczne*, tłum. M. Więclawski, Warszawa 2000, s. 72.

II.3.1 Śmierć

W świetle *Logosu* śmierć jednak nie jest tylko kresem biologicznej egzystencji. W obliczu śmierci człowiek staje w obliczu faktu, że to nie on rozporządza swym życiem i nie należy ono do niego. Ratzinger wyjaśnia, że w swej bezradności i bezsilności, w swoim cierpieniu, „w konfrontacji ze śmiercią fizyczną człowiek napotyka zasadniczą strukturę swego bytu w ogóle”¹⁶⁴. Jeżeli przyjmuje to prawo fizycznego umierania w duchu ufności, prowadzącym do postawy miłości i w duchu wiary, że śmierć została przewyciężona przez Chrystusa, fakt śmierci nie jest już niczym przerażającym. Perspektywa *Logosu* wszystko przemienia. Bo ta „suwerenna Moc, która ze wszystkich stron ogranicza ludzkie życie, nie jest ślepym prawem natury; jest Miłością wydającą się do tego stopnia człowiekowi, że poniosła śmierć dla niego, umierając razem z nim”¹⁶⁵. W Chrystusie „sam Bóg wkroczył w przestrzeń śmierci i uczynił ją przestrzenią swojej obecności”¹⁶⁶. Odtąd śmierć „ten odwieczny wróg człowieka, który chce go ograbić z życia, zostaje zwyciężona wszędzie tam, gdzie człowiek przeciwstawia się jej-zawierając miłości. Utrata życia zmienia się w jego pomnożenie.¹⁶⁷ Śmierć Chrystusa daje nowe życie, dokonuje się swoista „rewolucja”- śmierć która jest „zniszczeniem” w miłości, Jezus przemienia w nowe, wieczne życie. Odtąd śmierć staje się tylko niejako bramą, przez którą człowiek może wejść w objęcia Trójcy Świętej¹⁶⁸. Tylko Chrystus wiedziony miłością mógł tego dokonać, jako ten, którego egzystencja była komunią z Bogiem, i istnieniem w Bogu. Pokonał śmierć, bo była w Nim obecna pełnia życia, bo „był zjednoczony z niezniszczalnym życiem, tak, że poprzez śmierć to życie rozkwitło na nowo”¹⁶⁹.

Zatem zapewnić sobie życie wieczne można tylko w odniesieniu do Chrystusa. To on pokazał drogę, co więcej, sam stał się drogą do nieśmiertelności. I nie chodzi tu o niemożliwość poniesienia śmierci, ale raczej o miłość Stwórcy do swego stworzenia, o miłość, która pragnie wieczności, realizuje ją i nią jest, dlatego nie do pomyślenia jest unicestwienie człowieka.¹⁷⁰ Ratzinger pisze, że nieśmiertelność nie tkwi w samym człowieku,

¹⁶⁴ Tamże s.94.

¹⁶⁵ Tamże s. 95.

¹⁶⁶ Tamże, s.91.

¹⁶⁷ Tamże , s. 95.

¹⁶⁸ Zob. K. Gózdź, *Chrytologia Logosu według J. Ratzingera*, „Teologia w Polsce” 5,2 (2011), s. 244.

¹⁶⁹ J. Ratzinger, *Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał*, Kraków 2007, s. 46

¹⁷⁰ Por. J. Ratzinger, *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, Warszawa 2009, s.77.

lecz opiera się na jego relacji do tego, co jest wieczne: na relacji do prawdy i do miłości. – Z całego Bożego stworzenia tylko człowiek jest zdolny do takiej relacji, która daje mu wieczność. Jest zdolny, bo ma duszę, która jest niczym innym, jak zdolnością człowieka do budowania związków z Prawdą, z wieczną Miłością.¹⁷¹

Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże jest więc od początku, zgodnie z zamysłem Stwórcy powołany do zbawienia i życia wiecznego. Zbawienia dostępuje cały człowiek w jedności swej osoby realizującej się w życiu ziemskim. To nie znaczy jednak, że w człowieku nie ma nic nieprzemijającego. Materia, która podlega stałemu przekształceniu w ciągu ziemskiego życia nie może być czynnikiem stałości w człowieku. Z samej logiki wynika dualność, czyli odróżnienie elementu stałego od elementu zmiennego, która z kolei prowadzi do rozróżnienia w człowieku duszy i ciała. Przy czym ta dualność nie ma nic wspólnego z dualizmem, ale ukazuje ona jedność człowieka.¹⁷² „Dusza należy do ciała jako „forma”, ale to, co jest „formą” ciała, jest jednak duchem, sprawia, że człowiek staje się osobą i otwiera go na nieśmiertelność.”¹⁷³ Mimo, że ludzkie ciało niszczy człowieka pozostaje jednym całym człowiekiem idącym ku wieczności, dojrzewającym w życiu cielesnym do oglądania Boga twarzą w twarz. I znów, to ostateczne spotkanie z Bogiem realizuje się w Chrystusie. Jezus Chrystus jest pełnym wypowiedzeniem się Boga na całą historię zbawienia łącznie z czasami eschatycznymi. W tym ujęciu, to w Jezusie Bóg jako zdobyty okaże się niebem, jako utracony piekłem, jako badający sądem, jako oczyszczający czyśćcem.

II.3.2. Eschatologia

Rozwijając teologię nieba, piekła i czyśćca Ratzinger przypomina, że sensem tego przekazu nie jest zaspokojenie ludzkiej ciekawości. Nie należy zatem się spodziewać jakiegś formy reportażu z nieba, piekła lub czyśćca, gdyż pewne rzeczy w chwili obecnej leżą całkowicie poza naszymi możliwościami percepcji i poza zakresem naszego doświadczenia. I wyjaśnia, że „życie człowieka rozstrzyga się w chwili śmierci, która jest końcem jego działania na ziemi, dlatego już teraz człowiek zostaje osądzony i już teraz spełnia się jego los”¹⁷⁴. Sąd ostateczny natomiast może mieć dwa wzajemnie wykluczające się wyroki :

¹⁷¹ Zob. J. Ratzinger, *śmierć...*, dz. cyt. s. 92-94.

¹⁷² Zob. Tamże 148.

¹⁷³ Tamże, s. 140.

¹⁷⁴ Tamże, s. 175.

zbawienie albo potępienie, niebo albo piekło. Nauki o niebie czy piekle rozwijają się w Piśmie Świętym stopniowo, w żadnym miejscu nie ma jednak snucia fantastycznych wyobrażeń o tych „miejscach”.

Groźba wiekiustego odrzucenia, czyli piekło jest prawdą wyraźnie i jednoznacznie objawioną we wszystkich niemal księgach Nowego Testamentu. Jest to jednak konsekwencją dzieła zbawienia i dotyczyć ma wyłącznie tych, którzy nie otworzyli się na łaskę zbawienia, sami wybrali śmierć, odrzucając Tego, który jest życiem. Trwanie potępionych jest przeciwieństwem biblijnego pojęcia życia, zawsze zależnego od Boga jako jego Dawcy. Niegdyś teologowie szczegółowo opisywali piekło. Ilość szczegółów sprawiła, że ich nauka o piekle przypominała reportaż. Bardzo obrazowo opisywane wymyślne kary i tortury zarezerwowane dla grzeszników rzeczywiście mogły wzbudzać grozę. Podobnie było w pobożności katolickiej. Współczesna teologia odchodzi od tego typu opisów i wyjaśnia, że piekło to po prostu zamknięcie się na obecność Boga. Piekło jest więc wytworem człowieka a nie Boga. Bóg kochając człowieka do tego stopnia szanuje jego wolność, że pozwala mu nawet na wiekiuste odejście od siebie. Piekło w takim ujęciu jest więc również dowodem na to, że Bóg jest miłością. Bóg do końca szanując wolność człowieka pozwala mu ostatecznie przejść odpowiedzialność za swój los. Nieco przewrotnie Ratzinger o piekle napisał, że to „Niebo Chrystusa opiera się na wolności, pozwalającej potępionym chcieć własnego potępienia (...)są w życiu sprawy nieodwołalne i istnieje nieodwołalne zniszczenie”¹⁷⁵.

Innym stanem, zwanym „pośrednim”, stanem oczyszczenia i wyzwolenia jest tzn. „czyściec” Na kartach Biblii i w pismach Ojców Kościoła można odnaleźć wiarę w stan przejściowego oczyszczenia, chociaż sam termin „czyściec” się nie pojawia. Ojcowie nierzadko wskazują na powagę i surowość oczyszczenia, zachęcając do modlitewnej pamięci o zmarłych. Zalecają wspomaganie przez modlitwę, ofiarę Mszy św. i jałmużnę tych, którzy nie byli przygotowani na całkowite połączenie się z Bogiem, bezpośrednio po swojej śmierci. We współczesnym ujęciu czyścem nazywa się wina pozostawiająca jakiś ślad, jakiś płomień zawinionego cierpienia, jak wyjaśnia Ratzinger „to odcierpienie do końca ziemskiego długu, już w pewności ostatecznego przyjęcia przez Boga, ale i w bólu tęsknoty za ukrytym jeszcze obliczem Umiłowanego”¹⁷⁶. Uzasadniając konieczność jego istnienia mówi o potrzebie realizmu w spojrzeniu na człowieka, który, choć dostępuje łaski i miłosierdzia, to musi przejść pewien proces przemiany, aby stać się zdolnym do jedności z Chrystusem. Ponadto niemiecki teolog przypomina o miłość bliźniego należącej do samej istoty chrześcijaństwa,

¹⁷⁵ Tamże, s.198.

¹⁷⁶ Tamże, s. 174.

dla której śmierć nie stanowi granicy i bariery w niesieniu pomocy tym, którzy zakończyli już swą ziemską pielgrzymkę.

O niebie najwięcej dowiedzieć się można z wypowiedzi samego Jezusa, dla którego jest ono bliską i dobrze znaną rzeczywistością. Niebo to doskonała wspólnota Boga i zbawionych. Przy tym Nieba nie należy pojmować jako czegoś, statycznego skostniałego. Ten fakt wynika z niewyczerpalności istoty Boga. Bóg, który staje w całej pełni przed człowiekiem nie przestanie być dla niego tajemnicą. Człowiek zbawiony jakby wtapia się w nieskończoną tajemnicę Boga. Istota nieba streszcza się więc w aktywizmie poznania i miłości. Ten stan nie będzie miał końca. Pełnia szczęśliwości musi być szczęśliwością wieczną. W ujęciu Ratzingera niebo nie jest jakimś miejscem do którego się wchodzi. Istnienie nieba opiera się na tym, że Jezus Chrystus jest jako Bóg człowiekiem i że udzielił człowiekowi „miejsca” w bycie samego Boga. Człowiek jest w niebie wtedy i w takiej mierze, kiedy i w jakiej mierze jest z Chrystusem¹⁷⁷. Jest więc niebo rzeczywistością osobową i obejmuje bezpośrednią relację Boga i człowieka, oraz wszystkich tych, którzy tworzą razem Ciało Chrystusa. Ratzinger wyjaśnia, że „niebo nie zna izolacji”¹⁷⁸. Jest wspólnotą i zakłada całkowitą otwartość, bliskość miłości „dającą pewność, że w drugim człowieku osiągamy Boga, a w Bogu drugiego człowieka”¹⁷⁹.

W perspektywie *Logosu* śmierć nie jest już tylko dramatyczną, można by powiedzieć koniecznością każdego ludzkiego życia. I mimo, że dotyczy zarówno dzieci, ludzi młodych, jak i tych starych i schorowanych, że przychodzi zarówno znienacka jak i jako następstwo długiej, wyniszczającej ludzki organizm walce z chorobą- nie jest już czymś przerażającym. Nie stanowi bowiem ostateczności, nieuniknionego kresu, zaprzestania istnienia. Jest czymś znacznie więcej niż końcem biologicznej egzystencji, dlatego, że staje się przestrzenią obecności Boga, który jest Panem życia i Śmierci. Prawo śmierci zostaje przewyżczone przez prawo bożej miłości, która śmierć pokonała w Chrystusie, miłości która stała się dla człowieka ocaleniem i źródłem życia wiecznego.

Chrześcijańskie rozumienie śmierci implikuje niejako afirmację życia jako daru od Boga od poczęcia do naturalnej śmierci. Życie ludzkie nieskończenie przewyższa każde czysto biologiczne istnienie innych organizmów żywych. Jest święte, świętością samego stwórcy, nawet, gdy wiąże się z pojmowaną na sposób ludzki niską jego jakością, czyli

¹⁷⁷ Tamże, s. 212.

¹⁷⁸ Tamże, s. 213.

¹⁷⁹ Tamże.

egzystencją naznaczona cierpieniem, ułomnością czy upośledzeniem. Człowiek nie tylko nie może sam zdecydować o jego zakończeniu, ale też nie wolno mu tą odpowiedzialnością, tą decyzją obarczać innych. Decyzja o długości trwania ludzkiego istnienia leży wyłącznie w kompetencjach Boga jako jego dawcy. Obowiązkiem człowieka jest zadbanie, by to uszanować, a także o to, jak nauczał Jan Paweł II, „aby nauka i technika były zawsze podporządkowane człowiekowi i jego integralnemu rozwojowi; całe społeczeństwo powinno szanować, chronić i umacniać godność każdej osoby ludzkiej w każdej chwili i w każdym stanie jej życia”¹⁸⁰. Chronić, a więc sprzeciwiać się każdej formie niszczenia ludzkiego życia, z uwzględnieniem aborcji, eutanazji, eksperymentów na embrionach i praktyce niszczenia „nadprogramowych” zarodków, przy stosowaniu metody zapłodnienia pozaustrojowego *In vitro*. Umacniać godność, a więc podchodzić bardzo roztropnie do nieograniczonych możliwości współczesnej medycyny, która pozwala obecnie na mechaniczne przedłużanie życia w nieskończoność. Zamiast tego chrześcijański etos śmierci zakłada przygotowanie się na śmierć oraz osobiste towarzyszenie osobie umierającej zamiast przrzucania tego na karb odpowiednio do tego powołanych instytucji, a więc zapewnienie godnych warunków umierania.

¹⁸⁰ Jan Paweł II, *Ewangelium vitae*, 1995, 81.

PODSUMOWANIE

Symfonia nauki i wiary, nieustannie brzmiąca w teologii Ratzingera wypracowała jedyną w swoim rodzaju metodę, którą można by określić jako hermeneutykę koherencji. Wypracował ją Ratzinger, podchodząc do wszelkich podejmowanych problemów z radykalizmem, uczciwością intelektualną właściwą naukowcowi, oraz z wiarą właściwą dla autorytetu pasterza Kościoła. Metoda ta dowartościowuje osiągnięcia naukowe, ale nie traktuje ich jako posiadających monopol na poznanie prawdy, lecz na mocy samego rozumu dokonuje ich krytyki, dostrzega granice, a tym samym otwiera na perspektywy wiary. Wprawdzie, jak zauważał Ratzinger „model myślenia oświeconego nie może zaadoptować struktury wiary (...) wiara jest jednak na tyle szeroka, że może przyjąć duchowe oferty oświecenia i wyznaczyć mu zadania mające sens również dla samej wiary. I to jest naszą szansą. Powinność ją wykorzystać”¹⁸¹. Zatem wykorzystuje to Ratzinger w całej swojej myśli teologicznej, sprawiając, że chrześcijaństwo reprezentuje dziś chyba bardziej niż kiedykolwiek rozumną wiarę, racjonalną do tego stopnia, że może stać się we współczesnym świecie „oświeceniem”¹⁸². I jeśli rozum ludzki nie chce w pewnym momencie zaprzeczyć sam sobie, musi się na to oświecenie otworzyć, uświadomić sobie, że to, co ogranicza rozum, nie stanowi granicy ludzkiego poznania. Wtedy dopiero otworzy się przed człowiekiem bezkresny horyzont myśli.

Ponadto należy zauważyć, że przeniknięta wiarą, racjonalna refleksja Ratzingera jest klarowna, logiczna i spójna i jako taka prowadzi do właściwego rozumienia świata i człowieka. Jego mowa może wydawać się twarda, bezkompromisowa, niepostępowa gdyż zgodna jest z zaleceniem samego Jezusa, który postawił w tej kwestii jasne wymagania; „niech wasza mowa będzie tak tak, nie nie”¹⁸³ To mowa prosta i przejrzysta, bez zbędnych zawiłości, pokrętniej logiki, sofizmatów, trików, kuglarstwa czy manipulacji pojęciami. Pozostaje taka dlatego, że jest nierozdzielnie związana ze Słowem- *Logosem*, które jest Prawdą, a to z kolei implikuje jedyną w swoim rodzaju logikę wszechrzeczywistości.

¹⁸¹ J. Ratzinger, *Formalne Zasady Chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, Poznań 2009, s. 446.

¹⁸² Zob. J. Ratzinger, *Wiara-prawda-tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2004, s. 145.

¹⁸³Zob. Mt 5,36.

Ratzinger uznając prymat *Logosu* nad wszelkim stworzeniem, na logice *Logosu* właśnie buduje swój światopogląd. Ta logika zakłada rozumność Boga, której udziela On człowiekowi, zakłada racjonalność świata, która jest odbiciem Boskiej Racjonalności, zakłada rezygnację rozumu z jego autorytatywnego panowania, na rzecz pokory, wsłuchiwania się i odkrywania sensu, którym została obdarzona cała rzeczywistość. Ta od-Boska logika pozwala na pojmowanie i rozumienie bytu jako całości, z uwzględnieniem początku, sensu i celu istnienia wszystkich rzeczy. Teologia *Logosu*, której zarys ukazuje niniejszy rozdział jest przykładem poszerzonego rozumu o który wielokrotnie apelował Papież, rozumu, który wyzbywając się narzuconych przez racjonalizm ograniczeń, otwiera się na możliwość dotarcia do pełni swej egzystencji i uchwycenia jedynej prawdy, do której będzie odnosił poszczególne elementy poznawanej rzeczywistości.

Uznanie przez rozum logosowości świata, sprawia że istnieje tylko jedno kryterium, jedno źródło, jeden stały fundament, jedna droga, a w końcu jeden sens, którym jest Chrystus i jego zbawcza logika. W tym ujęciu wszystko, co przybliży i prowadzi człowieka do zbawienia, nadaje życiu sens, a to, co przeszkadza, odrywa go, rozprasza, pozbawia je sensu. Dlatego papież wysuwa postulat logizacji egzystencji, którym jest jego „uchrystusowanie”, „usensownienie”, a w konsekwencji „zlogizowanie” czyli przemiana mająca na celu przykrojenie swojego życia do miary Logosu¹⁸⁴. Logizacja życia, która faktycznie dokonuje się poprzez modlitwę, pozwala w trudach życia, w zmaganiach z codziennością, w chwilach ważnych decyzji i wyborów, zachować właściwą perspektywę i wytrwać w teo-logice ludzkiej egzystencji¹⁸⁵. Logizacja egzystencji umożliwia nieustanne czerpanie z Pełni w pokorze właściwej stworzeniu, przyjęcie daru sensu i odpowiadanie Logosowi całym swoim życiem.

¹⁸⁴ Zob. J. Szymik, dz. cyt., s. 28.

¹⁸⁵ Tamże.

ROZDZIAŁ III

ZALEŻNOŚCI *RATIO* I *LOGOSU*

Ratio w najprostszym ujęciu można określić jako rozum i rozsądek, ale też- w szerszym znaczeniu- jako podstawę, przyczynę i sens. Jako zasada metodologiczna oznacza drogę logicznego rozumowania, prowadzenia racjonalnej refleksji, a także formułowania definicji i wniosków. Niemal identyczne znaczenie w języku greckim posiada *Logos*. Są jednak istotne różnice. O ile *ratio* można traktować wyłącznie jako zasadę metodologiczną, drogę do poznania prawdy, o tyle *Logos* jest nie tylko zasadą metodologiczną, lecz również metafizyczną zasadą kierującą światem. Mimo, że znaczenia terminów *Logos* i *ratio* w dużym stopniu się pokrywają, a w starożytnych tekstach bywały nawet stosowane zamiennie i traktowane jako odpowiedniki, to jednak znaczenia terminu *ratio* nie można utożsamiać z Logosem-Jezusem Chrystusem¹⁸⁶. Różnica ta, zdawałaby się dość niewielka, ma jednak ogromne znaczenie w pojmowaniu i wyjaśnianiu rzeczywistości.

Niniejszy rozdział będzie próbą syntetycznego ujęcia, przedstawienia wyników badań w oparciu o obydwa modele racjonalności, na podstawie konkretnych zagadnień, jakich wyjaśniania podjęli się Dawkins i Ratzinger. W pierwszym paragrafie zostaną przedstawione konsekwencje odcięcia się *ratio* od swego źródła- *Logosu*. Wyłonione zostaną istotne rozbieżności i sprzeczności w interpretacji świata. Ponieważ jednak formalne rozróżnienie nauki i wiary, filozofii i teologii nie musi, a wręcz nie może oznaczać ich rozdzielenia, paragraf drugi przedstawi zbieżności, punkty wspólne obu modeli racjonalności, które dają szansę na dialog. Trzeci natomiast paragraf ukaże i uzasadni wyższość jednej koncepcji racjonalności nad drugą.

¹⁸⁶ Zob. I. Trzcińska, dz. cyt s.50.

III. 1 *Ratio contra Logos*

Jak przekonywał Dawkins, cała rzeczywistość jest wytłumaczalna na gruncie racjonalizmu, nie ma potrzeby w żadnym momencie odwoływać się do zjawisk nadnaturalnych. Jego stanowisko jest odzwierciedleniem wiary, w to, że nauki przyrodnicze, z całą ich empiryczną sprawdzalnością mają ogromną przewagę nad filozofią i teologią, można powiedzieć mają monopol na autentyczną wiedzę o świecie. Kiedy wszystko wydaje się empirycznie wytłumaczalne – Bóg staje się niepotrzebny. Rozum ludzki jako jedyny może wytłumaczyć pochodzenie rzeczy, poznać naturę i historię.

„Naukowcy” pokroju Dawkinsa zdają się nie dostrzegać faktu, że na gruncie nauk pozytywnych nie sposób wyjaśnić wszystkiego, co dotyczy świata. Część rzeczywistości zostanie niejako nieuchwytna, gdyż znajduje się ona poza zasięgiem empirycznego dowodzenia i rozumowania. Dlatego właśnie nieco „naciągany” epistemologizm Dawkinsa, podporządkowanie i usiłowanie wyjaśniania całej rzeczywistości w oparciu o zasadę „formalnego rozumu” doskonale ukazuje owo zatrucie rozumu, czy niszczącą chorobę umysłu o którym mówili zarówno Ratzinger jak i Ern, czego efektem jest racjonalistyczne skażenie wiedzy o rzeczywistości. Ślepy, głuchy, uśpiony, zniechęcony czy znużony rozum, oderwany od swojego źródła, wieloaspektowo zniekształcił rzeczywistość i doszedł do absurdalnych niekiedy wniosków. Wynikiem takiego rozumowania na gruncie religii są rozmaite herezje, a na gruncie nauki, fałszywe wnioski poprzedzone błędnym rozumowaniem.

Jak zauważył Jan Paweł II, „nowożytny racjonalizm niesie z sobą radykalnie inną interpretację stworzenia oraz interpretację sensu ludzkiej egzystencji. Skoro nie ma dla człowieka perspektywy Boga(...)zatem to, co pozostaje, to *tylko wymiar doczesny życia*. Pozostaje życie doczesne jako teren walki, walki o byt, walki o korzyści przede wszystkim ekonomiczne”¹⁸⁷. Skutkiem tego, obraz świata i człowieka oparty na samym tylko *ratio* pozostaje zawsze niepełny, zniekształcony a nawet zupełnie zafałszowany. Kiedy zatem zestawimy go z obrazem świata opartym na *Logosie*, pojawią się znaczne rozbieżności i sprzeczności.

¹⁸⁷ Jan Paweł II, *Gratissimam sane*, 1994, 19.

III.1.1. Chory rozum zamiast rozumu zdrowego

Dla nowych ateistów rozum staje się niemal Bogiem, ufają w jego potęgę i wszechmoc. To rozum, który jest przekonany o własnej nieomyślności, słuszności wszystkich swoich poczynań, pewności własnych orzeczeń. To jednak również rozum zredukowany do czystych faktów, zawężony, zdeprecjonowany, który wartość przyznaje wyłącznie temu, co da się zweryfikować przez doświadczenie, uwięziony w obszarach wyznaczonych przez naukę i technikę. Przez to nie obejmuje całości bytu, jak zauważa Ratzinger, „soczewka oka rozumu zmętniała, a zaćma powstała w wyniku wielkich osiągnięć nauk przyrodniczych i techniki”¹⁸⁸ One pozbawiły rozum odwagi, upośledziły, uczyniły kalekim i ślepy. „Rozum jest ślepy na skutek procesów, które go oderwały od Boga, procesów emancypacji i autonomii(...) procesów, które niszcząc Boski fundament, doprowadziły do paradoksu tragicznego w skutkach, a mianowicie pozbawiły rozum rozumności”¹⁸⁹. To z kolei sprawiło, że żywa, i konkretna myśl została uwikłana w sieć sformalizowanych sądów, pozbawiona integralności, witalności i autonomii, odcięta od wewnętrznej zasady dynamizmu¹⁹⁰. Wskutek tego rzeczywistość została niejako odrealniona, przedstawiana fragmentarycznie, niespójnie, i znacznie przekłamana. Władimir F. Ern, gruziński myśliciel i zaciekle krytyk zachodniego racjonalizmu, taką racjonalność nazywał wprost śmiercią duchową Europy i twierdził że albo nowożytna zachodnia myśl zejdzie z tej wiodącej donikąd ścieżki rozumowania, albo dotrze do granic absurdu, popadnie w obłęd i zginie¹⁹¹. Należy więc z całą stanowczością odrzucić myślenie negujące istnienie czegokolwiek poza tym, co dostępne dla rozumu i zdecydowanie otworzyć umysł na tajemnicę¹⁹². Jak wielokrotnie mawiał papież Benedykt XVI, „potrzebna jest szerzej rozumiana racjonalność pozwalająca dostrzec harmonię Boga z rozumem”¹⁹³. Papież rozumność wyprowadza niejako z samego *Logosu*, a więc z rozumnej natury Boga, która zawiera w sobie jednocześnie prawdę, dobro i miłość. Dlatego „każdy człowiek powołany jest, by iść za tą racjonalnością, która pyta o prawdę, dobro i wszelkie wartości wpisane w nasz byt, a więc otwarte na Transcendencję. Tak dialog wiary i rozumu staje się

¹⁸⁸Benedykt XVI, *Jan Paweł II. Mój umiłowany poprzednik*, Częstochowa 2005 s. 55.

¹⁸⁹ J. Szymik, dz. cyt, s.73.

¹⁹⁰ Zob. M. Kita, *Logos większy niż ratio*, Kraków 2012 s. 17.

¹⁹¹ Zob. Tamże, s. 21.

¹⁹² Zob. J. Życiński, *Granice racjonalności. Eseje z filozofii nauki*, Warszawa 1993, s. 191.

¹⁹³ Benedykt XVI, *Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008., s. 157.

podstawowym paradygmatem wszelkiej wiedzy ludzkiej.”¹⁹⁴ Trzeba więc poszerzyć rozum poprzez zintegrowanie go z wiarą, która uchroni go przed irracjonalizmem i „beznadziejną racjonalnością pozytywizmu.”¹⁹⁵ Należy go zakotwiczyć w Bogu, w prawdzie, w *Logosie*, a wtedy na nowo otworzy się przed nim bezkresny horyzont myśli. Jediną szansą na uzdrowienie chorej racjonalności jest więc *Logos*, który jest dla niej szansą ocalenia, uzdrowieniem, ratunkiem, a więc zbawieniem.

III.1.2. Konkurencja zamiast kooperacji

Racjonalistyczna próba wyjaśnienia istoty wiary doprowadziła do tego, że została wypaczona jej właściwa natura. Opierając się na *ratio*, można bowiem jedynie wysnuć wniosek, że „natura wiary po prostu jest taka, że ludzie potrafią bezgranicznie akceptować jakieś przekonanie, nie mając ku temu żadnych racjonalnych przesłanek”¹⁹⁶. Wiara jawi się więc jako irracjonalna, bezmyślna i ślepa, odporna na racjonalne argumenty, sprzeczna z potwierdzonymi naukowo faktami, jako jakiś fundamentalizm, dogmatyzm, właściwy wyłącznie ludziom pozbawionym zdolności krytycznego myślenia. Dlatego w przekonaniu nowych ateistów, „wiara jest złem przez to i dokładnie przez to, że nie wymaga uzasadnienia i nie toleruje sprzeciwu. Uczenie dzieci, że wiara, której nie można podważyć, jest cnotą, czyni z nich (...)potencjalną śmiertelną broń, narzędzie przyszych dżihadów czy krucjat. W historii wojskowości i uzbrojenia obok łuku, konia, czołgów i bomby kasetowej powinno się znaleźć zaszczytne miejsce dla fanatyków religijnych, uodpornionych na lęk obietnicą wiecznego życia w raju męczenników. Gdyby dzieci uczono zadawania pytań i myślenia, miast wpajać im cnotę ślepej wiary, nie byłoby —gotów jestem pójść o zakład—żadnych zamachowców-samobójców. Tacy ludzie bowiem robią to, co robią, dlatego że naprawdę wierzą w to, czego nauczono ich podczas lekcji religii”¹⁹⁷ Swą argumentację Dawkins próbuje uwiarygodnić, powołując się na Lutra, który rzekomo był zwolennikiem nieracjonalnej, bezrefleksyjnej i bezrozumnej wiary. Profesor Oksfordu uwiarygodnia swą tezę strzępkami myśli Lutra zaczerpniętymi z Internetu: „Każdy, kto chce być chrześcijaninem, powinien wyłupić oczy własnemu rozumowi”. Jeszcze? — „Rozum winien być zniszczony u wszystkich

¹⁹⁴ K. Góźdz, *Teologia-universytet-nauka*, art. cyt. S.118.

¹⁹⁵ J. Ratzinger, *Kościół-Ekumenizm-Polityka*, red. i tłum. L. Balter, Poznań- Warszawa 1990, s. 284.

¹⁹⁶ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt. ,s. 36.

¹⁹⁷ Tamże, s. 177.

chrześcijan".¹⁹⁸ Niestety - jak zauważa McGrath - „Brak tu jakiegokolwiek próby wyjaśnienia, co Luter miał na myśli, używając słowa „rozum”, oraz w jaki sposób różni się ono od tego, co Dawkins przyjmuje za oczywiste znaczenie tego słowa”¹⁹⁹.

Faktem jest jednak, że jeśli wiara nie odwołuje się do rozumu, popada w czysty tradycjonalizm lub fideizm, potwierdzając tym samym swoją radykalną arbitralność, naraża się na niebezpieczeństwo fanatyzmu. Dlatego właśnie już Augustyn zauważył, że nie powinno się wiary i rozumu rozdzielać ani przeciwstawiać, natomiast powinny one iść ze sobą w parze, prowadząc człowieka do pełnego poznania²⁰⁰. Rozumowa refleksja może i powinna dotyczyć wiary. We współczesnym świecie jednak za potrzebą zrozumienia swojej wiary, przemawia również fakt, że świat dziś wygląda jak wielki supermarket, który zawiera w sobie niezliczone możliwości wyboru Boga. Dziś, w dobie Internetu i coraz bardziej popularnych podróży do najdalszych zakątków świata, gdzie człowiek styka się z zupełnie inną kulturą- można sobie Boga wybrać, a wybierać jest z czego. Budda, Allach, Kryszna czy setki innych „bogów” są dziś dostępni na wyciągnięcie ręki. Właśnie dlatego osobista wiara człowieka, aby być wiarą autentyczną, musi być wynikiem głębokiej intelektualnej refleksji i zaufaniem opartym mocno na fundamencie logicznego rozumowania, a nie wiarą irracjonalną, przypadkową, bezmyślną i ślepą. I choć sam tylko rozum nie zrodzi wiary, niewątpliwie jest jej sprzymierzeńcem. Zatem wiarę nie tylko można, ale wręcz trzeba połączyć z rozumem. Zwłaszcza w tym przypadku, gdy chodzi o wiarę w *Logos*- w Boga, który jest twórczym Rozumem. Racjonalność wiary oznacza, że „nie jest ona sprzeczna z rozumem; jest dla człowieka zrozumiała i że w zakresie określonym przez jej istotę posiada rzeczowe uzasadnienie”²⁰¹.

To przekonanie wyrażał też Jan Paweł II, bowiem przesłanie, które płynie z *Fides et ratio* jest jednoznaczne: wiara i rozum potrzebują siebie nawzajem. Wiara bez rozumu zginie, a rozum bez wiary będzie narażony na wyjałowienie, bądź na wszelkie patologie wymieniane przez Ratzingera. Rozum stanie się zimny, okrutny, głuchy i ślepy, zatruty, pyszny i straci swe kryteria, jeżeli uzna, że ponad nim, nie ma już niczego²⁰². Wiara natomiast pozbawiona przestrzeni rozumu będzie się skłaniała ku chorej, fanatycznej religijności, obciążonej

¹⁹⁸ Tamże, s. 112.

¹⁹⁹ A. McGrath, dz. cyt., s. 25.

²⁰⁰ Zob. Augustyn, *Contra Academicos*, 3,20,43 cyt. za J. Szymik, dz. cyt., s. 81.

²⁰¹ B. Ferdek, *Wiara poszukująca zrozumienia we współczesnej interpretacji*, w: *Nowa ewangelizacja-ożywienie wiary*, Wrocław 2013, 79.

²⁰²Zob. Benedykt XVI, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005, s. 268.

różnymi patologiami. Wiara jest darem, inicjuje ją łaska. Jednakże sama wiara, bez wysiłku człowieka włożonego w jej zrozumienie, wiara prosta i bezrefleksyjna, nie jest bezpieczna, gdyż jest narażona na niebezpieczeństwo błędów i herezji. To rozum odgrywa tu rolę pewnego rodzaju „tłumacza” dla treści objawienia. Z drugiej jednak strony nie można przeceniać roli rozumu, bo pełni on wobec wiary funkcję służebną. Oznacza to, że dzięki łasce wiary, człowiek uznaje za prawdę to, co dla rozumu jest niepojęte. Bez światła wiary, nawet najpotężniejszy ludzki rozum pozostaje okaleczony, upośledzony, niewystarczająco rozbudzony. Ratzinger zauważa, że rozum pozbawiony wiary znużony, apatyczny, skazany na „schematyzm myślenia, brak dociekliwości i krytycyzmu, lękliwe dostosowywanie się do obowiązujących trendów intelektualnych, brak smaku wobec głębszych spraw nurtujących człowieka”²⁰³. Zatem widać wyraźnie, że przecenianie zarówno wiary jak i rozumu jest niebezpieczne. Idealem byłoby znaleźć jakiś „złoty środek”, który je „ustawi” w odpowiednich proporcjach i relacjach. Obydwie patologie- bezrozumnej wiary i niewierzącego rozumu są dla człowieka zgubne. Dlatego niezbędne jest skorelowanie obu tych rzeczywistości w taki sposób, aby mogły wzajemnie oczyszczać się, uzdrawiać i porządkować rzeczywistość. Uda się to jednak tylko wówczas, kiedy „rozum i wiara zjednoczą się w nowy sposób, jeśli przewyciężymy przez nas narzucone ograniczenia rozumu do tego tylko, co jest doświadczalnie sprawdzalne, i znów otworzymy przed nim cały zakres jego potencjału”²⁰⁴- mówił papież Benedykt XVI na uniwersytecie w Ratyzbonie 12 września 2006 roku. Dlatego „religia wcielonego *Logosu* musi jawić się jako głęboko rozumna człowiekowi szczerze szukającemu prawdy oraz ostatecznego sensu własnego życia i dziejów”²⁰⁵ Wiara i rozum, obydwaj człony tej koniunkcji nierozdzielnie ze sobą złączone i do siebie przynależące gwarantują dojście do tej prawdy, poznanie „Prawdy o charakterze ostatecznym i osiągnięcie Mądrości nie będącej ze świata, lecz przez ten świat prześwitującej i w końcu w nim proklamowanej, a nawet uobecnionej (oraz ucieleśnionej)”²⁰⁶.

²⁰³ J. Ratzinger, *Wykłady bawarskie...* dz. cyt., s.93.

²⁰⁴ Tamże s. 232-233.

²⁰⁵ Benedykt XVI, *Verbum Domini*, 36

²⁰⁶ M. Kita, dz. cyt., s. 8.

III.1.3. Niepotrzebna hipoteza Boga zamiast *Logosu*

Skoro badania z dziedziny nauk przyrodniczych oraz wypływające z nich wnioski, a także, jak twierdzi Dawkins „wszystkie świadectwa (a jest ich nieprzebrana ilość) przemawiają jednak za ewolucją”²⁰⁷ i sugerują że fakt pojawienia się życia na ziemi wraz z całą jego różnorodnością da się naukowo, empirycznie uzasadnić, nawet jeśli nie teraz, to na pewno w przyszłości, nie ma potrzeby odwoływania się do Boga. Jednak tylko do koncepcji „Boga zapchajdziury”, którą wykreował najpierw Dawkins, a potem udowodnił, że jest niepotrzebna. Jego Bóg to „nadnaturalna inteligencja; byt, który oprócz swego najważniejszego dzieła, jakim było stworzenie świata, wciąż pozostaje w tym świecie immanentnie obecny, nadzorując i wyznaczając losy stworzonych przez siebie istot. Na ogół w teistycznych systemach wierzeń bóstwo bezpośrednio uczestniczy w życiu ludzi. Odpowiada na modły, wybacza grzechy lub je karze, poprzez cuda ingeruje w bieg ludzkich spraw, ocenia dobro i zło naszych uczynków, wiedząc zawsze, kiedy je popełniamy (a nawet, kiedy tylko *myślimy* o tym, by je popełnić)”²⁰⁸ Dodatkowo, Bóg Dawkinsa to genialny astrofizyk i nadinżynier, który poruszył planety w sposób odkryty później przez Keplera i on sprawił, że proch eksploduje, gdy przyłożymy doń płonąca zapalkę. Może jednak sprawić, by planety poruszały się po innych torach, a substancje chemiczne wybuchaly lub nie w warunkach zupełnie innych niż te, które na co dzień decydują o ich zachowaniu. Boga nie ograniczają prawa natury. To On je stworzył i On może je zawiesić lub zmienić — jeśli tak postanowi”²⁰⁹. Tak pojmowany Bóg rzeczywiście może zostać odrzucony bez większej szkody dla człowieka i świata Jednakże jego koncepcja „Boga zapchajdziury” czy też „projektującego bóstwa” nie ma nic wspólnego z Bogiem chrześcijan, który jest *Logosem*.

Dla chrześcijan *Logos* jest gwarantem tego, że świat jest osobowy, chciany przez Boga i uczyniony z niczego, zgodnie z Jego wolą i zamysłem, a sam *Logos* przenika całą rzeczywistość i nadaje jej sens. Dlatego też świat jest logiczny, każde zdarzenie realizuje Bożą teo-logikę. *Logos* jest Bogiem żywym, wszystko co jest, trwa w Jego obecności i podlega Jego prowadzeniu. *Logos* obdarza więc świat sensem, miłością, nadzieją, wolnością i prawdą, wchodzi z człowiekiem w żywą relację opartą na zaufaniu i miłości, przewycięża śmierć, zbawia. *Logos* nie jest więc jakąś zbędną hipotezą, którą rozum może odrzucić na rzecz innej, *Logos* jest dla rozumu logiczną koniecznością usensownienia i rozumienia swojej egzystencji.

²⁰⁷ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt., s. 13.

²⁰⁸ Tamże, s. 19.

²⁰⁹ Tamże, s. 40.

III.1.4 Trucizna zamiast ocalenia

Pojmowanie religii jako trucizny wynika właśnie z faktu oddzielenia jej od rozumu. Wtedy narażona zostaje na rozmaite patologie. Naukowcom-ateistom pokroju Dawkinsa nie lada przyjemność sprawia chyba wyliczanie zbrodni, przejawów przemocy, prześladowań i wojen, które na przestrzeni wieków dokonywały się na tle religijnym. Ateiści z Dawkinsem i Harrisem na czele prześcigają się w podawaniu przykładów fanatyzmu religijnego, aktów okrucieństwa wyływających z nakazów religijnych, skandalii z udziałem duchownych czy też aktów terroru i przemocy. Ma to na celu zbudować u odbiorcy przeświadczenie, że każda religia, każda forma wierzeń religijnych jest główną, jeśli nie jedyną przyczyną wojen, przemocy, terroru, zniewolenia, ucisku, bigoterii i wszelkich podziałów, jest nośnikiem wszelkiego zła i właśnie dlatego należy jej zakazać. Szczególnie „niebezpieczna” jest religia chrześcijańska jako wyjątkowy nośnik przemocy, tyranii, pogardy dla kobiet oraz jako główne źródło nerwic na tle seksualnym. Niemniej jednak każda religia jest tylko projekcją człowieka, swoistym placebo stworzonym, aby opanować lęk przed śmiercią, spełnić ludzkie marzenia o nieśmiertelności, wyjaśnić problem cierpienia, czy zwyczajnie nadać życiu sens. Ewolucyjnie rzecz ujmując, przetrwała, bo przynosiła populacji jakieś korzyści. Dawkins jednak wyjaśnia, że „korzyści te wcale nie muszą się wiązać z sukcesem reprodukcyjnym osobnika będącego nosicielem danej cechy (...)W zasadzie nie muszą nawet istnieć żadne geny, które odnosiłyby pożytek — wystarczą jakiegokolwiek replikatorzy”²¹⁰. Tak więc genetycznie, a ściślej mówiąc memetycznie, religie wyewoluowały jako zbiory memów i dalej ten siejący spustoszenie „wirus religii” zostaje przekazywany z pokolenia na pokolenie. Religie są więc przekazywane jak naturalne wyposażenie człowieka, należąc do tzw. jednostek kulturowej masy dziedzicznej określanej przed Dawkinsa jako Memy (swoisty odpowiednik genów). Są więc „dziedziczone poprzez rekombinację, mutację i selekcję, w związku z czym ulegają przemianom, umierają ich konkretne formy, a w ich miejsce rodzą się nowe ich koncepcje”²¹¹. Tak więc religia chrześcijańska również nie została „objawiona”, ani też jak twierdzi Dawkins, ponownie powołując się na Lutera - „nie została poczęta ani zaprojektowana przez ludzi”²¹², wiele wskazuje na to, że ukształtowała ją przypadkowo i nieświadomie ewolucja. Jednak jak twierdzi Dawkins „Oczywiście nie wyklucza to

²¹⁰ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt., s. 115.

²¹¹ I. Bokwa, *Powrót religii czy nowa fala ateizmu? Refleksja z zakresu fenomenologii kultury*, w: *Wobec nowego ateizmu*, red. I. Bokwa, M. Jagodziński, Warszawa 2011s. 29.

²¹² R. Dawkins, *Bóg...*, dz. cyt., s. 121.

możliwości świadomego manipulowania religią przez kapłanów czy inne jednostki. W pewnym sensie systemy religijne, podobnie jak prądy artystyczne czy przejściowe mody, są wręcz wynikiem inteligentnego projektowania”²¹³. Naturalistyczne wyjaśnienie religii zdaniem Dawkinsa powinno załatwić sprawę i pozwolić wyrugować ją całkowicie ze świadomości społecznej.

Patrząc jednak na religię z perspektywy *Logosu* można dojść do wniosku że w zasadzie chrześcijaństwo nie jest religią, w powszechnym rozumieniu tego terminu jako jakiegoś zbioru wierzeń i praktyk, nie jest religią intelektualnej spekulacji, rezultatem określonej filozoficznej idei. Nie sprowadza się do afirmacji jakiś dogmatów, przestrzegania przepisów, czy kultywowania tradycji i wypełnianiu ceremonii, rytuałów i obrzędów. Nie utworzyli go ani filozofowie, ani ideolodzy. Chrześcijaństwo nie jest jednak także rezultatem tego, co dionizyjskie, instynktowne, irracjonalne. Nie jest rezultatem szamańskiego transu ani ignorancji. Nie jest dziełem ani ślepej uczuciowości, ani arbitralnej, kapryśnej wolności, która de facto jest karykaturą wolności. Chrześcijaństwo, a zwłaszcza katolicyzm, jest religią *logosu*²¹⁴ i jako takie ma charakter nadprzyrodzony. Jest religią objawioną, ma genezę Boską, nadprzyrodzoną, gdyż jej założycielem jest Syn Boży, przez to posiada też charakter zbawczy²¹⁵.

Nie można jednak zaprzeczyć, że jako religia, myśl chrześcijańska, pozostając otwarta na objawienie, łaskę i prawdę, w pewnej mierze jest też tworem ludzkim i że podlega jakimś przemianom, jakiejś ewolucji. Całą masę konkretnych szczegółów dotyczących organizacji i hierarii, wyboru przywódców i sposobu przekazywania ewangelii Jezus pozostawił ludzkiej inicjatywie, kreatywności i mądrości. Pozwolił też, aby religia ewoluowała na przestrzeni wieków, ucząc się, zgłębiając Pismo Święte, rozrastając, reformując się, popełniając błędy, przebacząc, żałując, cierpiąc prześladowania, powstając i upadając, czasami z trudem będąc w stanie przetrwać, a mimo wszystko zwyciężając²¹⁶.

Zwycięzać może właśnie dlatego, że nie jest ludzkim wynalazkiem, ani produktem bezmyślnej ewolucji, ale religią *Logosu*, prawdy, sensu, nadziei, miłości, dzięki której Kościół, jak zauważa Benedykt XVI “przez wieki budził w ludziach świadomość ich wewnętrznej godności, której nikt ich nie mógł pozbawić, przez nadzieję płynącą z wiary,

²¹³ Tamże.

²¹⁴ P. Moskał, *Chrześcijaństwo jako religia Logosu*, w: *Uniwersalizm chrześcijaństwa wobec alternatywnych propozycji współczesności*, red. R.T Ptaszek, M. Piwowarczyk, Lublin 2012, s. 21

²¹⁵ M. Rusecki, *Traktat o religii*, Warszawa 2007 s. 243-267.

²¹⁶ Zob. M. Novak, dz. cyt., s.133.

ukazywał im sens, który czynił ich bogatymi i wolnymi²¹⁷. Zatem religia *Logosu* nie jest dla człowieka żadnym opium ani placebo niosącym pocieszenie i niwelującym lęki, zniewoleniem ani trucizną, ale fundamentem, centrum życia, odnalezieniem w nim sensu, jego *logosu*, jego rozumności. Przyjęcie *Logosu*, wiara w *Logos* jest nierozzerwalnie związana z życiem, jego usensownieniem. Oznacza żywą relację z Bogiem, który wychodzi ku człowiekowi z miłością, oznacza zgodę na ten sens, który jest od początku i który człowiek ludzkim *logosem* może poznawać i odkrywać, czasem wbrew pozornemu bezsensowi. To także odpowiadanie *Logosowi* swoim życiem, logizacja egzystencji, dążenie do bliskości, wspólnoty i ostatecznego zjednoczenia z *Logosem*, czyli do zbawienia.

III.1.5 Zoologia zamiast antropologii

Wedle ewolucjonistów człowiek wyewoluował ze świata zwierzęcego, jest produktem ewolucji podobnie jak każdy inny żywy organizm, podlega tym samym prawom i należy mu się równy im status. Jest całkowicie podległy naturze i jej prawom. Moment pojawienia się człowieka nie był niczym szczególnym, granica między nim a światem zwierząt praktycznie rzecz ujmując nie istnieje. Dawkins przekonuje, że „w ewolucji nie ma żadnych ostrych granic. Złudzenie ich istnienia wynika z faktu, że <stadia pośrednie> zwykle są martwe. Oczywiście można twierdzić, że człowiek jest bardziej zdolny do, na przykład, cierpienia niż inne zwierzęta. Bardzo możliwe, że tak jest naprawdę i na mocy tego faktu możemy nadać człowieczeństwu status szczególny. Ale właściwa ewolucji ciągłość oznacza, że nie istnieje jakiegokolwiek absolutne rozgraniczenie”²¹⁸. Z takich rozważań wyłania się koncepcja człowieka „pojmnianego jako fragment materii, która w którymś momencie w wyniku ewolucyjnych procesów zaczęła myśleć”²¹⁹. I taką koncepcję przyjmują nowi ateści, budując „swoją” antropologię, rozbudowując ją o postulat wyzwolenia człowieka spot jarzma religii, która „wmawia” mu marność, nędźność i grzeszność, a w to miejsce gloryfikując jego wielkość, proponując hedonizm, życie chwilą i wolność, a mówiąc precyzyjnie niczym w zasadzie nie ograniczoną samowolę. Założenia ateistycznego, fałszywego humanizmu, który w istocie jest przykładem pogardy dla człowieka i jego zniewolenia, uprzedmiotowienia,

²¹⁷ J. Ratzinger, *Kościół-znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne*, Opera omnia, t. 8/1, tłum. W. Szymona, red. K. Góźdź, M. Górecka, Lublin 2013., s. 112.

²¹⁸ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt., s. 174.

²¹⁹ A. Jędrzejewski, *Spoleczno- kulturowe aspekty nowego ateizmu z perspektywy chrześcijańskiej*, w: *Wobec Nowego...* dz. cyt., s. 67.

sprowadzenia do roli produktu, wynikają w dużej mierze z fałszywej wizji Boga, bądź z przekonania o jego nieistnieniu i osadzeniu w Jego miejscu człowieka. Jak poradzili sobie w tej roli ludzie-bogowie i „jak poważne zagrożenia tkwią w pozornym, ateistycznym humanizmie, najtragiczniej pokazały dwudziestowieczne totalitaryzmy”²²⁰. Historia pokazała najdokładniej, że powtarzany przez ateistów zarzut deprecjacji godności i wolności człowieka w chrześcijaństwie, w praktyce, w społecznym doświadczeniu XX wieku obrócił się przeciwko stosującym go ateistom. Zatem ateizm nie daje żadnych podstaw dla humanizmu.

Natomiast „personalistyczna antropologia chrześcijańska daje nieporównywalnie lepsze podstawy do kształtowania rzeczywistości społecznej, opartej na poszanowaniu godności osoby i jej praw oraz na tworzeniu autentycznej wspólnoty, w której więzi społeczne uznawane są za wyraz społecznej natury człowieka, ale także braterstwa dzieci Bożych w Chrystusie, dla których najważniejszym drogowskazem ma być ewangeliczne przykazanie miłości²²¹. Bo w antropologii chrześcijańskiej, to właśnie człowiek z woli Stwórcy zajmuje w świecie uprzywilejowane miejsce, posiada niezbywalną godność i wartość. W zamyśle stwórcy to on ma panować nad naturą, z racji swej wyjątkowej pozycji i roli. Człowiek jest ukoronowaniem całego stworzenia i został postawiony w jego centrum. Podlega prawom świata materialnego, ale ze swej natury posiada też wymiar duchowy. Fakt Wcielenia potwierdza tę wyjątkowość. Skoro sam Bóg przyjął na siebie wszystko to co nazywamy ludzkim to nadał naturze ludzkiej wartość. Wartość, która nie może być kwestionowana, ponieważ jest zagwarantowana w sposób nadprzyrodzony. Jak zauważa D. Bentley Hart „chrześcijańska wizja natury człowieka jest prawdziwa właśnie dlatego, że zawiera w sobie skrajności; postrzega ludzkość jako obraz Boga, stworzoną do nieskończonej miłości i nieprzemijającej chwały, a równocześnie jako niewyczerpane źródło mściwości, chciwości i brutalności”²²². Dlatego, aby zrozumieć w pełni naturę ludzką, człowiek potrzebuje Chrystusa, aby zobaczyć kim jest człowiek, projekt Boga. Dopiero patrząc na Chrystusa człowiek może, jak naucza Papież „uświadomić sobie jak bardzo okrutny, podły, mały może być człowiek (...) zobaczyć historię ludzkiej nienawiści i ludzkiego grzechu”²²³. Ale w Chrystusie też można odczytać odpowiedź Boga, którego Bóg ukochał do końca i który

²²⁰ D. Bentley Hart, dz. cyt., s. 65.

²²¹ A. Jędrzejczyk, *Spoleczno kulturowe...*, dz. cyt., s. 67.

²²² D. Bentley Hart, dz. cyt., s. 34.

²²³ Benedykt XVI, *Na początku Bóg stworzył...* dz. cyt., s.61-62,

nawet w skrajnym poniżeniu jest powołany do uczestnictwa w wiecznej miłości Boga²²⁴.

Patrząc na człowieka przez „pryzmat” Chrystusa można dostrzec, że nie jest on w swej istocie doskonały, potężny, nieograniczony, czy jak głoszą ateści- boski, przeciwnie- jest on słaby, ograniczony i zdolny do upadku. Mówiąc o „przebóstwieniu człowieka” teologia chrześcijańska podkreśla że nigdy, polegając wyłącznie na sobie, nie będzie on jak Bóg i wskazuje przy tym na ogromne znaczenie Wcielenia Chrystusa. To on obnażając i uświadamiając człowiekowi zło wynikające z jego natury, pokazał również znajdujące się w niej pokłady dobra. W ten sposób, niejako swoim przykładem wskazał człowiekowi drogę i dał szansę na pełen rozwój, na urzeczywistnianie się jego człowieczeństwa i jego właściwego powołania. Wcielenie i odkupienie stanowią szczególne wyniesienie, ukazanie wyjątkowości i wielkości ludzkiej natury. Ten mały i grzeszny ze swej natury człowiek jest w oczach Stwórcy tak wielki, że On sam stał się człowiekiem i za człowieka umarł. Zatem można powiedzieć że w Chrystusie chrystocentryzm i antropocentryzm chrześcijańskiej wizji rzeczywistości nie tylko się nie wykluczają, ale wzajemnie się wzmacniają i uzasadniają, a chrystologia jest niezbędnym fundamentem i składnikiem poprawnej antropologii. Stąd humanizm ateistyczny jest zawsze błędny. Ludzkość może odnaleźć siebie tylko, gdy wchodzi w relację ze swym stwórcą i zbawcą, a nie gdy ją odrzuca²²⁵.

III.1.6. Mącielnik i schizofrenik a nie Zbawiciel

Podobnie jak starotestamentowego Boga Jahwe, nowy ateizm również Jezusa Chrystusa uważa za jednego z tych wymyślonych czy stworzonych przez człowieka Bogów, którym nie warto się zajmować. Zarówno Jahwe, Jezusa, Allaha, Baala, Zeusa czy Wotana traktuje jednakowo klasyfikując ich do grona urojonych Bogów.²²⁶ W tym celu stosuje argumentację mającą udowodnić, że idea jego boskości, wcielenia i odkupieńczej śmierci są czystym absurdem, urojeniem, a całe chrześcijaństwo jest bzdurną bajką, reliktem zamierzchłej przednaukowej epoki, które dziś już nie ma racji bytu. Dawkins uważa, że o własnej boskości prawdopodobnie przekonała Chrystusa jakaś choroba psychiczna, która współcześnie mogłaby być zdiagnozowana jako pewien rodzaj schizofrenii. Brytyjski biolog określa Chrystusa mianem „dość mdłego przeciwieństwa Jahwe, czyli chrześcijańskiego „słodkiego Jezuska” cichego, pokornego, łagodnego i potulnego, określonego w ten sposób w

²²⁴ Zob. Tamże.

²²⁵ Zob. J. Szymik, dz. cyt s. 187.

²²⁶ Zob. R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt, s. 58.

znanym wierszyku dla dzieci autorstwa metodysty J. Wesleya²²⁷. Chrystologia Dawkinsa to nic innego jak nieudolna próba parodii, celowe przedstawienie dogmatów chystologicznych w takiej formie, by wydały się zupełnie absurdalne i urągające logice. Dawkins otwarcie kpi z “racjonalnej wiary” w człowieka, którego urodziła dziewica bez udziału żadnego biologicznego ojca, który gdy dorósł wskrzesił z martwych swego rozkładającego się przyjaciela- Łazarza, następnie został ukrzyżowany, ale po trzech dniach ożył. Czterdzieści dni później zniknął z góry unosząc się w niebo, od tamtej pory kontaktuje się z ludźmi mówiącymi do siebie. Dodatkowo, sam jest swoim “ojcem”, słyszy wszystkie myśli ludzkie i widzi każdy zły uczynek, za który człowiek zostanie ukarany po śmierci. Na koniec należy dodać, że chleb i wino po modlitwie księdza “stają się” ciałem i krwią tego mężczyzny.²²⁸ Mimo bezdyskusyjnego nonsensu owych twierdzeń, Dawkins uważa, że „Jezus stoi o niebo wyżej niż ten okrutny starotestamentowy potwór. Nie ulega też wątpliwości, że Chrystus, jeżeli istniał (...)był jednym z największych etycznych myślicieli wszech czasów. W *Kazaniu na Górze* Jezus wyprzedził swoją epokę o całe wieki, a mówiąc, „nadstawcie drugi policzek”, przewidział coś, co Gandhi i Martin Luter King uczynią dopiero dwa tysiące lat później(...) Tyle że niekwestionowana moralna wyższość Chrystusa tylko wzmacnia siłę moich argumentów. Przecież on nie stworzył swojej etyki na podstawie świętych ksiąg, na których się wychował. Wręcz demonstracyjnie odszedł od nich, na przykład lekceważąc ostrzeżenia o nieprzestrzeganiu szabat.”²²⁹ Tu z kolei profesor Dawkins przedstawia Jezusa jako mąciela czy jakiegoś rewolucjonistę, którego wielkość polega wyłącznie na tym, iż był on w owych czasach jakimś charyzmatycznym przywódcą, tak wpływowym i tak ogromne wrażenie wywierającym, iż stworzył się wokół tej postaci swoisty kult. Autorytet “guru” tak wpłynął na lud zafascynowany Jezusem, że ów lud sam mógł stworzyć historie objawiające i wysławiające jego boskie moce²³⁰.

Niemniej jednak zarzut nieracjonalności wiary w Chrystusa traci sens natychmiast jak przestaje się ją pojmować racjonalistycznie czyli uzasadniać wyłącznie rozumowo, a traktuje się ją jako akt angażujący całego człowieka, jego rozum, serce i wolę.²³¹ Wtedy znikają pozorne sprzeczności, a ukazuje się prawdziwa relacja, która umożliwia odpowiedź na

²²⁷ Zob. Tamże, s. 25.

²²⁸ Zob. Tamże, s. 246-247.

²²⁹ Tamże, s. 146.

²³⁰ Zob. tamże, s. 279.

²³¹ Zob. G. Lohfink, dz. cyt., s. 12.

pytanie kim jest Jezus Chrystus dla tego konkretnego człowieka, który w Nim pokłada wiarę. Wtedy już nie jest on, jak zauważa J. Szymik liberałem, który reformuje i sam interpretuje Prawo, nie jest buntownikiem, rewolucjonistą, anarchistą, radykałem czy konserwatystą, nie wpisuje się w żadną ideologię polityczną stworzoną przez człowieka²³². Jest On natomiast Synem Boga Żywego, który ludzkość prowadzi do stawania się synami razem z Jezusem, drogą, która prowadzi do Jezusa, do prawdziwej z Nim bliskości i miłości²³³. W tym jest pewna tajemnica, niepojęta dla ludzkiego rozumu, ale jak pisze Ratzinger „kiedy boski *Logos*, wcielone Słowo, porusza serce, dotyka wtedy tego najgłębszego punktu egzystencji człowieka. Wtedy człowiek nie tylko odczuwa, wtedy w swym sercu widzi: To jest właśnie to, to On, na to czekałem. Jest to pewnego rodzaju rozpoznanie”²³⁴.

Wtedy obraz Chrystusa, jaki wyłania się z dogmatów Chrystologicznych postrzeganych przez ateistów jako irracjonalne, bezsensowne, urągające wszelkiej logice, nie jest narzucanym na siłę i przyjmowanym bezkrytycznie zbiorem starych, zmurszałych przekonań i informacji przez wieki nie poddawanych żadnej weryfikacji, pełnych błędów i nieścisłości. Ten obraz Chrystusa zawarty w dogmatach staje autentycznym wyrazem rozumu poszukującego prawdy i znajdującego ją w Jezusie Chrystusie”²³⁵.

III.1.7. Dogmatyzm zamiast myślenia

Dogmat chrześcijański bardzo często staje się dziś przedmiotem ataku. Należy go po prostu przyjąć, uznać za prawdę i nie poddawać refleksji i dyskusji. Musi tego dokonać człowiek, który niejednokrotnie staje w obliczu rzetelnych, naukowych informacji, które wydają mu się sprzeczne z owymi dogmatami. Warto zauważyć, że “współcześnie słowo „dogmat” nabrało pejoratywnego znaczenia. Dogmat zdaje się wykluczać wolność myślenia. Od niego pochodzi słowo „dogmatyzm”, które oznacza ideologię niezdolną do dialogu i dyskusji. Dogmatyk zaś byłby człowiekiem twardogłowym, czyli o skrepowanym lub amputowanym myśleniu. Dogmat zdający się wykluczać myślenie byłby w opozycji do rozumu.”²³⁶. Nie budzi więc zdziwienia fakt, że sprawą dogmatów chętnie zajęli się

²³² Zob. J. Szymik, dz. cyt., s. 133.

²³³ Tamże.

²³⁴ J. Ratzinger, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota*, dz. cyt., s.18

²³⁵ B. Ferdek, *Dogmat, prawda czy gwałt zadany rozumowi?*, w: *Fides et ratio (3) Wiara pod Lupą. Współczesne pytania o racjonalność wiary*, Wrocław 2014, s.69.

²³⁶ Tamże.

przedstawiciele nowego ateizmu. „Zapominając” że prawdy wiary nie przynależą do domeny logiki, nie są więc na drodze logicznego rozumowania jasne i oczywiste, przedstawiają dogmat jako czysty absurd i twierdzenie, które urąga logice.

Chcąc ukazać rzekomą absurdalność i irracjonalność chrześcijańskich dogmatów Dawkins posługuje się przykładem dogmatu o Trójcy Świętej. W formie kpiny wyraża prawdę, w której zarówno Ojciec, Syn i Duch Święty określani są tym samym mianem-Bóg, jednak nie można ich ze sobą utożsamiać. Usadza absurdalność dogmatu następującym wywodem: „Wszak w średniowieczu morze atramentu (o krwi nie wspominając) wylano, by wyjaśnić „tajemnicę” Trójcy Świętej i zgnieść liczne herezje, takie jak choćby ariańska. Ariusz z Aleksandrii w IV wieku naszej ery zaprzeczył konsubstancjonalności (czyli identyczności substancji, esencji) Chrystusa i Boga. O co w tym chodzi, spytacie zapewne. Jakiej „substancji”? Co to jest ta „esencja”? Trudno powiedzieć — to chyba jedyna rozsądna odpowiedź. Niemniej ta kontrowersja głęboko podzieliła chrześcijaństwo na prawie całe stulecie, aż wreszcie cesarz Konstantyn kazał spalić wszystkie kopie pism Ariusza. Dzielenie włosa na czworo jako geneza podziałów w chrześcijaństwie — to dla teologii rzecz całkiem normalna”²³⁷ Dalej, cytując ze strony internetowej wyjaśnienie dogmatu o Trójcy pisze, że “*Catholic Encyclopedia* autorytatywnie rozstrzyga za nas ten problem, stwierdzając: “Jest tylko jeden Bóg w trzech Osobach Boskich: Ojca, Syna i Ducha Świętego i każda z tych Osób zachowuje pełną odrębność od pozostałych. Tak więc, zgodnie ze słowami atanazjańskiego wyznania wiary: Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem i Duch Święty jest Bogiem, lecz nie są oni trzema Bogami, lecz jednym Bogiem.” (bez wątplenia fragment ten stanowi arcydzieło teologicznego rozumowania i rozwiewa wszelkie wątpliwości). Na wypadek, gdyby jednak coś jeszcze było niezrozumiałe, *Encyclopedia* cytuje dalej teologa z III w, św Grzegorza Cudotwórcę: W Trójcy nie ma nic stworzonego, nic służebnego, nic dodanego, czego by przedtem nie było, a dopiero później przybyło. Tak więc nigdy nie brakowało Ojcu Syna, ani Synowi Ducha, ale zawsze ta sama Trójca nieodwracalna i nieodmienna”²³⁸.

Trudno chyba o bardziej zawiłą a jednocześnie intencjonalną i stronniczą interpretację dogmatu. Wyrwane z kontekstu wybiórczo przedstawione cytaty z Internetu zamiast rzetelnego teologicznego komentarza nie świadczą najlepiej o gorliwości i uczciwości w poszukiwaniu wyczerpującego wyjaśnienia. Za to doskonale wpisują się w tok rozumowania “zawężonego” rozumu. Natomiast, żeby pojąć prawdę wiary zawartą w dogmacie, należy go

²³⁷ R. Dawkins, *Bóg...dz.* cyt., s. 26.

²³⁸ Tamże.

“poszerzyć” oraz skonfrontować z Objawieniem. Wtedy rozum poznaje, że dogmat o Trójcy Świętej nie jest jakąś skomplikowaną formułą stworzoną przez Kościół, lecz prawdą przekazywana od początku. Choć rzeczywiście nazwa “Trójca Święta” pojawia się dopiero u Tertuliana i Grzegorza Cudotwórcy, to jednak sama wiara w Trójcę jest najbardziej fundamentalną prawdą wiary przekazywaną wraz z prawdą o zmartwychwstaniu. Jest konsekwencją przejścia prawdy o Bogu, zbawiającym nas z miłości. Jest to prawda dostępna tylko poprzez dzieje zbawienia. Jest to zarazem najtrudniejsza i najbardziej spekulatywna część teologii katolickiej. Największa jej trudność polega na tym, aby wykazać różnicę między trzema osobami, przy równoczesnym zachowaniu bezwzględnej równości i jedności między nimi. Dlatego wielu myślicieli chrześcijańskich poszukiwało sposobu wyrażania tej tajemnicy, dlatego też pojawiały się problemy ze sformułowaniami oddającym istotę tej prawdy wiary, liczne błędy i herezje a tworzenie się obowiązującego dziś dogmatu obejmowało kilka etapów. Niemniej jednak udało się dziś stworzyć dogmat o Trójcy Świętej, który zawiera antytezy jedności i wielości. Nie chce on powiedzieć, że $1=3$ lecz, że jedna boska natura jest posiadana w całości przez trzy boskie osoby. Ujęcie bardzo nieraz trudnych- jak w tym przypadku- do wyrażenia prawd wiary chce dać wspólnocie eklezjalnej pewność, przekonanie o prawdziwości tego, w co się wierzy, chce ją uchronić od błędu i służyć wzrostowi żywej wiary²³⁹. A skoro dogmat wyraża naturę Rozumu Boskiego, *Logosu*, który stoi u podstaw rozumnej struktury wszystkiego, nie może on być równocześnie gwałtem zadany rozumowi ludzkiemu. To raczej umysłowe zamknięcie ateistów w kwestii Boga, którzy twierdzą, że żyją wolnością dociekań, otwartością umysłu, myśleniem, logiką, dążeniem do prawdy i poszukiwaniem zrozumienia świadczy o prawdziwym- w ich rozumieniu- dogmatyzmie.

III.1.8 Subiektywizm i konsensus zamiast prawdy

Nowy ateizm to nurt bardzo negatywnie nastawiony wobec istnienia i możliwości poznania prawdy, rozumianej jako jednej, pewnej i nieusuwalnej, niezależnej od niczego, obiektywnie istniejącej, a jednocześnie dostępnej dla poszukującego jej człowieka. Chrześcijańska aspiracja do prawdy to dla ateistów zamach na tolerancję i pluralizm, przejaw pychy, egoizmu, arogancji, wyższościowa uzurpacja i brak szacunku wobec innych²⁴⁰. Ponadto, jak twierdzi Dawkins „ludzie o teologicznych inklinacjach są chronicznie niezdolni

²³⁹ B. Ferdek, *Dogmat...* art.. cyt., s.70.

²⁴⁰ Zob. Szymik, dz. cyt, s. 88.

do odróżniania tego, co jest prawdą, od tego, co chcieliby, by nią było”²⁴¹. Sam postuluje szukania prawdy w swojej głowie bądź w nauce. W tym kontekście zanika nawet pytanie o prawdę, próbuje się je przekształcić czy też zastąpić pytaniem o sprawność, panowanie, czy ostatecznie o władzę²⁴².

We współczesnym supermarkecie kultur człowiek ma do wyboru cały arsenał, liczne oferty prawd, pewne warianty prawdy, dostępne na światopoglądowym rynku jak towar, który można tak po prostu wybrać i nabyć. Prawdę zastępuje się półprawdami, zniekształca się ją, ogranicza, próbując wcisnąć w ramy jakiś sądów określających faktyczny stan rzeczy empirycznie weryfikowalnych. Niemniej jednak, doceniając wysiłki nauk szczegółowych, ich wkład we współczesną wiedzę o świecie i człowieku, ale nie ograniczając się wyłącznie do nich, rozum poszerza nieustannie swe horyzonty i coraz bardziej zbliża się do absolutnego charakteru prawdy²⁴³.

Na palącą potrzebę odnalezienia jednej, absolutnej Prawdy w centrum ludzkiego życia wskazywał Benedykt XVI w encyklice „*Caritas in veritate*”, w której pisał, że tylko taka „Prawda, dzięki której ludzie wychodzą poza subiektywne opinie i odczucia, pozwala im wznosić się ponad uwarunkowania kulturowe i historyczne oraz spotykać na płaszczyźnie oceny wartości i istoty rzeczy”²⁴⁴. Ta Prawda jest osiągalna dla człowieka, bowiem tą Prawdą jest *Logos*, tworzący komunikację i realną komunię, prawdziwą jedność bez unifikacji wielości i różnorodności²⁴⁵. Świat bez prawdy w centrum zmieni się w okrutną i bezpardonową władzę relatywizmu, gdzie granice między dobrem a złem będzie ustalała opinia przypadkowej większości²⁴⁶. Papieskie przesłanie jest jednoznaczne: Prawda jest i jest dla człowieka osiągalna, można i należy ją poznać, odkryć, natomiast nie można jej wytworzyć, posiadać, zawłaszczyć, wybrać spośród wielu, ani też nią manipulować dla własnych korzyści.

Chrześcijanin odnajduje Prawdę w Chrystusie, prawdę o Bogu, o samym sobie, o życiu, o śmierci i o wszystkim, co jest²⁴⁷. To wszystko sprawia, że jak zauważa K. Gózdź

²⁴¹ R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt., s. 62.

²⁴² Zob. tamże, s. 90.

²⁴³ Zob. Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 1998, 5.

²⁴⁴ Benedykt XVI, *Caritas In Veritate*, 2009, 4.

²⁴⁵ Tamże.

²⁴⁶ Benedykt XVI, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu* (rozm. P. Seewald) tłum. P. Napiwodzki, Kraków 2011, s. 61.

²⁴⁷ Zob. J. Szymik, dz. cyt., s. 93.

„Istnieje zasadnicza różnica między kościelną a świecką instytucją poszukiwania prawdy. Kościelna – łączy wiarę z prawdą. Świecka – rozdziela wiarę i prawdę, przez co uważa prawdę i poznanie za równoważne. Benedykt XVI jest zdania, że prawda to coś więcej niż poznanie: „Poznanie prawdy prowadzi nas do poznania dobra” Związany jest z tym czynnik moralny, odrzucany przez świecką wizję”²⁴⁸. Poznanie prawdy nigdy nie pozostaje na gruncie samej tylko teorii, ale pociąga za sobą jakieś działanie. Zatem prawda to zarówno byt rzeczywisty, dobro i *praxis*, dane człowiekowi przez wiarę widzenie *logosu*²⁴⁹. Dlatego prawda musi łączyć się z wiarą, w której człowiek odnajduje *logos*, która staje się także sposobem „zbliżenia się do *logosu*, do *ratio*, do sensu, a przez to do samej prawdy”²⁵⁰. Bo tylko On, Wcielony *Logos* jest Prawdą, w Nim objawia się prawdziwe oblicze wszystkiego, co istnieje, całej rzeczywistości. Zatem słusznie zauważał Novak, że „regulatywna idea prawdy jest koniecznym składnikiem wszelkiej cywilizacji godnej ludzkiego umysłu. Bez tego nie ma dowodu, na który można by wskazać, ani wzajemnej akceptacji zasad dyskursu. Żadna rozmowa nie byłaby wtedy niczym ponad powiązane wzajemnie monologi. Jeśli Bóg umarł, umarła też regulatywna idea prawdy. Jeśli wszystko jest przypadkiem, ślepym trafem i bezsenssem, rozum nie ma swojej Gwiazdy Polarnej; jego igła kręci się bezsensownie.”²⁵¹ Rozum pozbawiony możliwości dotarcia do prawdy, nie ma już do czego dążyć, jego zmagania, wysiłki poznawcze również okazują bezcelowe.

III.1.9. Etyka zamiast moralności

Nowi ateści twierdzą, że nie potrzeba Boga, aby czynić dobrze, i że nie ważne, w co człowiek wierzy, liczy się tylko to, jak żyje. Próbując uzasadnić moralność ewolucyjnie, przyjmując, że cechy takie jak altruizm, dobroć, zdolność do poświęceń, bezinteresowność, wyewoluowały, można wyciągnąć wniosek, że ludzie z natury są dobrzy. Jednak doświadczenie historyczne i zdrowy rozsądek wyraźnie temu przeczą. Dlatego właśnie we wszystkich społeczeństwach istnieje jakiś kodeks karny i przymus prawny. Jak trafnie konkluduje D. Berliński „Ludzie nie są z natury dobrzy. Zwykle raczej wręcz przeciwnie. Dlatego właśnie trzeba ich powstrzymywać, jeśli to możliwe-groźbą, jeśli konieczne- siłą”²⁵².

²⁴⁸ K. Gózdź, *Teologia-universytet-nauka*, art. cyt., s. 110.

²⁴⁹ Zob. Tamże, s. 117.

²⁵⁰ J. Ratzinger, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 65.

²⁵¹ M. Novak, dz. cyt., s. 369.

²⁵² D. Berliński, dz. cyt., s. 39.

Dawkins natomiast kpi z Boga-policjanta, który pilnuje chrześcijan, którzy z kolei postępują dobrze z obawy przed wieczną karą. Degraduje go tym samym do roli egzekutora tych praw, a nie do ich twórcy. Ostatecznie zamiast odwoływania się do boskiego policjanta przedstawiciele nowego ateizmu postulują stworzenie pewnego rodzaju kodeksu etycznego, umownego, wypracowanego przez wolnych i świadomych swej wartości ludzi, którzy po prostu chcą być dobrzy, zaprzeczając jednocześnie istnieniu jakiegoś jednego, nadprzyrodzonego źródła imperatywów moralnych.

Jednak jak zauważa Novak „kodeksy moralne wyrastają z moralnego doświadczenia społeczności i mogą rościć sobie prawo do zawiadywania zachowaniem tylko o tyle, o ile jednostki wychowywane są w poszanowaniu, czy wręcz czci, dla tradycji moralnych swoich przodków. Zaszczepianie tego szacunku i czci jest funkcją religii. (...) Kodeks moralny przyjmuje się na wiarę - nie chodzi o ślełą wiarę, tylko o wiarę, że nasi przodkowie, z pokolenia na pokolenie, nie byli głupcami, i bazując na ich doświadczeniu, możemy się wiele nauczyć²⁵³. Nieumiejętność odkrycia źródła wartości w świecie sprawia, że dobre i moralne staje się to, co ludzie za takowe uznają w danym momencie. W takim racjonalistycznym ujęciu moralności, można wybierać tylko to, co ta tę chwilę jawi się jako korzystne i użyteczne, czyli „dobre” i zgodne z aktualnym *Zeitgeist*, który niebawem może się zmienić. Dylematy moralne, czy skrupuły związane z aborcją, badaniami nad komórkami macierzystymi, eutanazją, klonowaniem i eksperymentami szarżującymi życiem ludzkim w takim ujęciu przestają istnieć. Sam człowiek staje się tu produktem, „ofiara” swego zawężonego rozumu- skoro można go wyprodukować, można też go zniszczyć, zlikwidować. Wszystko jest kwestią umowną, nie istnieje żadne zewnętrzne źródło osądu. Określenia „dobry” i „zły” w zawężonym myśleniu zostały zastąpione określeniami „funkcjonalny”, „potrzebny”, „użyteczny”, „pożądany”, „skuteczny”, „technicznie możliwy”²⁵⁴.

Zatem powszechna etyka rozumu, dostarczenie ludzkości jakiegoś jednego, wspólnego i trwałego, powszechnie obowiązującego kodeksu moralnego, bez wiary i religii, bez odniesienia do jednego źródła- do Boga jest w praktyce nieosiągalna. Wprowadza relatywizm, w którym, jak pisze Novak „można się zetknąć z większym poczuciem, że za realizację zwierzęcej woli i bandytyzm nie trzeba płacić żadnej ceny (nawet we własnym sumieniu). Jeśli ludzie to tylko materia różniąca się ilościowo od niższych zwierząt, jeśli ludzkie życie kończy się w nicości, to dlaczego część ludzi nie miałaby po prostu powiedzieć „jedzcie, pijcie i weselcie

²⁵³M. Novak, dz. cyt., s. 363.

²⁵⁴ Zob. Szymik, dz. cyt.,. 75.

się"? Dlaczego spora liczba zwykłych ludzi, w sytuacji gdy nauka oceniła ich życie jako bezsensowne, nie miałyby poddać się wobec przeciwności losu? Dlaczego większość nie miałyby się troszczyć tylko o osobę dla siebie najważniejszą i może jeszcze o najbliższych?"²⁵⁵. Jeżeli na tak postawione pytania odpowiedzią nie może być Bóg, ludzie tak naprawdę nie mają żadnego powodu aby postępować moralnie.

J. Ratzinger tak pojmowaną moralność i nieudolne próby konstruowania jakiegoś etosu w oderwaniu od *logosu* uznał za wysoce niebezpieczne, gdyż jak twierdzi wtedy „wpadamy w zaulek ideologicznego moralizmu, z tendencją do marzycielstwa lub fanatyzmu”²⁵⁶. Taka moralność ma skłonność do skrupulanctwa i samousprawiedliwienia, które są zabójcze dla etosu.²⁵⁷ Moralność musi mieć swoje źródło w Bogu, Dekalog (Deka-Logos) jest przede wszystkim objawieniem się samego Boga, wtórnie zaś moralnym zobowiązaniem człowieka.²⁵⁸ Nie ma etosu bez *Logosu*. Nie można więc przyjmować nauki Jezusa, jak chcą ateści-bez Jezusa. Na początku było Słowo, nie czyn; i to nie czyn tworzy sens ale sens tworzy czyn²⁵⁹. *Logos* nie jest „użyteczną kukielką pociągana za ideologiczne sznurki, tańczącą na deskach historii i świata na ludzkich tylko zasadach, zaprojektowaną na miarę partykularnych i doraźnych potrzeb *Zeitgeistu*.”²⁶⁰ Tylko *Logos* może uchronić etykę przed jej tanimi atrapami, moralizmem i moralizowaniem²⁶¹ „a poznanie Chrystusa to nie tylko myśl, ale miłość, która otwiera oczy, przemienia człowieka (...) dobre uczynki powinny być nieodłączne od życia intelektualnego, jak cień od ciała”²⁶².

²⁵⁵ M. Novak, dz. cyt., s. 376.

²⁵⁶ Benedykt XVI, *Kościół. Pielgrzymująca...* dz. cyt., s. 241.

²⁵⁷ J. Ratzinger, *Kościół- Ekumenizm...* dz. cyt., s. 76-77.

²⁵⁸ Zob. Tamże s. 76.

²⁵⁹ Tamże, s. 72.

²⁶⁰ J. Szymik, dz. cyt., s. 133.

²⁶¹ Tamże, s. 26.

²⁶² Benedykt XVI, *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna* s. 37-38, cyt za: J Szymik, dz. cyt., s. 26.

III.1.10. Dowolność zamiast wolności

Ateistyczna koncepcja wolności polega na całkowitym odcięciu się od wiary i religijności jako narzędzi opresji, ucisku i zniewolenia człowieka. Dlatego nowi ateści postulują, by uwolnić ludzkie sumienie od ciężarów, jakie nakłada na niego perspektywa jakiegoś Boskiego osądu na końcu czasu, od strachu, że Bóg skrupulatnie rozliczy każdy grzech, każdą złą myśl, że kiedyś człowiek za wszystko zostanie ukarany. Wtedy nastanie prawdziwa wolność, która ma polegać na nieograniczonym wyzwoleniu się człowieka spod jarzma religii, tradycji, autorytetów, wartości, to wolność, która stawia na samostanowienie. Jak zauważa Novak „człowiek czuje się wolny, by robić, co tylko chce, bez żadnego sądu ze strony Innego. Jednostkowe „ja” jest być może samo we wszechświecie, owszem, ale z tą pociechą, że jest naprawdę nie-podległe i nie-podlegające sądowi”²⁶³. W tym ujęciu wolność to po prostu możliwość robienia wszystkiego, czego człowiek aktualnie pragnie, bez oglądania się na cokolwiek, bez słuchania kogokolwiek, bez zależności od czegokolwiek.

Jak zauważa Benedykt XVI, „ideę wolności doprowadza się tu do skrajnego radykalizmu; pojmuję się ją już nie tylko jako emancypację od tradycji i autorytetów, ale jako emancypację od idei stworzenia, która przybrała postać człowieka, emancypację od własnej istoty, całkowity indeterminizm, otwarty na wszystko. Ale właśnie taka wolność staje się zarazem piekłem; być wolnym to być potępionym”²⁶⁴. Taka wolność to nic innego jak samowola, a stąd prosta droga do anarchii i destrukcji. W takim właśnie „anarchistycznym pojęciu wolności człowiek chciałby stać się Bogiem, który faktycznie, poza nim samym nie istnieje”²⁶⁵. Na tym gruncie może powstać tylko jakaś pseudowolność, nieudolna podróbka tej właściwej, ponieważ wolność, którą ma stanowić sam człowiek, wolność dokonywania własnych wyborów, podejmowania niezależnych decyzji, to tylko wolność, która „przysługuje” człowiekowi niejako od zewnątrz i jest związana z ludzką historią, z określonym porządkiem społecznym. Nie jest ona zatem niezbywalna i trwała a zatem jest tylko ułudą. Ponadto taka indywidualna wolność, oderwana od *Logosu*, od prawdy, prędzej czy później przerodzi się w dyktaturę ego, środek budowania tyranii, pustosłowie, samowolę jednostki, która odrzuca wszelkie więzi pojmując je jako więzy krępujące wolność²⁶⁶. Taka indywidualna, skoncentrowana wokół wyborów jednostki nieuchronnie doprowadzi do

²⁶³ M. Novak, dz. cyt., s. 345.

²⁶⁴ J. Ratzinger, *Kościół- Ekumenizm*, dz. cyt., s. 290.

²⁶⁵ Tamże, s. 303.

²⁶⁶ Zob. Tamże, s. 291-292.

konfliktu egoizmów, interesów i roszczeń. A wtedy „spod lukru, zza fasady <nieograniczonej wolności>, wychynie szpetna gęba zniewolenia i nieszczęścia”²⁶⁷ dla wszystkich. Idea nieograniczonej wolności posiada zatem granicę, która zarazem jest przepaścią i prowadzi do autodestrukcji wolności²⁶⁸. Szukając wolności tam, gdzie jej nie ma, człowiek znajduje faktyczne zniewolenie. „Dlatego wolność potrzebuje miary i treści. Miary-żeby nie stać się przemocą wobec innych. Treści- żeby z pustki wewnętrznej nie stać się zdolną do wszystkiego”²⁶⁹.

Jak wyjaśnia Ratzinger, prawdziwa „wolność jest czymś innym niż indeterminizm. Jest partycypacją, i to nie partycypacją w jakiejś określonej strukturze socjalnej, lecz uczestnictwem w samym bycie”²⁷⁰. Jej istotę stanowi nie (etyczna) wolność wyboru, ale (ontyczna) wolność samego bytu²⁷¹. Taką wolność gwarantuje tylko związek z *Logosem*, fundamentem wolności, prawdy i miłości. Dlatego dla chrześcijaństwa wolność jest czymś podstawowym i niezbywalnym, jest strukturą świata, jest niejako wpisana przez Stwórcę w swoje w stworzenie. Nie można jej nabyć, osiągnąć, zdobyć żadnym ludzkim wysiłkiem, lecz jest ona darem, darmowym i niezasłużonym, a jednocześnie jest zadaniem powierzonym człowiekowi. Człowiek zatem jest zawsze całkowicie wolny, niejako wewnętrznie, niezależnie od zewnętrznych okoliczności. Tej wolności nic i nikt nie mogą mu odebrać. Ta wewnętrzna wolność musi być jednak powiązana z prawdą, bo w świecie bez prawdy wolność traci swój sens. Człowiek w swojej wolności powinien poszukiwać Prawdy, a gdy ją odnajdzie, przyłączyć do Niej i według Niej żyć. Być wolnym to znaczy wybrać Chrystusa jako Zbawiciela i Odkupiciela, przyjąć jego naukę i trwać w niej, potraktować Dekalog i wartości głoszone przez Ewangelię nie jako narzędzie opresji i zniewolenia ale jako zaproszenie do wolności, uznać je i urzeczywistniać w swoim życiu. Zatem prawdziwa wolność w żadnej mierze nie ogranicza człowieka i jego zdolności, ale wypełnia jego powołanie, realizuje Boży zamysł dotyczący tego konkretnego życia. To właśnie sprawia, że

²⁶⁷ Tamże, s. 293.

²⁶⁸ Benedykt XVI, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tłum. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 59.

²⁶⁹ J. Ratzinger, *Prawda, wartości, władza. Kiedy społeczeństwo można uznać za pluralistyczne*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1999, s. 62.

²⁷⁰ J. Ratzinger, *Kościół- Ekumenizm*, dz. cyt., s. 236.

²⁷¹ Zob. J. Szymik, dz. cyt., s. 121.

człowiek nie może czynić tego, co mu się podoba, lecz jedynie to, co powinien. Bycie wolnym oznacza więc zespolenie życia z Bożym planem²⁷².

²⁷² Zob. K. Gózdź, *Teologia – uniwersytet – nauka w myśli Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, w: *Studia Nauk Teologicznych*, Tom 3 (2008), s. 102-103.

III.1.11. Bezsens cierpienia zamiast jego usensownienia

Cierpienie, zło, tragedie, żal i niepewność które są nieodłączną składową ludzkiego życia zdają się nie mieć żadnego sensu. Jest to też koronny argument przedstawicieli ateizmu przeciwko istnieniu dobrego, kochającego i miłosiernego Boga. Ponieważ nie ma sensownego uzasadnienia cierpienia w oparciu o sam tylko rozum, bez odnoszenia się do jakiegoś sensu nadprzyrodzonego, nie należącego do porządku tego świata, jak również bez nadziei na eschatyczne rozwiązanie tej kwestii, nowi ateści próbują uzasadniać je ewolucyjnie.

W tym ewolucyjnym ujęciu zło oznacza również to wszystko, co sprzeciwia się postępującej ewolucji świata, a także zło naruszenia porządku, którego przykładem są cierpienia, ból, choroby, a także wojny czy śmierć. W tym ujęciu cierpienie nie ma żadnego głębszego sensu, nie posiada żadnej wartości, jest po prostu przypadkiem, efektem działania bezmyślnych i ślepych procesów ewolucji w historii przyrody i człowieka. Nie jest to żadne pocieszenie dla człowieka, który go doświadcza, ani też przekonujące racjonalne wyjaśnienie.

Niemożliwość wyjaśnienia przez nowy ateizm problemu istnienia zła i cierpienia na świecie wynikają stąd, że kwestie Boskiej dobroci i miłosierdzia przejawiające się w doświadczeniu zła i Bożej sprawiedliwości empirycznie doświadczanej jako niesprawiedliwa - nie są kwestiami rozumu. Nabierają sensu, dopiero, gdy patrzy się na nie przez z perspektywy *Logosu*. Wtedy rozum odkrywa, że zamysłem Boga nie był doskonały świat, wolny od błędów, zła i cierpienia. On sam, odwieczny *Logos*, stwarzając, a następnie wchodząc w ten nie-idealny, naznaczony cierpieniem świat, w pełni w nim uczestniczył, a ostatecznie je przewyciężył i nadał mu nowy sens.

Cierpienie istot ludzkich nie może być odtąd postrzegane jako kara za grzech, gdyż Jezus go nie popełnił, ale zyskuje nową jakość- staje się darem, zyskuje niezwykłą, przemieniającą moc. Może stać się łaską tylko dlatego, że doświadczył go sam Bóg, zatem dzięki samoofiarującemu się i współcierpiącemu solidarnie ze swoim stworzeniem Bogu, cierpienie otrzymuje w Nim odkupieńcze znaczenie. Staje się darem dla innych, zyskuje nową jakość i wartość. Widząc pokorne cierpienie samego Boga, który w żadnym momencie go nie unikał, ale przyjął je i zwycięsko je przekroczył, człowiek dostrzega też ostateczne zwycięstwo miłości i życia nad bólem i śmiercią. Dostrzega, że jak zauważa Novak „Bóg ma dla nas w zamyśle nie zadowolenie, stan ciągłej przyjemności, beztróskę, ale czas próby. Trudno by Mu było dać to jaśniej do zrozumienia. Wszystko, co się nam przydarza, jest dla naszego dobra, nawet jeśli nie mamy pojęcia, jak to możliwe. Ci, którzy Boga kochają, zważają na każde zdarzenie i każdą nową wskazówkę, żeby wypatrzyć, jaką mogą zaczerpnąć

zeń mądrość. „Choćby mnie zabił, Jemu ufam” (Job 13,15²⁷³).

Przy czym tego uniżenia się Boga, jego cierpienia i ofiarowania siebie samego nie należy rozumieć jako cechy właściwej Bogu niejako przez jakiś czas, przez okres ziemskiego wcielenia, lecz jako odwieczną cechę *Logosu*. Tylko tak postrzegany Bóg, odwieczny *Logos* stworzenia i odkupienia, ogrom zła i cierpienia całego świata jest w stanie przemienić w jeszcze większe dobro. W tym kontekście nabierają nowego znaczenia słowa Swinburne, w formie kpiny przytoczone przez Dawkinsa „Cierpienie daje mi możliwość okazania odwagi i pokory. Innym stwarza szanse okazania mi współczucia i pomocy, dzięki czemu moje cierpienie staje się mniejsze. A społeczeństwu jako całości stwarza możliwość wyboru[...] I jakkolwiek Bóg żałuje naszego cierpienia, to największą jego troską jest, by każdy z nas znalazł w sobie dość odwagi, pokory i łagodności, by uformować w sobie świętość charakteru. Niektórzy ludzie powinni się rozchorować dla własnego dobra, inni — by otworzyć przed drugim człowiekiem możliwość ważnego wyboru²⁷⁴. Słowa te wskazują na to, że cierpienie w chrześcijańskiej interpretacji i w perspektywie Krzyża Chrystusa może mieć wartość przemieniającą, może prowadzić do czegoś wyższego, lepszego. Dlatego chrześcijanin przed cierpieniem nie ucieka ale pojmuje je jako konieczną drogę prowadzącą ku nowemu życiu.

III.1.12. Wiara w postęp zamiast chrześcijańskiej nadziei

Wiara w postęp rozumiany jako ciąg zmian na lepsze, to ateistyczne przekonanie, że ludzkość może sama, tu na ziemi, sukcesywnie ulepszać swoje życie i naprawiać świat. Nowinki techniczne ulepszają życie człowieka, przejmują większość jego dawnych obowiązków, wyręczają go w pracy, działaniu, planowaniu, przetwarzaniu informacji a nawet w myśleniu. Perspektywy człowieka dzięki nauce i technice znacznie się poszerzyły. Sposobem na życie ma być jego oparcie na fundamencie wiedzy, czyli na tym co naukowe, racjonalne, empirycznie weryfikowalne i postępowe. Postęp jest nastawiony na wyłącznie ziemskie szczęście, postęp, wynalazki i techniczne udogodnienia mają być ostatecznym celem. Dzieje świata w tym ujęciu są kreowane wyłącznie przez człowieka. Dzięki nauce otwierają się nieograniczone możliwości, szerokie horyzonty myśli i działań nie posiadające jakichkolwiek barier. Człowiek widzi przyszłość jako nieustanne doskonalenie siebie,

²⁷³ M. Novak, dz. cyt., s. 144.

²⁷⁴R. Dawkins, *Bóg...* dz. cyt., s. 43.

poszerzanie wiedzy, gromadzenie coraz to nowych faktów, posiadanie coraz większych umiejętności i możliwości. Wszelka nadzieja dotycząca niepewnej, nieznannej, nieistniejącej być może przyszłości staje się zbędna, jawi się jako coś, co oddziela człowieka od szczęścia i odwraca jego uwagę od teraźniejszości. Ateista Andre Comte-Sponville twierdzi, że „jeśli będziemy żywić wielką nadzieję na to, że jutro spotka nas szczęście, nie damy sobie szansy żeby przeżyć je dziś”²⁷⁵. Sensem życia staje się zatem zdobywanie nowych sprawności, odkrywanie nowych, nieznanych dotąd lądów, zdobywanie władzy i panowanie nad światem.

Jak zauważa Mirosław Mróz „idea postępu, która ściśle związała się z nowym pojęciem wolności człowieka, pojętej jako absolutna niezależność, autonomia i samowystarczalność, przełożyła się także w wiarę w postęp moralny człowieka. Stąd zrodziło się przekonanie pełne wiary, że prawdziwa etyka może opierać się jedynie na rozumie, a źródłem zła jest niewiedza, ignorancja, przesady ludzi. Postęp moralny może się zatem dokonać wtedy, gdy odrzucone zostaną utarte przekonania, które z moralnością nie mają wiele wspólnego, a jedynie z przyjętym obyczajem, także zdemaskowane zostaną przesady, które krępują myśli i serce człowieka”²⁷⁶.

Człowiek często ulega mitowi wszechogarniającego postępu i wierzy, że zmiany cywilizacyjne z natury rzeczy są zmianami na lepsze. To iluzja, złudzenie, nie mające pokrycia w rzeczywistości. Postęp jest czymś dwuznacznym, może prowadzić do dobra lub zła. Wystarczy popatrzeć na historię XX wieku, by się o tym przekonać. Rozwój nauki i techniki, przemiany społeczne i polityczne, które stały się nową nadzieją dla ludzkości, okazały się katastrofalne w skutkach. Dlatego w miejsce pierwotnej euforii, pojawiło się zwątpienie, zachwianie tej nadziei, poczucie bezsensu, alienacji, beznadziei, które sukcesywnie się pogłębiały do tego stopnia, iż dziś słowo postępowy zyskało pejoratywne zabarwienie. Obietnice i nadzieje związane z postępowaniem gdzieś się rozwiały, pozostała pustka, smutek, zwątpienie i znużenie, nastroje dekadentki, apatia, beznadzieja, strach przed jutrem, zwątpienie w lepszą przyszłość. Chory, apatyczny i zawężony rozum, nastawiony na to, by coraz więcej mieć, postrzegający świat wyłącznie jako zbiór faktów empirycznie sprawdzalnych, stracił poczucie głębi i sensu.

Habermass w dyskusji z Ratzingerem, która miała miejsce 19 stycznia 2004 roku postulował odnalezienie swoistego „budulca”, przez który rozumie zbiór jakiś ogólnoludzkich zasad, które podtrzymują ludzkość, a odnaleźć go można wedle niego na powrót

²⁷⁵ A. Comte-Sponville, *Duchowość ateistyczna. Wprowadzenie do duchowości bez Boga*, Warszawa 2011, s. 65.

²⁷⁶ M. Mróz, *Upadek idei postępu a cnota nadziei: Poszukiwanie w obrębie prawdziwego rozwoju człowieka i społeczeństwa w: Studia Wrocławskie* 14 (2012) s. 278.

zakorzeniając zdrowy rozsądek w religii²⁷⁷, Ratzinger wyraził się jeszcze dobitniej i precyzyjniej, wskazując na palącą potrzebę odzyskania utraconej nadziei, chrześcijańskiej nadziei. W *Caritas In veritate* napisał, że „Bez perspektywy życia wiecznego, postęp ludzki na tym świecie pozbawiony jest oddechu Zamknięty w ramach historii, wystawiony jest na ryzyko, że będzie sprowadzony jedynie do tego, by coraz więcej mieć”²⁷⁸. Bo to nie nowinki techniczne są miarą postępu ale relacje z Bogiem i drugim człowiekiem, przemienianie ich relacji i więzi. Jest to możliwe wyłącznie przez Jezusa Chrystusa.

Jak zauważył M. Mróz „nadzieja bycia jak on nie jest czystą przyszłością, lecz jest realną możliwością już teraz, na naszej ziemi. Stąd nadzieja osiągnięcia postępu ku byciu „osobowością” nie jest czystym oczekiwaniem na to, co nierzeczywiste. Budowana w ten sposób etyka nadziei nie odrywa się od życia społecznego(...)Słusznie zatem etyka nadziei wskazuje na Boga, który jest osobą, jako na źródło swojej autentyczności (...)Życie wieczne w ścisłym zjednoczeniu z Bogiem, który jest odwiecznym uosobieniem wszystkich wartości, w komunii ze społecznością świętych. Trzeba tu także przyznać, że i niebo ma swoją historię i swój rozwój. Niebo bowiem będzie dopiero wtedy definitywnie niejako ukończone, kiedy cała ludzkość, wszyscy ludzie osiągną swoją osobową pełnię”²⁷⁹. Zatem autentyczny postęp człowieka musi się przesuwac w kierunku tego, by „bardziej być”, musi też posiadać znamię integralności, angażować całego człowieka, aby mógł stać się tym właśnie rozwojem osoby ludzkiej i tym właściwym postępem, do którego człowiek ze swej natury jest powołany.

III.2. *Ratio et Logos*

Mimo wielu rozbieżności i sprzeczności wynikających z oderwania się *ratio* od swojego źródła, od *Logosu*, nie można zapomnieć o tym, że *Logos* zawiera *ratio* w sobie, dlatego można znaleźć wiele punktów wspólnych chrześcijaństwa z doktryną ateistyczną. Zwłaszcza jest to możliwe, gdy mowa o tzw. ateizmie humanistycznym, który wynika z błędnej koncepcji człowieka, rozumu i poznania. Znacznie trudniejsze, jednak nie niemożliwe jest odnalezienie ziaren *Logosu* w tzw. ateizmie praktycznym, skoncentrowanym wyłącznie na pomnażaniu dóbr, podnoszeniu poziomu życia i osobistej satysfakcji, pragnącym całkowicie usunąć, zniszczyć religię i wszelkie jej przejawy. Ta agresywna odmiana ateizmu chce wyłącznie pomóc religii umrzeć, przyspieszyć rzekomo i tak nieuchronny proces.

²⁷⁷ Zob. Tamże.

²⁷⁸ Benedykt XVI, *Caritas In veritate*, 2009., 11.

²⁷⁹ M. Mróz, art. cyt., s. 286

Niemniej jednak mając na uwadze fakt, że do prawdy prowadzi wiele dróg, należy wyjść naprzeciw niewierzącym, starać się ich poznać, zapoczątkować rozmowę skoncentrowaną wokół tego, co łączy, a nie co dzieli. Po Soborze Watykańskim II. powstawały inicjatywy wchodzenia w środowiska niewierzących, mimo zdecydowanego odrzucenia przez Kościół wszelkich form ateizmu i niewiary. Podejście Kościoła i kolejnych papieży do kwestii ateizmu znacznie się zmieniało i można powiedzieć że przebiegało w kierunku: od klątwy do dialogu.

III.2.1. Teologia i dialog

Benedykt XVI jeszcze przed pontyfikatem zauważał zagrożenia wynikające z kryzysu współczesnego myślenia i zarówno wtedy jak i w czasie całego pontyfikatu wskazywał na potrzebę dialogu teologii chrześcijańskiej ze świecką racjonalnością. W momencie kiedy ateizm nie jest już marginalnym problemem, nielicznej grupy ludzi, należy podjąć wysiłek porozumienia się ze środowiskami zsekularyzowanymi i ateistycznymi, w celu budowania wspólnego świata. Ważna w tym dialogu jest chęć porozumienia z obu stron, szukania rzeczy wspólnych, wspólnych problemów dotyczących tego samego przecież człowieczeństwa i świata. Jest to możliwe właśnie dlatego, że tzw. „Nowe Oświecenie”, pokładające wiarę w rozumie, nauce, hołdujące ludzkiej wolności i szacunku dla człowieka nieprzypadkowo zrodziło się w kręgu kultury chrześcijańskiej, a w zasadzie, jak zauważa J. Ratzinger „wywodzi się z chrześcijaństwa, będącego religią *Logosu*, wolności wiary oraz uznania godności i praw każdego człowieka, będącego dzieckiem i obrazem Boga samego”²⁸⁰ Dlatego też możliwy jest dialog oparty na rozumie i prowadzony za pomocą racjonalnych argumentów.

Niezwykle ważne jest też to, o czym mówił Jan XXIII, aby nauczyć się odróżniać błędy, od osób wyznających błędne poglądy²⁸¹, aby potępiać poglądy, nigdy człowieka. Bo tylko partnerzy, którzy stają na tym samym gruncie szacunku, mogą doprowadzić do prawdziwej rozmowy i podjąć autentyczną współpracę w przemienianiu i budowaniu świata. Tylko wzajemne otwarcie się na siebie, pozwoli ucziwie i merytorycznie zmierzyć się z krytyką własnych poglądów i przekonań, odpowiedzieć na nie i podjąć dyskusję, nie tyle w celu przekonania kogoś do swoich racji, ile wzajemnego ubogacania. Każda perswazja, dyskusja, rozmowa musi się odbywać bez jakiegokolwiek agresji, przy pełnym poszanowaniu

²⁸⁰ J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, dz.cyt., s. 66.

²⁸¹ Jan XXIII, *Pacem In terris* (1963), nr 158.

wolności osobistej i odznaczać się jasnością, łagodnością, roztropnością, połączeniem prawdy z miłością i przekazywaniu jej z szacunkiem i życzliwością.

W przypadku teisty taki dialog wymaga zdystansowanego i krytycznego podejścia do własnych przekonań. Habermas twierdzi nawet, że niezbędny jest też przekład religijnych formuł, na język zrozumiały dla osób niereligijnych. Przez przełożenie ujęć religijnych na filozoficzne pojęcia właściwe dla świeckiego rozumu, dokona się sekularyzacja, która nie niszczy, która nie jest dekonstrukcją religii ale jej ratującą rekonstrukcją. Także standardy dialogu formułować ma wyłącznie rozum świecki. Tylko wówczas religia może stać się współpartnerem w walce z jednostronnie zracjonalizowaną nowoczesnością²⁸². Jednakże takie „przystosowanie” religii do jakiś wymogów etycznych akceptowalnych przez całe społeczeństwo sprawia, że traci się z oczu jej właściwy sens i cel, że religia staje się tylko kolejnym systemem etycznym. Dodatkowo próba translacji religii i jej pojęć na język świecki, wybiórcze wykrojenie z wielowiekowej tradycji i myśli religijnej elementów pasujących do współczesnej zsekularyzowanej myśli, ewidentnie pozbawia religię jej tożsamości.

Niemniej jednak choć projekt „teorii komunikacyjnego działania”- Habermasa obnaża wiele słabych punktów, nie można mu odmówić pewnej wartości. Warto zauważyć, że w wielu miejscach jest on spójny z Katolicką Nauką Społeczną, gdyż podobnie jak ona bierze pod uwagę wszystkich ludzi i szuka punktów wspólnych, punktów zaczepienia, powiązań, implikacji, teologicznie rzecz ujmując- ziaren *Logosu*. Jakkolwiek Habermas nie rozwinął jak dotąd tej koncepcji szczegółowo, widać wyraźnie, że daje ona szansę porozumienia, zapoczątkuje nową jakość egzystencji, kooperację skonfliktowanych dotąd środowisk, wyjście z izolacji i umożliwi im dążenie do integracji i współpracy całego społeczeństwa we wspólnych i ważnych kwestiach. Innymi słowy, ta nowa filozofia komplementarności oznacza, że filozofia jest gotowa czerpać z religii, uczyć się od niej, licząc się z tym, że religijne ujęcia mogą dostarczać sensownego wkładu w stawianie pytań i rozumienie świata, a jednocześnie pozostawać agnostyczna i dystansować się od rozstrzygnięć, co w religii jest rozumne, a co rozumne nie jest²⁸³.

Inne rozwiązanie proponuje Ratzinger, postulując odrzucenie zarówno wszelkich patologii religii prowadzących do fundamentalizmu, dogmatyzmu czy wręcz fanatyzmu jak i destrukcyjnych patologii rozumu, który przyznaje sobie prawo panowania, nie dostrzegając swoich ograniczeń i nie odnajduje poza sobą żadnego innego punktu odniesienia. Odrzucając

²⁸² Zob. M. Jagodziński, *Teoria komunikacyjnego społeczeństwa a ateizm Jurgena Habermasa*, w: *Wobec Nowego Ateizmu*, dz. cyt, s. 180.

²⁸³ Zob. Tamże, s. 189.

patologii, proponuje dialektyczne ujęcie rozumu i wiary, w którym to prawda wiary objawia się w świetle rozumu a prawdę rozumu dopełnia światło wiary. Tylko w przypadku ponownego zespolenia wiary i rozumu, przewyciężenia narzuconych rozumowi ograniczeń i otwarcia go na całą jego rozległość stanie się możliwy prawdziwy dialog kultur, którego tak bardzo potrzebuje dzisiejsza cywilizacja. Ratzinger proponuje rozwiązanie, które nie narusza tożsamości ani rozumu ani wiary, nie potrzebuje niczego przystosowywać i przetłumaczyć ani odzierać z istotnych treści, a dodatkowo zachowuje w pamięci i korzysta z dziedzictwa i dorobku minionych wieków. W żadnym razie nie chodzi tu jednak o cofanie się czy krytykę nowych możliwości, jakich dostarczył rozum rozwijając poszczególne gałęzie nauki i techniki, ale o jego poszerzenie w taki sposób, aby potrafił dostrzec zagrożenia wynikające z tego rozwoju i nad nimi zapanować.²⁸⁴ Tak poszerzony rozum „musi po prostu zaakceptować racjonalną strukturę materii i zgodność między naszym duchem a strukturami rozumowymi działającymi w przyrodzie jako fakt zadany, na którym opiera się jego droga metodyczna. Ale pozostanie przecież pytanie, dlaczego tak jest i nauki przyrodnicze muszą je przekazać na inne poziomy i sposoby myślenia – filozofii i teologii”²⁸⁵.

III.2.2. Teologia i filozofia

Kształtująca się przez wieki teologia chrześcijańska obszernie wykorzystywała pojęcia i teorie filozofii starożytnej, a w swoich dociekaniach stosowała filozoficzne instrumentarium. Było to możliwe, ponieważ już starożytni przedchrześcijańscy filozofowie, posługując się rozumem dostrzegali w świecie racjonalność, celowość i sensowność, przez co zrodziły niejako pojęcie Boga jako rdzenia wszechświata i jego wewnętrznej inteligencji. Nie pojmowali Go jako wyłącznie jako stwórcy, lecz jako trwałej, rozumnej obecności, odrębnej od wszystkiego, co jest na tym świecie, a jednocześnie wszystko przenikającej²⁸⁶. U Greków *Logos* oznaczał głębię wszelkiego rozumienia, a połączony przez chrześcijaństwo z osobą Chrystusa wyrażał mądrość, logiczność i rozumność. Grecka idea *Logosu* osiągnęła pełnię dopiero w *Logosie* Wcielonym i odtąd nie jest już tylko sensem istniejącym poza rzeczami,

²⁸⁴ Zob. J. Ratzinger, Przemówienie wygłoszone w czasie spotkania z przedstawicielami nauki w auli uniwersytetu w Ratzbonie 12 września 2006 r. (tłum. KAI/Teresa Sotowska, współpraca Ulla Anton, Krzysztof Gołębiowski za www.vatican.va).

²⁸⁵ Tamże.

²⁸⁶ Zob. A. Perzyński, *Spotkanie wiary z niewiarą. Na marginesie książki Michaela Nowaka <Boga nikt nie widzi>*, w: *Wobec nowego ateizmu*, dz. cyt., s.265.

lecz pozostaje złączony z całą rzeczywistością.²⁸⁷ Greckie pojęcie zostało poszerzone i zyskało tak szeroki zakres znaczeniowy, stało się tak „pojemne” że zdołało wyrazić rzeczywistość *Logosu*- Syna Bożego- Jezusa Chrystusa. Dlatego też tym greckim terminem *logos* posługiwali się w pierwszych trzech wiekach apologetycy chrześcijańscy, próbując rozumowo uzasadnić wiarę w Chrystusa w środowiskach helleńskich. Papież ukazuje zatem, że zbliżenie i spotkanie pomiędzy przesłaniem biblijnym a myślą grecką nie nastąpiło przypadkowo i przyniosło niewątpliwie wzajemne ubogacenie.

Zatem teologia i filozofia wciąż powinny czerpać od siebie wzajemnie, pozostając jednak odrębnymi dziedzinami wiedzy, których nie należy mieszać ani rozdzielać. Ratzinger pogłębia tę myśl i wyjaśnia za pomocą formuły Chalcedonu odnoszącej się do chrystologii w nie ogłoszonym przemówieniu na uniwersytecie *La Sapienza*: „Filozofia musi pozostać naprawdę poszukiwaniem rozumu w zakresie własnej wolności i własnej odpowiedzialności; winna znać swoje granice i podobnie również swoją wielkość i rozległość. Teologia winna nadal czerpać ze skarbcza poznania, który nie jest jej dziełem, który zawsze ją przewyższa i nie dając się nigdy całkowicie zgłębić drogą refleksji, właśnie dlatego wciąż na nowo pobudza do myślenia. Wraz z zasadą «bez zmieszania» obowiązuje również zasada «bez rozłączania»: filozofia nie wychodzi za każdym razem od punktu zerowego podmiotu myślącego w sposób wyizolowany, lecz jest osadzona w wielkim dialogu mądrości historycznej, którą w sposób krytyczny i zarazem ulegle wciąż na nowo przyswajają i rozwijają; lecz nie powinna też zamykać się na to, co religie, a w szczególności wiara chrześcijańska, otrzymały i ofiarowały ludzkości jako wskazanie kierunku drogi”²⁸⁸. Papież szuka nowych powiązań między obiema dyscyplinami i ukazuje, w jakim sensie potrzebują siebie nawzajem.

„Bóg jest rozumem” — mówił Papież w Ratyźbonie 12 września 2006 roku. To jedno zdanie już implikuje związek chrześcijaństwa i filozofii greckiej. Dlatego chociażby cytowany w niniejszym papieskim wystąpieniu Manuel II „wychodząc faktycznie od wewnętrznej natury wiary chrześcijańskiej i równocześnie od natury myśli greckiej połączonej z wiarą, mógł powiedzieć, że niedziałanie „z *Logosem*” jest przeciwne naturze Boga.”²⁸⁹ W przekonaniu Benedykta XVI cała doktryna chrześcijańska jest jedyną w swoim rodzaju syntezą „wiary chrześcijańskiej z greckim poszukiwaniem *logosu* = zespalającej

²⁸⁷ Zob. K. Gózdź, *Logos i miłość, Teologia Josepha Ratzingera- Benedykta XVI*, Lublin 2018, s. 26-27.

²⁸⁸ J. Ratzinger, *Niewygodne przemówienie na Uniwersytecie La Sapienza*, Watykan 17 Stycznia 2008, *L'Osservatore Romano* (3/2008).

²⁸⁹ Z. Kubacki, *Wokół wystąpienia Benedykta XVI w Ratyźbonie*, *Studia Bobolanum*, Warszawa, 2007/1, s. 134.

wszystko rozumności rzeczy²⁹⁰. Dlatego stanowczo przeciwstawia się postulatowi dehellenizacji i sprowadzenia spraw wiary wyłącznie do stylu życia i moralności, odmawianiu wiary potrzeby bycia rozumną i logiczną, odbieraniu teologii rangi nauki. Papież przypomina, że obie dyscypliny wciąż mają sobie wiele do ofiarowania, dlatego nie należy ich sztucznie rozdzielać.

Podobnie uważał jego poprzednik, gdyż w *Fides et ratio* napisał, że „teologia, otrzymawszy (od filozofii) w darze otwartość i oryginalność, dzięki którym może istnieć jako nauka wiary, z pewnością nakłoniła rozum, by pozostał otwarty na radykalną nowość, jaką zawiera w sobie Boże Objawienie. Przyniosło to niewątpliwą korzyść filozofii, gdyż dzięki temu mogła ona otworzyć nowe horyzonty, odsłaniające przed nią kolejne zagadnienia, które rozum ma coraz głębiej poznawać. Właśnie w świetle tego stwierdzenia uważam za swój obowiązek podkreślić (...) że również filozofia powinna dla dobra i dla postępu ludzkiej myśli odbudować swą więź z teologią²⁹¹. Filozofia jeśli chce zachować odwagę myślenia, jego oryginalność i dynamizm musi poszerzyć horyzonty otwierając się właśnie na teologię, która nie unika stawiania pytań o przyczynę, sens i cel, wspiera myślenie i rozum wiarą i otwiera się na prawdę, która pobudza umysł do nieustannych poszukiwań. W komentarzu do encykliki swojego poprzednika Ratzinger dodał myśl, że teologia przeciwstawia się wszelkim filozofiom i teoriom, które wykluczają zdolność człowieka do poznania prawdy metafizycznej, zabraniają stawiania pytań o prawdę, a zarazem broni godności człowieka i promuje filozofię zdolną podjąć najważniejsze kwestie jego bytu. Wiara wspiera rozum także w tym sensie, że nieustannie pobudza umysł do stawiania pytań. Nigdy nie tłamsi i nie niszczy rozumu, ale go chroni²⁹².

W Ratyźbonie natomiast mówił, że „dla filozofii i w odmienny sposób dla teologii wsłuchiwanie się w wielkie doświadczenia i przekonania religijnych tradycji ludzkości, zwłaszcza wiary chrześcijańskiej, stanowi Źródło poznania; odrzucenie tego oznaczałoby niedopuszczalne zawężenie naszego słuchania i odpowiadania²⁹³. Obie dyscypliny powinny troszczyć się o badanie bytu jako całości, a nie fragmentarycznie, jak mogą to czynić nauki szczegółowe. Najważniejszym zadaniem teologii i filozofii jest dziś troska o prawdę, niedopuszczenie do tego, aby człowiek zaniechał zadawania pewnych „nienaukowych” pytań

²⁹⁰ J. Ratzinger, , *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, dz. cyt., s. 272.

²⁹¹ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 1998.,nr 101.

²⁹² Zob. J. Ratzinger, *Encyklika Jana Pawła II „Fides et ratio”*, w: *Communio* 3 (1999), s. 23–25.

²⁹³ J. Ratzinger, *Przemówienie wygłoszone w czasie spotkania z przedstawicielami nauki w auli uniwersytetu w Ratyźbonie 12 września 2006 r.*

a w konsekwencji zaniechał także poszukiwania prawdy. Za Ratzingerem można uznać, że „teologia i filozofia tworzą w tym zakresie jedyną w swym rodzaju parę bliźniąt, w której żadne nie może być całkowicie odrębne od drugiego, a każde musi jednak zajmować się własnym zadaniem i zachować własną tożsamość”²⁹⁴.

III.2.3. Teologia i nauki przyrodnicze

Nauki przyrodnicze niesłusznie uzurpują sobie prawo wyłączności do bycia nauką. Za naukowe powszechnie zaczęło się uznawać wyłącznie to, co da się zweryfikować na drodze doświadczalnej, zbadać i sprawdzić metodami empirycznymi, jednoznacznie odróżnić prawdę od fałszu i osiągnąć pewność. Wszystko, co pretenduje do miana nauki musi być mieralne i w sposób wiążący empirycznie rozstrzygalne. W takim ujęciu kwestia Boga jawi się jako problem pozanaukowy, z chrześcijaństwa pozostaje tylko niewielki fragment, a sam człowiek zostaje zredukowany²⁹⁵. W tak pojmowanej „nauce” brakuje też miejsce na wszelkie pytania egzystencjalne i imperatywy moralne które zostają niejako zepchnięte w sferę podmiotowości a co za tym idzie podlegają subiektywizacji i dowolności.

Ratzinger podkreśla, że „jest to okoliczność groźna dla ludzkości: widzimy to w zagrażających nam patologiach religii i rozumu – patologiach, które koniecznie muszą wybuchnąć tam, gdzie rozum zostaje sprowadzony do takiego punktu, że zagadnienia religii i etosu już go nie dotyczą. To, co pozostaje z usiłowań zbudowania etyki, wychodząc od reguł ewolucji lub psychologii i socjologii, jest po prostu niewystarczające”²⁹⁶. *Logos* teologii i *Ratio* na którym opierają się nauki przyrodnicze, to można by rzec dwa aspekty tej samej Racjonalności, które nie stoją w sprzeczności, ale dopełniając się prowadzą do prawdy.

Teologia wychodzi z założenia, że Bóg stwarzając świat posługuje się prawami przyrody, które bada i odkrywa nauka. Nie chcąc stać się dyscypliną z zamierzchłej przeszłości, oderwaną niejako od rzeczywistości, od kontekstu, od kultury, od warunków życia, musi uznać osiągnięcia nauk przyrodniczych i potraktować je jako *locus teologicus*, odnieść się do nich, stawić czoło nowym zagadnieniom i problemom, z którymi musi zmierzyć się współczesny człowiek.

²⁹⁴ J. Ratzinger, *Niewygodne przemówienie na Uniwersytecie La Sapienza*, Watykan 17 Stycznia 2008 L'Osservatore Romano (3/2008)

²⁹⁵ Zob. J. Ratzinger, *Przemówienie wygłoszone w czasie spotkania z przedstawicielami nauki w auli uniwersytetu w Ratyźbonie 12 września 2006 r.*

²⁹⁶ Tamże.

Nauka natomiast potrzebuje teologii aby ustrzec się przed ambiwalencją własnych osiągnięć, aby osiągnięcia nauki i techniki nie obróciły się przeciw człowiekowi. Potrzebuje jej też, aby nauka i technika nie stały się narzędziami sprawowania dyktatury, zniewolenia człowieka, traktowania go jako produktu i pozbawiania właściwej mu godności. W końcu potrzebuje teologii aby niejako „poskładać” coraz dokładniej przebadane i poznane elementy materii tworzące rzeczywistość w spójną, sensowną całość, aby umożliwić człowiekowi nie tylko pozyskanie szczegółowej wiedzy na temat różnych zjawisk, ale i jego rozumienie. Zatem współpraca teologii i nauk przyrodniczych jest pożądana, co więcej jest możliwa, gdyż zarówno nauka jak i wiara mogą podlegać kryteriom racjonalności, spójności, komplementarności i zrozumiałości. Zarówno wiara jak i nauka domagają się też korygowania błędów i konfrontacji z doświadczeniem. W końcu nauki przyrodnicze i teologia działając nie w separacji ale w integracji z pewnością mogą przyczyniać się do pewnego rodzaju syntezy rzeczywistości i wypracowania wspólnego, zwartego i przede wszystkim spójnego obrazu świata.

III.2.4. Teologia i ekologia

Problem troski o środowisko to problem dotyczący każdego człowieka żyjącego we współczesnym świecie, niezależnie od światopoglądu. Współcześnie można zaobserwować kryzys ekologiczny, a jego przyczyny leżą niestety po stronie człowieka, który w myśl rozwoju techniki znacznie zaszkodził naturalnemu środowisku, do tego stopnia, że skutki tego będą odczuwalne jeszcze dotkliwiej przez następne pokolenia.

Jak zauważył Jan Paweł II, „odpady przemysłowe, gazy produkowane przy spalaniu kopalin, niekontrolowane wycinanie lasów, stosowanie pewnych herbicydów, substancji chłodzących i aerozoli – wszystko to, jak wiadomo, ma szkodliwy wpływ na atmosferę i na całe środowisko naturalne. Obserwuje się liczne zmiany klimatyczne i atmosferyczne, które niosą z sobą wielorakie konsekwencje, począwszy od szkodliwego działania na zdrowie ludzkie, a skończywszy na niebezpieczeństwie zatopienia przybrzeżnych obszarów lądu”²⁹⁷. Dlatego niwelowanie skutków i zapobieganie pogłębianiu tego kryzysu stanowi wyzwanie, przed którym dziś musi stanąć ludzki umysł.

Teologia dostrzegając zachwianie porządku wyznaczonego przez Stwórcę, nadużywanie przez człowieka powierzonej mu władzy nad światem, którym to zaczął na

²⁹⁷ Jan Paweł II, Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju: *Pokój z Bogiem Stwórcą, pokój z całym stworzeniem*, 6.

własny użytek bez ograniczeń dysponować zaangażowała się w działania na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Ta współpraca ekologii i teologii biorąca pod uwagę ontyczne i teologiczne warunki ludzkiej *praxis*, zakotwiczonej w określonym środowisku naturalnym, gdzie człowiek tylko przekształca daną wcześniej materię, a nie jest stwórcą, zaowocowało stworzeniem ekoteologii, w myśl której żadne, nawet najbardziej pożądane i aktualnie użyteczne działanie techniczne nie może lekceważyć immanentnych praw przyrody. Ekoteologia jest więc elementem całości refleksji teologicznej związanej z ochroną środowiska naturalnego. Dla teologii przyroda jest znakiem ukrytej Bożej obecności, a człowiek na powierzony mu ziemi jest włodarzem a jednocześnie opiekunem wszystkich stworzeń. Ekoteologia ma na celu szeroko pojętą ochronę przyrody przed technokratyczną dystopią²⁹⁸. Ekoteologia stawia pytania o granice ludzkiego panowania nad światem, uświadamia zagrożenia, szuka sposobu ocalenia dóbr powierzonych ludzkości przez Stwórcę, sposobu uniknięcia dalszej dewastacji przyrody i możliwości naprawy już wyrządzonych szkód, odbudowania pierwotnej harmonii. Widoczny tu jest „potencjał do twórczego rozwoju obu dziedzin – nauk empirycznych i teologii, zwłaszcza, że nie pozostawia wyboru we współpracy, ponieważ ludzkość żyje w stanie coraz bardziej ogarniającego kryzysu ekologicznego, który odsłania fundamentalny brak całościowej prakseologii”²⁹⁹.

Benedykt XVI tematykę ekoteologii podjął w w swoim Orędziu z dnia 1 stycznia 2008 roku, noszącym tytuł „Rodzina wspólnotą pokoju”, w którym mówił, że środowisko naturalne należy dziś otaczać szczególną troską, gdyż zostało ono dane człowiekowi, aby strzegł je i pielęgnował w wolności i z odpowiedzialnością. Wolna i odpowiedzialna troska o dobro jakim jest świat, musi uwzględniać zawsze podstawowe kryterium, którym jest dobro wszystkich³⁰⁰. Punktem wyjścia do rozwiązania problemów ekologicznych współczesnego świata, musi być zdaniem papieża uznanie Boga za źródło wszelkiego stworzenia a tym samym uświadomienie sobie odpowiedzialności przed Stwórcą za rozporządzanie powierzonym dobrem. Świat stworzony jest dobrem samym w sobie, ale jest też dobrem dla człowieka, przy czym niezwykle ważna jest tu hierarchia wartości. Człowiek ma wartość największą, świat jest „dla” niego i jest podporządkowany jego rozumnemu i wolnemu działaniu. Papież stanowczo krytykuje poglądy głoszone przez nowy ateizm czy środowiska związane z New Age, które zrównują wszystkie byty, postulują uznanie jedności wszystkich

²⁹⁸ R. Pokrywiński, *Teologicznofundamentalne modele relacji teologii i nauk ścisłych*, w.: *Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego* 36 (2016) nr 2, s. 41.

²⁹⁹ Tamże.

³⁰⁰ Zob. Benedykt XVI, Orędzie z dnia 1 stycznia 2008 roku, *Rodzina wspólnotą pokoju*, p. 7.

stworzeń nie uznając rozróżnienia między naturą, światem zwierząt a człowiekiem. Ziemia nie jest jednym sprzężonym symbiotycznym układem, którego ludzie są tylko fragmentem, elementem składowym nie różniącym się niczym od innych stworzeń, lecz dobrem, które człowiek powinien odpowiedzialnie przetwarzać i rozumnie z niego korzystać, mając jednak zawsze na uwadze „stwórczy Rozum Boga, od którego pochodzą wszystkie rzeczy”³⁰¹ Tak rozumiany świat, w którym człowiek zajmuje uprzywilejowane miejsce domaga się poszanowania i ochrony, wyzbicia się pokusy egoistycznego dysponowania jego zasobami, zakłada też troskę o przyszłe pokolenia.

Potrzebna jest współpraca, dialog z ekspertami, naukowcami i znawcami tematyki ochrony środowiska, rozważa, odpowiedzialność i podejmowanie konkretnych decyzji „po odpowiedzialnym przemyśleniu drogi, jaką należy pójść, stawiając sobie za cel umocnienie przymierza między człowiekiem a środowiskiem, mającego odzwierciedlać stwórczą miłość Boga”³⁰² Potrzebne jest też zdroworozsądkowe między rzeczywistą ochroną natury a jej atrapą, mającą odzwierciedlenie w zoolatrii i różnorodnych bezbożnych kultach przyrody, hołdujących zrównaniu wszystkich bytów, a pozbawiających człowieka tej wyjątkowej pozycji wyznaczonej mu pierwotnie przez Stwórcę. To ziemia, natura, zwierzęta są dla człowieka, w hierarchii bytów nie stoją z człowiekiem na tym samym poziomie, lecz są mu poddane. Prawidłowo rozumiana dbałość o środowisko nie pozbawia człowieka możliwości panowania nad naturą czy spożywania mięsa zwierząt. Ważne jest by nieodpowiedzialną postawą nie zniszczyć związków pomiędzy poszczególnymi elementami świata i przyrody, zgodnie z wolą stwórcy ściśle ze sobą powiązanych.

Należy również uświadomić sobie, że mimo najlepszych intencji i największych ludzkich wysiłków, wykluczając Boga, człowiek nie jest w stanie przywrócić światu właściwego porządku i harmonii. Grzech pierworodny nieodwracalnie dla tego świata go zniszczył. Tylko *Logos*- stwórciel i odkupiciel świata i człowieka mógł tego dokonać. Kryzys ekologiczny potrzebuje ekoodkupienia, które jest dziełem Jezusa Chrystusa. Bo wydarzenie Wcielenia razem z człowiekiem objęło cały kosmos, a paruzja zgodnie z obietnicą Boga będzie połączona z odnowieniem świata.

³⁰¹ Tamże, p. 12.

³⁰² Tamże, p. 7.

III.2.5. Teologia i społeczeństwo

Postulaty usunięcia religii, całkowitego wyrugowania jej ze świadomości społecznej oraz usunięcie jej przejawów z przestrzeni życia publicznego nie mają racji bytu, gdyż należy ona do publicznej sfery dyskursu społecznego i jako taka ma prawo zabierać głos, przedstawiać swoją argumentację, przekonywać, apelować do sumień, intuicji, nie zgadzać się z niesprawiedliwością i cierpieniem, przemieniać i wstrząsnąć tym, co wydawać by się mogło nieporuszone³⁰³. Habermas widzi w zaangażowaniu religii na rzecz praw człowieka nie zagrożenie dla świeckości, laickości państwa i prawa, ale potencjał służący dobru wspólnemu, dobru filozofii i całego społeczeństwa. Przy czym wszelkie poruszane zagadnienia nie mogą pozostać na gruncie teoretycznych rozważań, ale wyciągnięte wnioski i podjęte działania muszą mieć odzwierciedlenie praktyczne we wszystkich wymiarach społecznym, politycznym, gospodarczym i ekonomicznym. Jeśli rozum ludzki, wolny od uprzedzeń i stereotypów spojrzy racjonalnie na religię i dostrzeże, że- jak zauważył Habermas- nie warto odcinać się do zawartych w niej zasobów sensu, solidarności i sprawiedliwości i że religia może stanowić cenną pomoc w konstruowaniu podstawowych zasad życia społecznego, gdyż wciąż jest rezerwuarem pożądanых postaw obywatelskich, które nigdzie indziej nie przetrwały³⁰⁴. Podobne zdanie wyraził Sobór Watykański II, w *Gaudium et Spes*, zakładając, że Kościół nie będzie izolował się od świata, lecz chce mieć udział w jego przekształcaniu, aby czynić go „bardziej ludzkim” i go uświęcać. Ratzinger natomiast przestrzegał społeczeństwa przed sekularyzacją i oderwaniem się od korzeni, z których wyrosły i wyjaśniał, że „społeczeństwa nie staną się bardziej racjonalne, tolerancyjne, czy bardziej zdolne do przystosowania, lecz raczej będą bardziej kruche(...) i z coraz większym trudem będą rozpoznawały to, co prawdziwe, szlachetne i dobre”³⁰⁵. W swojej pierwszej encyklice przestrzegał też przed relatywizmem, który wkrada się w coraz więcej obszarów ludzkiej egzystencji, dlatego „przyjęcie wartości chrześcijańskich jest elementem nie tylko użytecznym, ale koniecznym dla zbudowania dobrego społeczeństwa oraz prawdziwego, integralnego rozwoju ludzkiego”³⁰⁶. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że ateizm nie dysponuje żadnym źródłem, z którego można by wyprowadzić stałe, zawsze aktualne i

³⁰³ Zob. R. Pokrywiński, *Teologicznofundamentalne...*, art. cyt., s. 192.

³⁰⁴ Zob. M. Jagodziński, *Teoria komunikacyjnego...* art. cyt. s. 186.

³⁰⁵ *Pielgrzymka Benedykta XVI do Czech. 26-28 września 2009. Pełne teksty przemówień i komentarzy*, Kraków 2009, cyt za: J. Szymik, dz. cyt., s. 76.

³⁰⁶ Benedykt XVI, *Caritas In veritate*, 2009, 4.

obowiązujące normy molarne. Dlatego istnieje realna obawa relatywizmu i do-wolności. Niepokojąca, jak zauważa A. Jędrzejewski jest też afirmacja radykalnego darwinizmu która nie przewiduje troski o słabszych, ułomnych, upośledzonych umysłowo uzależnionych i niezdolnych do samodzielnego życia, lecz zakłada ich eliminację w myśl uzdrowienia puli genowej.³⁰⁷ Rozważenia i regulacji wymagają tematy z zakresu bioetyki, dylematy moralne, które są konsekwencją pojawienia się nowych technicznych rozwiązań, a które zagrażają poszanowaniu życia i godności ludzkiej. Zadaniem teologii będzie więc znalezienie rozumnych argumentów na rzecz ochrony życia na każdym etapie i w jakiegokolwiek jego kondycji. Budujący w tym kontekście jest fakt, na który wskazuje Habermas; mianowicie, w aktualnych debatach na temat sztucznego produkowania ludzi i zasadniczej nienaruszalności tożsamości osobowej opinia publiczna intuicyjnie dochodzi do przekonania, uprzedzając wszelką „przetłumaczalność” językową i pojęciową, że kwestia podobieństwa człowieka do Boga ma znaczenie i ma coś do powiedzenia tym wszystkim, określanym mianem „niemuzykalnych religijnie”. To uprzednie, intuicyjne przekonanie, z jakich powodów nie natrafia bowiem na niezrozumienie ze strony „niereligijnych dzieci współczesności”³⁰⁸.

Rolą teologii jest zatem rozumna służba społeczeństwu. Służba, która zakłada wiarę w potęgę ludzkiego rozumu w całej jego okazałości, wiarę w jego możliwości dotarcia do prawdy, służbę, która stoi na straży rozumnej korelacji rozumu i wiary, racjonalizmu i religii, których zadaniem jest wzajemne oczyszczanie się i autentyczna troska o człowieka. Chrześcijaństwo jako religia Logosu domaga się, aby idąc za światłem rozumu, nigdy nie stracić Boga z pola widzenia, bo tylko On jest gwarantem ocalenia godności człowieka³⁰⁹.

Kształtowanie więc życia społecznego, podstawy ładu społecznego domagają się fundamentu *Logosu*, i wynikającej oparcia na nim logosowości świata, jego rozumności, dostępności prawdy, jednej moralności, sprawiedliwości społecznej i solidarności, które są podstawą do uporządkowania relacji międzyludzkich. Bo tylko Bóg daje wszystkim możliwość budowania nowego społeczeństwa, nowej rzeczywistości. Daje szansę przełamania barier, murów wrogości, nieprzyjaźni, oddalenia, staje się drogą do samego źródła pokoju, jakim jest sam Bóg. Dopiero jedność z Nim, wierność Jemu i Jego prawu staje się gwarancją budowania nowego świata, w którym żaden człowiek nie będzie żył w oddaleniu od Boga, nie będzie krzywdził swoich braci czy zwracał się przeciwko samemu

³⁰⁷ Zob. A. Jędrzejewski, *Spoleczno- kulturowe aspekty nowego ateizmu z perspektywy chrześcijańskiej*, w: *Wobec..* dz. cyt., s. 78.

³⁰⁸ Zob. Tamże, s. 188-189.

³⁰⁹ Zob. J. Ratzinger, *Europa Benedykta*, dz. cyt., s. 63.

sobie. Trwała zgoda, jedność, prawdziwa ludzka wspólnota, umiejętność współzycia, współdziałania i współodpowiedzialności wiążą się nierozdzielnie z afirmacją *Logosu*, przyłgnięciem do Niego, z logizacją ludzkiej egzystencji.

III. 3. *Logos* przekroczeniem granic *ratio*

W powyższych paragrafach starano się dowieść, że model racjonalności oparty na *Logosie* pod każdym względem przewyższa ten oparty na samym tylko *ratio*. Nakładanie na ludzki rozum epistemologicznych granic skutkuje niejako sparaliżowaniem jego pełnej władzy poznawczej, a „wyłączenie” pewnych obszarów rzeczywistości z naukowego dyskursu sprawia, że poznanie okazuje się niepełne, fragmentaryczne, niespójne, co prowadzi rozum do fałszywych wniosków. Perspektywa rozumu poszerzona o *Logos*, znacznie rozszerza myślowe horyzonty, nadaje myśli dynamizm, żywotność, swobodę dociekania, badania rzeczywistości, podążanie za rozumem, za myślą, dokądkolwiek ona prowadzi. Efektem jest pełna i spójna wizja rzeczywistości, umożliwiająca jej rozumienie.

Zestawiając *Ratio* i *Logos* jako dwie metody współczesnej racjonalności i przekładając je na refleksję nad nowym ateizmem, przebrany w szaty naturalizmu i humanizmu który chciał niejako „zamknąć” ludzki byt w obszarze natury, którego celem miało być zdetronizowanie Boga jako urojenia a w konsekwencji wyzwolenie go spod jarzma religii i przywrócenie człowieka człowiekowi, pozostają do wyboru dwie opcje, dwa skrajnie różne światopoglądy: ateistyczne odlogizowane *ratio*, lub racjonalny *logos*.

III.3.1. Odlogizowane *ratio*.

Racjonalizm, który za narzędzie poznawania świata obrał wyłącznie *ratio*, czyli formalny rozsądek, sprawił, że żywa, i konkretna myśl została uwikłana w sieć sformalizowanych sądów, pozbawiona integralności, witalności i autonomii, odcięta od „wewnętrznej zasady dynamizmu”³¹⁰ Wskutek tego rzeczywistość została niejako odrealniona, przedstawiana fragmentarycznie, niespójnie, i znacznie przekłamana.

Z rozumowania ograniczonego do *ratio* wynika, że przez przypadek lub łud szczęścia człowiek znalazł się w bezsensownym świecie, absurdalnym i groteskowym, a jego egzystencja sprowadza się do czystej biologii, do bycia magazynem i przekaznikiem materiału genetycznego, bez wyraźnego celu, bez przyszłości, bez nadziei. Pokładając wiarę

³¹⁰ Zob. M. Kita, dz. cyt., s. 17.

w nauce, szuka wyjaśnienia nieracjonalnego świata, przy jednoczesnym twierdzeniu, że wszystko jest irracjonalne, przypadkowe, absurdalne, anarchiczne, pozbawione celu i ostatecznie niezrozumiałe. Wiedzę o świecie, o jego funkcjonalności opiera na matematycznych obliczeniach i przyrodniczych eksperymentach, gdzie w żadnej mierze nie dają gwarancji jego rozumienia jako całości. Ograniczenia jakim poddał swój rozum zmuszają go do myślenia o wszechświecie jako o czymś nieosobowym, obojętnym wobec człowieka i rządzonym przez losowość i przypadek. Bo przyjmując ten niebezpieczny i zabójczy jak mówił Ern sposób myślenia człowiek dochodzi do „ściany”, popada w absurd. I musi przyjąć, jak zauważa Novak, że „wszystko to jest cczą gadaniną. Solipsyzmem. Strachem przed śmiercią. Iluzją, urojeniem, trucizną”³¹¹ Efektem takiej racjonalności jest też sprowadzenie człowieka do aktualnie najdoskonalszego produktu jaki ukształtowała ewolucja, wyłonionego ze świata zwierząt wskutek losowych interakcji i hałaśliwych kolizji życia, a więc organizmem nieco bardziej rozwiniętym, ale właściwie niczym tak naprawdę się od nich nie różniącym. To odebranie mu godności i wartości, uprzedmiotowienie, sprowadzenie człowieczeństwa do czysto biologicznego wymiaru. Istnienie człowieka zostaje pozbawione ostatecznej przyczyny, sensu i celowości. W tak rozumianym bezrozumnym świecie byt, który ludzie zwykli nazywać Bogiem, również może być skutkiem błędnych torów ewolucji lub też wymysłem, projekcją człowieka. A skoro ta projekcja została już rozpoznana, można z niej zrezygnować, usunąć tę truciznę, która rodzi konflikty, szerzy przemoc, terror, zniewolenie i cieszyć się życiem w jego każdym momencie. „Grzech” jawi się jako pozostałość minionej epoki, teraz człowiek ma się wyzwolić spod jego jarzma. „Nowi <bohaterowie wolności> kpią sobie z dekalogu jako <nieeuropejskiego> i nie rozumieją wartości wyższych: Boga, człowieka, nieba, prawdy, miłości, piękna, życia, ziemi.”³¹² Świat bez Boga to świat moralności prochrześcijańskiej opartej na zasadzie minimalizacji bólu a maksymalizacji przyjemności. To świat oparty o kryterium etyki ewolucyjnej, której jedynym kryterium jest niwelowanie cierpienia, a więc dopuszczalna staje się aborcja, eugenika i eutanazja. To ostatecznie świat nowej polityki odrzucającej najistotniejsze zasady liberalizmu, polityki opartej na tzw. politycznej poprawności.

Ern taką racjonalność nazywał wprost śmiercią duchową Europy i twierdził że albo nowożytna zachodnia myśl zejdzie z tej wiodącej donikąd ścieżki rozumowania, albo dotrze do granic absurdu, popadnie w obłąd i zginie. Należy więc z całą stanowczością odrzucić

³¹¹ M. Novak, dz. cyt., s. 201.

³¹² Cz. S. Bartnik, *Gromy mówiące. Kazania, przemówienia, publicystyka społeczno-polityczna*, Dzieła Zebrane T. V. Lublin 1999, s. 136.

myślenie negujące istnienie czegokolwiek poza tym, co dostępne dla rozumu i zdecydowanie otworzyć umysł na tajemnicę³¹³.

Podobnie, krytykę tak rozumianej racjonalności i potrzebę zwrócenia nowożytnej myśli w stronę logosu życia przedstawiła A. T. Tymieniecka, zajmująca się szeroko pojętym dialogiem z postmodernizmem. W jednej z najnowszych swoich publikacji, zatytułowanej: „Życie w pełni logos” napisała, że „potrzebna jest wizja rozumu, który wyłamuje się z wąskich, tradycyjnych ram odniesienia i otwiera się twórczo i z uznaniem na mnogość obecnie zgłębianych nowych racjonalności, po to, by odnieść się do zmiennych prądów egzystencji, by wytworzyć kryteria ważności, przewidywalności, perspektyw i miary.³¹⁴ Znamienne jest to, że autorka zauważa fakt, iż „logos życia progresywnie objawia swój sens sakralny, który był obecny już u samego źródła samoindywidualizacji żywego jestestwa, przesądzając o jego początku”³¹⁵. Myśl ta pokrywa się niemal z postulatem Erna, który widział naturalną konieczność otwarcia się myśli na doświadczenie religijne. Zatem wydaje się racjonalna i w pełni logiczna krytyka myśli racjonalistycznej zamkniętej na wszystko, co nadnaturalne, odbierającej teologii status nauki.

III.3.2. Racjonalny *Logos*

Alternatywą jest przyjęcie *Logosu* jako zasady i narzędzia poznania, a w konsekwencji zupełnie inne rozumienie świata i człowieka. Wcielenie Chrystusa przeobraża, przewartościowuje niejako sposób postrzegania świata i człowieka, *Logos* jest bowiem „żywą rzeczywistością udzielającego się sensu”, sensu, który „stał się człowiekiem”.³¹⁶ To z kolei oznacza, że prawda absolutna przybrała charakter historyczny, stała się dla człowieka osiągalna, uchwytna. Odtąd rozum ludzki ma niejako przystęp do zlokalizowania i poznania prawdy. Prawda staje się swoistym spoiwem, które łączy i racjonalizuje całą rzeczywistość i czyni ją rzeczywiście inteligibilną. Nie jest to jednak możliwe bez konieczności odniesienia się do Osoby/Istnienia Boga, który jest podstawą wszelkiego istnienia i prawdy. Łącząc to wszystko we wcielonym *Logosie* można powiedzieć że ze swej natury *Logos* istnieje i działa na sposób personalny, kreacjonistyczny, racjonalny³¹⁷.

³¹³ Zob. J. Życiński, *Granice racjonalności. Eseje z filozofii nauki*, Warszawa 1993, s. 191.

³¹⁴ A. T. Tymieniecka, *Życie w pełni logos*, dz. cyt. s. 15.

³¹⁵ Tamże.

³¹⁶ Zob. K. Gózdź, art., cyt., s. 245-246.

³¹⁷J. Tupikowski, dz. cyt., s.252.

To pojmowanie świata jako na wskroś osobowego, tak że wszystko, co jest, a także co było i będzie, trwa w obecności Boga, Osoby która rozumie i wybiera wszystko, że wszystko co jest, jest przez Niego zamierzone, chciane i powołane do istnienia, do życia w obliczu Stwórcy. A skoro świat jest osobowy, to „wszelkie ludzkie życie jest wewnętrzną rozmową ze Stwórcą. Osobowość - której cechami definicyjnymi są rozumienie i podejmowanie decyzji (lub twórczy wgląd i wybór) - jest wewnętrznym kluczem i dynamiczną siłą wszechrzeczy”³¹⁸. Tak rozumiany Bóg nie jest jakąś hipotezą, czy potrzebnym „wyjaśnieniem” czegokolwiek, ale jest wewnętrznym dynamizmem dociekania, rozumienia i miłości - ale pojmowany jest jako wewnętrzne, skupione i twórcze światło - oraz wewnętrzna, dynamiczna dążność - wszechrzeczy³¹⁹.

Tylko w *Logosie* ludzki logos znajduje odpowiedź na wszelkie egzystencjalne rozterki i pytania, które w naukach przyrodniczych ani w filozofii pozostają bez odpowiedzi. Jak zauważa B. Ferdek, nawet filozoficzne racje przemawiające za istnieniem *Logosu*-Sensu sensów, mogą stanowić uprawomocniony wstęp do akceptacji wiary w jednego Zbawiciela, którym jest Jezus Chrystus³²⁰. Tylko w oparciu o *Logos*, można zdobyć nie tyle wiedzę o świecie i człowieku, ile zacząć go rozumieć.

Umysł oświecony światłem *Logosu* dochodzi do przekonania, że to „Stwórca uczynił człowieka czymś nieco mniejszym niż anioły i nieco bardziej skomplikowanym niż zwierzęta. Uczynił człowieka wystarczająco świadomym i zdolnym do refleksji, by mógł zadziwiać się Jego dziełem i składać dzięki. Nawet więcej, uczynił człowieka, by podarować mu, w jego wolności, swoją przyjaźń i towarzystwo”³²¹. Jak słusznie zauważa Novak, w kontekście tego „Ludzie odważni i wytrwali mogą dojść do wiedzy (...)mogą wiedzieć w sposób niewątpliwy, że Bóg istnieje. To pozostaje w zasięgu ludzkiego rozumu. A wiedzą to za sprawą owoców Bożej obecności w życiu własnym i innych”³²².

Dostrzeganie roli intelektu, racjonalnego myślenia w obszarze wiary jest oczywiste. Dla chrześcijanina przedmiotem *fides* jest bowiem *Logos*. Przyjęcie *Logosu* jako zasady myślenia o świecie, rozumowania i interpretowania rzeczywistości niczego rozumowi nie ujmuje. *Logos* tworzy przestrzeń także dla *ratio*, traktuje *ratio* jak swojego sprzymierzeńca,

³¹⁸ M. Nowak, dz. cyt., s.201.

³¹⁹ Tamże.

³²⁰ Zob. B. Ferdek, *Chrystologia filozoficzna, fakt czy nadinterpretacja? W: Wiara teologów a rozum filozofów*, red. R. Goczał, Wrocław 2015, s. 105.

³²¹ M. Nowak, dz. cyt., s. 79.

³²² Tamże, s. 276.

jak swoje odbicie, dlatego chce strzec rozum przed wszelkimi chorobami, przed okaleczeniem, krępowaniem go niepotrzebnymi więzami, a więc niejako być dla niego ratunkiem i zbawieniem.

PODSUMOWANIE

W rozdziale III zostały ukazane praktyczne konsekwencje współczesnych patologii rozumu popularyzowanych przez Richarda Dawkinsa i przedstawicieli nowego ateizmu w zestawieniu z racjonalną refleksją Josepha Ratzingera. Konfrontacja myślenia opartego na *ratio* i myślenia opartego na *logosie* umożliwiła ukazanie na konkretnych przykładach, który model myślenia rzeczywiście można określić jako nieracjonalny, nienaukowy i urągający logice. Wynikiem racjonalistycznego myślenia Dawkinsa, popartego pokrętną logiką i przedstawianego za pomocą tendencyjnie skonstruowanej retoryką nie jest wyłącznie odrzucenie Boga na gruncie teoretycznych rozważań, jak jakiejś zbędnej idei, zastąpionej dziś przez naukę i nie mającej dłużej racji bytu. Skutki są o wiele bardziej istotne, gdyż w praktyce, oręż wymierzony w Boga obróciło się przeciwko człowiekowi.

Gruzinski myśliciel- Włodzimierz Ern, nazywał taki racjonalizm „bożyszczem współczesności” i uważał to za największą przyczynę kryzysu Europy, za jej „śmierć”, za największe duchowe zagrożenie. Zauważył, że ten sposób myślenia jest błędny, oderwany od rzeczywistości, ludzka myśl zostaje zamknięta w martwym schematyzmie logicznych formuł, czyniąca z przyrody jakiś mechaniczny fantom, bądź przedmiot panowania. Ern wyraził przekonanie, że cywilizacja oparta wyłącznie na *ratio* niebawem dotrze do swych granic i albo zmieni sposób myślenia albo popadnie w obłęd i zginie³²³ W posłowie do „Walki o Logos” napisał: „Podstawowa zasada tej filozofii, *ratio*, jest w istocie porażona chorobą złej abstrakcyjności. *Ratio*, pomijając rzeczywistość, na mocy konieczności jest wciągane swą oszalałą logiką w pusty schematyzm. Rozdarcie pomiędzy bytem a myślą, między formą i treścią, między a priori i a posteriori, między zjawiskiem i tym, co się jawi- to fatalne, naprawdę tragiczne rozdarcie zakorzenione jest w *ratio*”³²⁴.

Racjonalności świata nie da się racjonalnie wyjaśnić za pomocą przypadku, szczęśliwego losu czy na podstawie jakiegokolwiek innej nieracjonalności. A dociekania nowych ateistów prowadzą do wniosku, że świat istnieje można by powiedzieć, dlatego, że wygrał los na loterii życia, prawa przyrody powstały spontanicznie, bez powodu, są wynikiem zaistnienia pewnych przypadkowych sił, dlatego niektóre z nich są zrozumiałe, inne

³²³ Zob. M. Bohun, *Kontrrewolucja i pesymizm*, Kraków 2008 s. 44.

³²⁴ W. F Ern, *Walka o Logos*, Moskwa 1991, s.276-277, cyt. Za: Michał Bohun, *Kontrrewolucja i pesymizm*, dz. cyt., s. 44.

nielogiczne, jeszcze inne wręcz nedorzeczne. Kryzys tego racjonalistycznego myślenia obejmuje nie tylko kwestie kosmologiczne, lecz ma swoje praktyczne implikacje niemal we wszystkich aspektach ludzkiej egzystencji, dotyka zagadnień z dziedziny wiary i moralności, przenika struktury społeczne i polityczne. Ten model myślenia spycha wiarę do roli jakiejś subkultury, zamyka w obrębie subiektywnych przekonań, a ukazując jej rzekomą szkodliwość społeczną i określając mianem trucizny, wysuwa postulat usunięcia wszelkich jej przejawów z przestrzeni publicznej. Człowiek wyzwolony spod jarzma wiary chce też stworzyć nową moralność, a dokładnej jakiś ogólnoludzki kodeks etyczny oparty nie na Bogu, na prawdzie, lecz na konsensusie społecznym. To z kolei wprowadza relatywizm moralny i dowolność zamiast prawdziwej wolności. Ten sposób myślenia relatywizuje też prawdę, bądź w ogóle neguje jej istnienie. Racjonalistyczna doktryna w końcu uderza w człowieka, degradując jego godność i wartość oraz zrównując go ze światem zwierząt.

Ze względu na zakres oddziaływania, model myślenia ograniczony wyłącznie do *ratio* jest myśleniem szczególnie niebezpiecznym zwłaszcza w przypadku państw demokratycznych, gdzie zmanipulowana większość hołdująca tego typu racjonalności może przegłosować prawdę. A społeczeństwo bez Boga, pozbawione fundamentu prawdy, miłości i sprawiedliwości nie będzie mogło należycie się rozwijać, w prawdzie i wolności i nigdy nie zdoła wypracować trwałego pokoju, ładu i harmonii w stosunkach międzyludzkich.

Alternatywą dla racjonalistycznej interpretacji świata jest racjonalna refleksja budowana na fundamencie *Logosu*, który był na początku każdej rzeczy, a stwarzając nadał wszystkiemu sens. Ta prawda o rozumnym Bogu-Stworzycielu implikuje rozumność wszechświata, daje ludzkiemu rozumowi, będącemu odbiciem *Logosu* szansę na zrozumienie świata i na odkrywanie jego struktur będących odzwierciedleniem prawdy, rozumności, sensowności. W tak pojmowanym świecie nie ma miejsca na relatywizm, dowolność, wielość prawd zależnych od ludzkiego widzimisię, nie ma miejsca na fałszywą moralność oderwaną od Boga i zależną od kondycji człowieka, lecz świat staje się przestrzenią porządku wyznaczanego przez przykazania (*Deka-Logos*), przez słowa, wytyczne będące objawieniem samego Boga. To starotestamentowe objawienie zapoczątkowało pewnego rodzaju komunikowanie się Boga z człowiekiem, a którego kwintesencją stało się Wcielenie, czyli włączenie się Boga w ludzką mowę, powiązanie jej z mową samego Boga, przez co rozumny dialog Boga (*Dia-Logos*) z człowiekiem stał się możliwy, zrozumiały i realny³²⁵.

³²⁵ Zob. R. Brauge, *Der Kosmos der Vernunft und sein Schöpfer. Anmerkungen zur Regensburger Rede*, w: Jan-Heiner Tück, *Der Theologenpapst. Eine kritische Würdigung Benedikts XVI*, s 105-107.

Taki sensowny, uporządkowany, prawdziwy świat, oparty na prawdziwej relacji człowieka z Bogiem i człowieka z człowiekiem jest możliwy wyłącznie wówczas, gdy jest wynikiem związania istnienia z sensem, czyli przyjęcia prawdy o Bogu, który jako Rozum Stwórca jest równocześnie Zbawcą Miłością.³²⁶ W świetle *Logosu* poznanie rzeczywistości nie będzie ograniczało się do zbierania faktów dotyczących świata i informacji o jego funkcjonalności, lecz stanie się rozumieniem, odkryciem jego sensu. Odkrycie *logosowego* charakteru świata, sprawia że jego sens staje się dla człowieka osiągalny a cel ludzkiej egzystencji - osiągnięcie zbawienia, jasno wyznaczony, osiągalny i pożądany. Ludzka egzystencja zostaje logizowana, kierowana tak, aby być w całym swym wymiarze odpowiedzią *Logosowi*, zgodą na darowany Sens, zaufaniem, powierzeniem się temu Sensowi, a przez to przybliżaniem się do prawdy. Zatem racjonalne poznanie świata w znaczeniu jego zrozumienia może wyrastać wyłącznie z wiary, która „trzyma się” *Logosu*, Chrystusa, w którym upatruje Tego, który nadaje sens światu i każdemu ludzkiemu życiu.

³²⁶ Zob. J. Szymik, dz. cyt., s. 27.

ZAKOŃCZENIE

Niniejsza praca podjęła racjonalną refleksję nad nowym ateizmem chcąc udzielić odpowiedzi na pytanie: Jak w świetle *Logosu* jako zasady hermeneutycznej można interpretować zjawisko nowego ateizmu? W tym celu zestawiała dwa modele racjonalności: opartą na odcinającym się od *Logosu*, a przez to okaleczonym *ratio*, nieracjonalną refleksję Richarda Dawkinsa oraz opartą na fundamencie *Logosu* refleksję Josepha Ratzingera. Profesorowie, którzy są niekwestionowanym autorytetem w swoich dziedzinach wiedzy, w naukowej refleksji nad tym samym światem, doszli do diametralnie różnych, niekiedy sprzecznych i wzajemnie wykluczających się wniosków. Jak się okazało, źródło tych rozbieżności tkwi wszystkim w odmiennym podejściu obydwu profesorów do pojęcia racjonalności, a w konsekwencji zastosowaniu różnych metodologicznych zasad, mających swoje odzwierciedlenie w formułowaniu hipotez, badaniu i wyjaśnianiu świata oraz prowadzeniu dyskursu naukowego.

Dawkins swój światopogląd budował wyłącznie na *ratio*, zabronił rozumowi stawiania pewnych pytań, za naukowe uznawał tylko te zjawiska, które poddawały się weryfikacji na drodze doświadczalnej. Tym samym odrzucił całą transcendencję oraz wszelkie filozoficzne i egzystencjalne pytania, znacznie zawężając tym samym pole poznawcze, zanegował zasadność wszystkich twierdzeń opartych na wierze a wszelkie religie postulował usunąć jako przyczynę zła, wojen, agresji, nietolerancji, zahamowania postępu i deprecjonowania nauki.

Ratzinger natomiast opiera swój tok rozumowania na fundamencie *Logosu*, gdyż jego znaniem człowiek dochodzi do bytu nie poprzez wiedzę, tylko poprzez rozumienie sensu. Uważa, że wiedza oparta na myśli techniczno przyrodniczej informuje człowieka o funkcjonalności świata, ale w żadnej mierze nie gwarantuje zrozumienia świata i człowieka. Rozumienie może wyrastać tylko z wiary, która jest zawierzeniem sensowi i bezpiecznym gruntem, na którym można się oprzeć. Wiara i rozumienie są więc w jego myśli nierozłączne.

Mimo że znaczenia terminów *Logos* i *ratio* w dużym stopniu się pokrywają, oba te modele racjonalności do pewnego stopnia mogą występować równolegle, a w starożytnych tekstach pojęcia te bywały nawet stosowane zamiennie i traktowane jako odpowiedniki, to związane z nimi przesłanki i wynikające z nich wnioski nie muszą być zbieżne a nawet mogą okazać się sprzeczne. Dzieje się tak głównie dlatego, że znaczenia terminu *ratio* nigdy nie można utożsamiać z *Logosem*-Jezusem Chrystusem. *Ratio* pozostaje *Logosu*, jednak po

grzechu pierwotnym to odbicie jest niewyraźne do tego stopnia, że w oparciu o *ratio*, ludzki rozum o własnych siłach nie może dojść do *Logosu*.

Współczesność wciąż jest tym dyskursem, napięciem pomiędzy *ratio* a *logosem*, znanym już w starożytności. Święty Paweł w Liście do Rzymian wykazywał cały „katalog” grzechów i konsekwencji wynikających z faktu, że ludzki rozum nie zdołał poznać Boga z rzeczy stworzonych. Wśród nich wymieniał także bezrozumność, niezdatność rozumu i głupotę ludzi podających się za mądrych³²⁷. Gdy do tego dochodzi grzech pychy, rozum całkowicie odwraca się od swojego źródła, co pozbawia go właściwej rozumności, sprawia, że zaczyna wikłać się w sprzeczności, przyjmować paradoksy, tworzyć patologie zachowujące tylko pozory racjonalności. W ten dyskurs wpisuje się także nowy ateizm jako „odlogizowane” *ratio*, które staje się jednoznacznym sprzeciwem wobec *Logosu*, w konsekwencji neguje jego istnienie i własnymi siłami usiłuje odkryć sens i dojść do poznania prawdy.

Rozdział I ukazuje takie patologiczne rozumienie rzeczywistości, wyznaczone przez okaleczone *ratio*. Prezentuje zmagania rozumu uwikłanego w paradoksy i jego bezskuteczne wysiłki zmierzające do naukowego wyjaśnienia świata, nie posiadającego racjonalnej przyczyny, powstałego przez przypadek, łud szczęścia, chaotycznego, nielogicznego, bezsensownego. Ukazuje Boga, jako urojenie, iluzję, projekcję człowieka, jakąś naukową hipotezę, którą rozum przy pomocy nauk szczegółowych jest w stanie obalić. Przy czym obraz Boga pojmowany według ludzkich standardów myślenia okazuje się tyranem, okrutną, mściwą i żądną zemsty istotą, nieczułą na ludzkie nieszczęścia, lęk i cierpienia. Racjonalistyczna karykatura Boga nie ma nic wspólnego z Bogiem-*Logosem*. W konsekwencji *ratio* zostaje bezradne wobec cierpienia i zła. Nie może dostrzec sensu negatywnych zdarzeń i sensu cierpienia, bo ich tajemnica, ich sens kryje się w boskim *Logosie*, w nieprzeniknionych ludzkim rozumem myślach, planach i drogach prowadzenia świata przez Boga, które pozostają poza zasięgiem ludzkiego, ograniczonego rozumu. Jawi się więc sprzeczność między obrazem kochającego, miłosiernego Boga, a niesprawiedliwością, złem, cierpieniem, którym człowiek musi się mierzyć. To staje się koronnym argumentem przeciw Bogu. Owa sprzeczność i fałszywy obraz Boga które zwierają się w orzeczeniach *ratio* prowadzą więc do Jego co ma zwoje odzwierciedlenie również w antropologii sprowadzonej w efekcie takiego rozumowania do zoologii. Człowiek przestaje być pojmowany jako obraz i stworzenie Boga, obdarzone godnością, wolnością,

³²⁷ Zob. Rz, 1, 18-32.

rozumnością i wyjątkową wartością, a zaczyna być rozumiany jako produkt ewolucji, niewiele różniący się od świata zwierząt. Traktowany jest wyłącznie jako fragment materii, który w pewnym momencie ewolucji zaczął myśleć i stał się świadomy. Materialistyczne pojmowanie człowieka prowadzi do jego uprzedmiotowienia i uwierzenia. Traktowanie człowieka jako magazynu genów, którego celem jest wyłącznie przekazanie ich następnemu pokoleniu, sprawia, że bez oporów dopuszcza się jego produkcję w laboratoriach jak również eliminację osobników niepełnowartościowych, chorych czy nieużytecznych w myśl uzdrowienia puli genowej. Darwinowska koncepcja człowieka implikuje nową moralność, a konkretnie nową etykę zasadzającą się na samym tylko rozumie. Brak jednego źródła moralności sprawia, że wartości nie są czymś stałym, ale zmieniają się w zależności od okoliczności i ich użyteczności, nie można też mówić o obowiązkach wynikających z konieczności, rodzi się relatywizm uzależniony od interesów poszczególnych jednostek. Powstaje dowolność, samowola, rozpasanie w miejscu prawdziwej wolności, bo wszystko zdaje się być dozwolone. Daje się zauważyć brak dążeń do prawdy, subiektywizacja prawdy bądź jej negacja. Nawet wiara w postęp nie jest już tak oczywista, pojawia się poczucie beznadziei, bezsensowności, znużenia, ośpienie umysłu, czyli patologie o na które wskazuje Ratzinger.

Alternatywę i jednocześnie remedium na choroby i patologie współczesnego umysłu ukazuje rozdział II, prezentujący rozumienie rzeczywistości oparte na *Logosie*. Ratzinger wyjaśnia, że jedyną drogą prowadzącą do przezwyciężenia tego wielopłaszczyznowego kryzysu dotykającego obecnie zachodnią cywilizację jest radykalna zmiana sposobu myślenia, uznanie *logosowości* świata i *Logosu* jako zasady i podstawy wszelkiego istnienia. Rozum poszerzony wiarą dostrzega, że struktura bytu nie może być wyłącznie materialna, bo materia ze swej natury nie jest i nie może nigdy zacząć myśleć, tworzyć pojęć, stać się świadoma, sama z siebie ożyć i komunikować się. Dlatego uznaje prymat *Logosu*, czyli określonej, konkretnej osoby, myśli, sensu, wolności i miłości nad materią, uznaje *logosową* strukturę bytu, co oznacza, że rzeczywistość pochodzi od osobowej, stwórczej myśli, która ją wyprzedza i utrzymuje. Uznanie zależności świata i człowieka od *Logosu*, Rozumnego Stwórcy ustawia niejako ludzki logos we właściwej perspektywie. Ta zależność niczego człowiekowi nie ujmuje, nie degraduje go, nie umniejsza jego wartości i godności, lecz staje się ich gwarantem. Człowiek jako obraz Boga posiada niezbywalną, nienaruszalną godność i wartość, bo został nimi obdarzony w akcie stworzenia, nie można go zatem pojmować przedmiotowo i dowolnie dysponować jego życiem w procesie produkcji, obróbki czy likwidacji. Uznanie przez rozum *logosowości* świata implikuje też istnienie jednego, stałego

kryterium postępowania, jednego źródła moralności i wolności, jednego mocnego fundamentu, jednej prawdy i ostatecznie jednego sensu, którym jest Chrystus i jego zbawcza logika. Wiara w *Logos* nie jest bezrefleksyjną afirmacją dogmatów, wypełnianiem jakichś przepisów czy kultywowaniem obrzędów, o wiara w Kogoś, a nie w coś, dlatego jej istotą jest nawiązanie prawdziwej osobowej relacji, powierzenie się sensowi, którym człowiek został obdarzony, dążenie do ostatecznego zjednoczenia z Logosem. Tak rozumiana wiara implikuje pewien styl życia, pewną „logizację egzystencji” i jej usensownienie w tym znaczeniu, że wszystko to, co prowadzi do zbawienia, nadaje życiu sens, a co przeszkadza, pozbawia je sensu. Właśnie takiego rozumnego życia Bogiem i z Bogiem domaga się wiara w *Logos*.

Poszerzenie rozumu o perspektywę wyznaczaną przez *Logos* zakłada też przyznanie teologii rangi nauki, jej koherencję i kooperację innymi dyscyplinami naukowymi, przenikanie jej treści do każdej dziedziny ludzkiego życia, odczytywanie i interpretację zmieniającej się rzeczywistości w świetle Objawienia, co umożliwi człowiekowi właściwe rozumienie świata, drugiego człowieka i samego siebie. Uznanie *Logosu* i przyłgnięcie do niego ludzkim *logosem* implikuje *logike latría* - rozumną służbę Bogu, w zgodzie z wiecznym Słowem i ludzkim rozumem.

Rozdział III ukazuje, że *Logos* w żadnym wypadku nie postaje w sprzeczności z *ratio* ale nieskończenie ją przerasta, dlatego w pewnych przypadkach dochodzi do konfliktu orzeczeń *ratio* i przekazu objawienia. Wykazano też, że wspólną cechą obu modeli racjonalności pozostaje założenie, że najważniejszym narzędziem poznania rzeczywistości pozostaje rozum, dzięki któremu człowiek jest w stanie poszukiwać i odnajdować sens w otaczającej go rzeczywistości. A dyspozycją rozumu jest racjonalność czyli taka refleksja nad światem, która doprowadzi do jego zrozumienia. Kwestią sporną pozostaje jednak pojmowanie owej racjonalności. Dawkins definiuje ją jako siłę czy też naturalną predyspozycję ludzkiego rozumu, natomiast Ratzinger rozumie ją jako Racjonalność czyli Rozumność Boga Stwórcy, która implikuje racjonalność świata. Zatem można wyciągnąć wniosek, że sposób widzenia i rozumienia rzeczywistości wynika z przyjęcia określonego horyzontu- wyznaczanego przez *ratio*, a tym samym ograniczonego do poznania empirycznego, bądź wyznaczanego przez *Logos*, a tym samym otwartego, bezkresnego, przekraczającego wszelkie granice myślenia.

W świetle hermeneutyki *Logosu* nowy ateizm oparty na *ratio* prowadzi do kryzysu rozumu. Operując zawężonym pojęciem racjonalności, rozum sam siebie krępuje, narzuca sobie ograniczenia uniemożliwiające rozumienie całości rzeczywistości, co prowadzi rozum nie tylko do kryzysu wiary, ale i do kryzysu współczesnej cywilizacji. Tak pojmowany rozum

nie jest już zdolny do dialogu, popada w fundamentalizm. Krytykując dogmaty religijne, w ich miejsce wprowadza nowe, ateistyczne, uprawia swoistą ateologię, uciekając się do kpiny, szyderstwa i obraźliwych inwektyw, zamiast kultury słowa i racjonalnej debaty wprowadza do dyskursu agresywną retorykę. Dawkinsowski „eksperyment” usunięcia Boga nie powiódł się, jego *ratio* przestało być racjonalne, uwikłało się w sprzeczności i paradoksy. Uznanie materialistycznej struktury świata urąga logice. Podobnie jak uznanie przypadkowości w kwestii zaistnienia świata oraz nicości jako jego celu. Negacja prawdy oraz subiektywizm i dowolność w zakresie moralności wprowadzają dezorientację, pozbawiają człowieka fundamentu, na którym mógłby zbudować swój światopogląd. Racjonalistyczna struktura myślenia prezentowana przez Dawkinsa niczego nie wyjaśniła, nie wyzwoliła człowieka, nie doprowadziła do zrozumienia świata, nie dowartościowała jego człowieczeństwa. Zamiast tego, zamykając *ratio* na *Logos* pozbawiła człowieka wartości i godności, sensu i nadziei, a doprowadziła do zwątpienia, apatii, rozpacz i nihilizmu.

Logosowa struktura myśli prezentowana przez Ratzingera nie nakłada na rozum żadnych ograniczeń, pozwala mu na nieustanne poszukiwania i stawianie wszelkich możliwych pytań, a co ważniejsze, w świetle *Logosu* udziela na nie sensownej odpowiedzi. W logicznej argumentacji nie musi uciekać się do sofizmatów, kuglarstwa pojęciowego czy pokrętej logiki, bo uznanie prymatu *Logosu* nad materią, *logosowej* struktury świata jest gwarantem jego rozumności.

Dyskurs prowadzony przez niemieckiego teologa nigdy też nie ucieka się do kpiny, agresywnej retoryki, nie posiada też cech dogmatyzmu czy fundamentalizmu, ale zawsze jest otwarty na pełen szacunek dialog, traktuje *ratio* jako swojego sprzymierzeńca w dążeniu do prawdy, która jest, jest jedna i co najważniejsze jest dla człowieka osiągalna. Pokładając wiarę w Bogu-*Logosie* rozum ludzki cały wszechświat pojmuję jako jego objawienie, a więc jako logiczny, sensowny ciąg wydarzeń i zjawisk, które stanowią odzwierciedlenie Jego odwiecznej myśli, jego teo-logiki. *Logos* ludzkiego poznania poznając świat i samego siebie ma wtedy oparcie w *Logosie*-myśli stwórczej, dzięki czemu sens świata staje się dla niego uchwytne.

W zestawieniu światopoglądów „obu papieży” widać wyraźnie, że oparty na *ratio*, racjonalistycznie pojmowany świat jest niespójny, pełen paradoksów, wewnętrznie sprzeczny, urągający logice i nieprzystający do rzeczywistości w przeciwieństwie do tego budowanego na fundamencie *Logosu*. Zatem tylko ponowne otwarcie się *ratio* na *Logos* może te sprzeczności i paradoksy usunąć, przewyciężyć kryzys myślenia, „uwolnić”, oczyścić i uzdrowić rozum człowieka, usunąć patologie w myśleniu, niejako zlogizować *ratio* a tym

samym usensownić całą rzeczywistość. Tym samym tylko *Logos* staje się dla *ratio* niejako zbawieniem.

Postulat logizacji *ratio* powinna w odpowiedzi na zjawisko nowego ateizmu podjąć i realizować współczesna myśl teologiczna, przede wszystkim teologia dogmatyczna, która nie może pozostać bierna wobec fali nowego ateizmu, który w racjonalistycznym dyskursie podważa dogmaty i fałszuje przekaz Objawienia. Niewystarczająca wydaje się też współcześnie sama apologetyka. Aktualna myśl teologiczna musi wyjść naprzeciw współczesnemu człowiekowi, który nierzadko staje się zagubiony i niepewny w obliczu docierających do niego zewsząd pewnych i naukowych twierdzeń, które jawią mu się jako sprzeczne z tym, w co do tej pory wierzył. Musi podjąć zdecydowaną, rzetelną, merytoryczną dysputę by ostatecznie dokonać apologii, ale w świetle rozumu.

Niniejsza praca stanowi elementarny krok w zakresie hermeneutyki zjawiska nowego ateizmu, który został zrealizowany od strony dogmatycznej w ramach teologii chrześcijańskiej. Tematyka podejmowana przez Dawkinsa pozwala jednak na znaczne poszerzenie zakresu badań i zestawienie wniosków do jakich dochodzi nowy ateizm z teologią moralną, pastoralną, z doktrynami innych religii, a także współczesną filozofią, antropologią, psychologią czy socjologią. Niezbędne są więc dalsze obserwacje i działania zmierzające do ukazywania problematyki podejmowanej przez pisarza w świetle teologicznej krytyki, w celu uniknięcia rozprzestrzeniania się błędnej doktryny wśród milionów czytelników. Zasadność takich badań potwierdzają słowa Apostoła Pawła: „Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili(...), będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom”³²⁸.

³²⁸ 2 Tm 4,3-4.

STRESZCZENIE

***Logos* jako zasada hermeneutyczna w teologicznej refleksji nad nowym ateizmem**

Kult rozumu, nauki i techniki, instrumentalizacja nauk przyrodniczych, manipulacja faktami naukowymi stały się obecnie orężem tzw. nowego ateizmu. Sam nowy ateizm, o ile nie wniósł nic nowego do starej ateistycznej doktryny, stał się obecnie nowym, znaczącym faktem kulturowym. Jest fenomenem publicystycznym, a zatem ma swój wymiar misyjny, zakłada iż jest w posiadaniu jedynej prawdziwej wiedzy o świecie, dlatego niechętnie podejmuje a wręcz neguje jakikolwiek dialog, traktuje wszelkie religie jako zabobon, relikty przeszłości, truciznę, narzędzie opresji, zamiast tego dowartościowuje naukowość i racjonalizm oparty wyłącznie na naturalizmie. I choć zasadniczo neguje wszystkie religie jako takie, najbardziej uderza w religię chrześcijańską, usiłując ją ośmieszyć, wykpić, zbanalizować a w konsekwencji ukazać światu jej karykaturalny obraz.

Krytykując dogmatyzm religii i wszelki fundamentalizm przedstawiciele nowego ateizmu z Dawkinsem na czele sami żywią totalnie dogmatyczne przekonanie o słuszności swej argumentacji, o pewności i prawdziwości swego rozumowania, które nie wymaga dalszych badań, nie podlega weryfikacji i nie potrzebuje obrony. Tym samym -paradoksalnie- sami popadają w fundamentalizm. Reprezentują intelektualną arogancję i często ignorancję jednocześnie unikając właściwego i poważnego podjęcia zagadnień religijnych, maskując swą niewiedzę bądź brak dowodów czy argumentów, świetnie skonstruowaną retoryką. Stosują z pozoru logiczną, jednak pokrętną i w konsekwencji niedorzeczną argumentację, pojęciową manipulację, sofizmaty i niejasne formuły, stawiają Boga przez trybunałem nauki usiłując wykazać, że hipoteza Boga przegrała, że jest już nie do obrony i że oto nauka udowodniła ateizm.

Czołowy przedstawiciel nowego ateizmu, Richard Dawkins, zakłada, że problem istnienia a raczej nieistnienia Boga da się rozwiązać na gruncie nauki, że wszystko, całą rzeczywistość, można wytłumaczyć bez odwoływania się do hipotezy Boga, zatem religia nie ma prawa istnienia we współczesnym świecie. Jego ateistyczny manifest w postaci „Boga urojonego” wpisuje się w tzw. denuncjatorski nurt nowego ateizmu, który teistów uznaje za ciemnych, głupich, naiwnych, łatwowiernych, pozbawionych myślenia, podatnych na manipulacje i duchowo upośledzonych. Uważa, że wierzący to ludzie chorzy. Dawkins słusznie zauważa, jak bardzo wiara jest dla ludzi ważna, bo wywiera niezwykle istotny wpływ na nasze życie i odciska piętno na sposobie myślenia i postrzegania świata. Ważne jest więc

poddanie wiary krytycznemu badaniu i racjonalnej refleksji, ponieważ wszelkie urojenia z nią związane należy ostatecznie wydobyć, ujawnić a następnie raz na zawsze, nieodwołalnie usunąć. Dlatego właśnie tego typu ateizm, w jego synkretycznej, agresywnej, radykalnej postaci, przede wszystkim domaga się reakcji, ukazania że racjonalność wiary nie jest jakimś sofizmatem, ale wynikiem intelektualnego wysiłku w celu jej zgłębienia i zrozumienia. Z tego też powodu postulat logizacji i racjonalizacji wysuwał J. Ratzinger, zarówno jako naukowiec, profesor jak i Kardynał, a następnie Papież. Chrześcijaństwo, jako religia *Logosu*, Boskiego Sensu, racjonalnej podstawy wszelkiego bytu, domaga się udziału myślenia.

Niniejsza praca jest zestawieniem nauki Ratzingera skoncentrowanej wokół *Logosu* z dorobkiem Dawkinsa opartym, jak sam twierdzi wyłącznie na *ratio*. Dobór tych dwóch osobistości jest nieprzypadkowy: Obie postacie są niekwestionowanym autorytetem w swojej dziedzinie, mają spory dorobek naukowy, żyją i pracują w tym samym okresie czasu, mają jednakowy dostęp do badań i wniosków które wypracowały minione epoki, a także możliwość doboru metod, narzędzi i środków jakimi dysponuje świat nauki XXI wieku. Dodatkowo Ratzinger był głową Kościoła, pasterzem i przywódcą duchowym dla miliardów wierzących a o Dawkinsie mówi się nie bez powodu, że gdyby nowy ateizm był w jakiś sposób zinstytucjonalizowany, niewątpliwie to on stałby w tej hierarchii najwyżej. Ponadto obaj podejmują racjonalną refleksję o podobnej tematyce: O Bogu, świecie, człowieku, grzechu, śmierci, moralności i sensie życia. Obydwaj wcielają się w rolę lekarzy próbując zdiagnozować społeczeństwo i zaproponować swoiste remedium na rozpoznaną chorobę. Przy tym Dawkins diagnozuje u ludzi wierzących urojenia, Ratzinger natomiast u współczesnych ludzi nauki dostrzega choroby umysłu, patologie współczesnego rozumu, które określa jako uśpienie, ślepotę, tragiczna katarakta, głuchota czy zatrucie.

Zatem oboje dochodzą do diametralnie różnych, niekiedy sprzecznych i wzajemnie wykluczających się wniosków na podstawie racjonalnej refleksji nad tym samym światem. Wydaje się, że przyczyny tak różnych wyników rozumowania należy szukać przede wszystkim w odmiennym podejściu obydwu profesorów do pojęcia racjonalności, a w konsekwencji zastosowaniu różnych metodologicznych zasad, mających swoje odzwierciedlenie w formułowaniu hipotez, badaniu i wyjaśnianiu świata oraz prowadzeniu dyskursu naukowego.

Ratzinger opiera swój tok rozumowania na fundamencie *Logosu*. Uważa, że człowiek dochodzi do bytu nie poprzez wiedzę, tylko poprzez rozumienie, rozumienie sensu, któremu się powierzył. Wiedza oparta na myśli techniczno przyrodniczej informuje człowieka o

funkcjonalności świata, ale nie gwarantuje zrozumienia świata i bytu. Rozumienie może wyrastać tylko z wiary, która jest zawierzeniem sensowi i bezpiecznym gruntem, na którym można się oprzeć. Wiara i rozumienie są więc nierozłączne.

Dawkins natomiast odmawia teologii rangi nauki. Uważając uprawianie teologii za rzecz infantylną, za intelektualne samobójstwo. W myśl przyjętej przez niego zasady metodologicznej, pytania o przyczynę, jak również o cel, o sens czy o przyszłość rzeczywistości leży poza zasięgiem nauk empirycznych. Nauka i religia, racjonalizm i przesady, wiedza i zabobon- według Dawkinsa- nieustannie się ścierają i walczą między sobą, a efekt tego konfliktu jest już z góry przesądzony- nauka zatryumfuje a wiara i religijność wkrótce znikną z powierzchni ziemi. Uprawiana przez Dawkinsa hermeneutyka konkurencji wiedzy i wiary neguje możliwość ich współistnienia i jakiegokolwiek między nimi zależności czy komplementarności.

Oryginalność tematu niniejszej dysertacji polega właśnie na tym, że nie rozpatruje ona problemu nowego ateizmu w kontekście kryzysu wiary. Przeciwnie, chce potraktować nowy ateizm jako swoisty *locus teologicus* prowokujący potrzebę ponownego przemyślenia, odnalezienia i przedstawienia wiarygodnej apologii prawd wiary, rzeczowych, logicznych i merytorycznie poprawnych argumentów w celu uwiarygodnienia wiary. Chce potraktować zjawisko nowego ateizmu jako wyzwanie dla współczesnej myśli teologicznej, podjąć dialog, racjonalną refleksję o Bogu, świecie i człowieku, której celem będzie nie wywołanie jakiejś demagogicznej awantury, kolejnego prześcigania się w zbijaniu argumentów oponenta, ale wzajemne ubogacanie się partnerów dialogu. Dlatego podejmuje się odpowiedzi na pytanie: Jak w świetle *Logosu* można zinterpretować zjawisko nowego ateizmu? Chce również zbadać, jakie konsekwencje dla człowieka będzie miało opieranie swojego światopoglądu na gruncie *ratio* a jakie oparcie go na fundamencie *Logosu*. Dodatkowo podejmie też próbę określenia, jakie stanowisko wobec nowego ateizmu powinna dziś zająć teologia, zwłaszcza teologia dogmatyczna, którą Dawkins zdaje się darzyć szczególną niechęcią.

W opozycji do głośnego dzieła Dawkinsa pt. „Bóg urojony” powstały pozycje podejmujące próbę polemiki, ukazujące niekompetencje autora i zbijające jego argumentacje niejako punkt po punkcie. W tym celu oponenti posługują się przytoczonymi przez Dawkinsa konkretnymi przykładami i uzasadnieniami, poddają je w wątpliwość i podważają, a następnie przedstawiają rzetelną i naukową kontrargumentację. Brakuje jednak teologicznej refleksji nad nowym ateizmem, ukazania racjonalistycznej, ograniczonej, fragmentarycznej, niespójnej niepełnej wizji świata prezentowanej przez nowych ateistów na tle równie racjonalnej refleksji, której jednak wynikiem jest kompletna, spójna i logiczna, wiedza o świecie,

ukazująca jednocześnie głębie, dynamikę i sens, a tym samym dająca realną szansę na jego rozumienie. Zestawienia światopoglądu, który proponuje człowiekowi relatywizm, pustkę, i bezsens z takim, który ukazuje prawdę, sens i prowadzi do pełni.

Zestawiając *Ratio i Logos* jako dwie metody współczesnej racjonalności i przekładając je na refleksję nad nowym ateizmem, przebrany w szaty naturalizmu i humanizmu, człowiek ma do wyboru dwie drogi: Pozostając na gruncie *ratio* przyjąć, że przez przypadek lub łut szczęścia znalazł się w bezsensownym świecie, absurdalnym i groteskowym, a jego egzystencja sprowadza się do czystej biologii, bez celu, bez przyszłości, bez nadziei. Szukać sensu, pokładając wiarę w nauce, racjonalności, matematycznych obliczeniach, przy jednoczesnym twierdzeniu, że wszystko jest irracjonalne, przypadkowe, absurdalne, anarchiczne, pozbawione celu i ostatecznie niezrozumiałe. Myśleć o wszechświecie jako o czymś nieosobowym, obojętnym wobec człowieka i rządzonym przez losowość i przypadek. Albo przyjąć *Logos* jako zasadę hermeneutyczną i narzędzie poznania, która zakłada zupełnie inne rozumienie świata i człowieka. To pojmowanie świata jako na wskroś osobowego, uznanie, że wszystko, co jest, a także co było i będzie, trwa w obecności Boga, Osoby która rozumie i wybiera wszystko, że wszystko co jest, jest przez Niego zamierzone, chciane i powołane do istnienia.

W zestawieniu światopoglądów „obu papieży” widać wyraźnie, że oparty na *ratio*, racjonalistycznie pojmowany świat jest niespójny, pełen paradoksów, wewnętrznie sprzeczny, urągający logice i nieprzystający do rzeczywistości w przeciwieństwie do tego budowanego na fundamencie *Logosu*. Zatem tylko ponowne otwarcie się *ratio* na *Logos* może te sprzeczności i paradoksy usunąć, przewyciężyć kryzys myślenia, „uwolnić”, oczyścić i uzdrowić rozum człowieka, usunąć patologie w myśleniu, niejako zlogizować *ratio* a tym samym usensownić całą rzeczywistość. Tym samym tylko *Logos* staje się dla *ratio* niejako zbawieniem.

SUMMARY

Logos as a hermeneutic principle in theological reflection on New Atheism

The cult of reason, science, the techniques of instrumentalization of the natural sciences and the manipulation of scientific facts have become the weapon of the so-called new atheism. Although new atheism itself has not brought anything new to the old atheistic doctrine, it has nevertheless become a new and significant cultural fact. It is a journalistic phenomenon, and therefore has its missionary dimension. Since it assumes that it is in possession of the only true knowledge about the world, it reluctantly undertakes or even negates any dialogue, treating all religions as superstition, as relics of the past, as poison and the tool of oppression. Instead, it values the scientific process and rationalism based solely on naturalism. Although it fundamentally denies all religions as such, it strikes hardest against the Christian religion, trying to ridicule, mock, banalize and in consequence to show the world its caricatural image.

Criticizing the dogmatism of religion and all fundamentalism, the representatives of new atheism, led by Dawkins, themselves promote a totally dogmatic belief in the correctness of their arguments, and in the certainty and truth of their reasoning, which does not require further research, is not subject to verification and needs no defense. Paradoxically, in this way they fall into fundamentalism. They represent intellectual arrogance and often ignorance, while avoiding the proper and serious undertaking of religious matters, masking their ignorance or lack of evidence and arguments by virtue of a well-constructed rhetoric. They utilize a seemingly logical, but in reality devious and consequently ridiculous argumentation, conceptual manipulation, sophisms and unclear formulas, to place God before the tribunal of science, in an effort to show that the hypothesis of God has lost, that it is no longer defensible, and that science has proven atheism.

The leading representative of the new atheism, Richard Dawkins, assumes that the problem of the existence or rather non-existence of God can be solved on the basis of science, and that everything, the whole of reality, can be explained without reference to the hypothesis of God. Therefore, he concludes, religion has no right to exist in the modern world. His atheistic manifesto, in the form of an "imaginary God", is part of the so-called the denunciatory current of new atheism, which theists consider to be dark, foolish, naïve, gullible, devoid of thinking, manipulative and spiritually disadvantaged. He believes that believers are sick people. Dawkins rightly points out how significant faith is to people because it exerts an extremely important impact on our lives, imprinting the way we think and

perceive the world. Therefore, it is important to subject faith to critical research and rational reflection, since all delusions associated with it should be finally extricated, revealed and then irrevocably removed once and for all. For this reason this type of atheism, in its syncretic, aggressive, radical form, first and foremost demands a reaction, which demonstrates that the rationality of faith is not a kind of sophistry, but rather the result of intellectual effort towards deepening and better understanding faith.

For this reason, J. Ratzinger put forward the demand for logic and rationalization, both as a scientist, professor and Cardinal, and finally as the Pope. Christianity, as the religion of the *Logos*, the Divine Meaning, the rational basis of all being, demands the engagement of thinking.

This work is a comparison of Ratzinger's study centered on the *Logos* with Dawkins' accomplishments which are based, as he claims, solely on *ratio*. The selection of these two personalities is not accidental: both figures are unquestionable authorities in their field, have considerable scientific achievements, live and work in the same period of time, have equal access to research and results developed in past eras, together with the ability to choose methods, tools and resources available to the world of science of the 21st century. In addition, Ratzinger was the head of the Church, the shepherd and spiritual leader for billions of believers. Dawkins in turn has stated correctly that if the new atheism were somehow institutionalized, he would undoubtedly be the highest in its hierarchy. In addition, both undertake rational reflection on a similar topic: God, the world, man, sin, death, morality and the sense of life. Both play the role of doctors trying to diagnose society and propose a specific remedy for the diagnosed disease. While Dawkins diagnoses believers as suffering from delusion, Ratzinger, in examining modern people of science, perceives diseases of the mind, and pathologies of contemporary reason, which he describes as dormancy, blindness, tragic cataracts, deafness or poisoning.

The question thus arises which posed the purpose of this study: What is the reason that these figures have come to diametrically different, sometimes contradictory and mutually exclusive conclusions based on rational reflection on the same world? Answers should be sought primarily in the different approach each professor takes to the concept of rationality, and consequently the application of various methodological principles, which are reflected in the formulation of hypotheses, research and explanation of the world, and in the conduct of scientific discourse.

Ratzinger bases his reasoning on the foundation of the *Logos*. He believes that humans do not comprehend existence through knowledge, but rather through understanding the

meaning that has been entrusted to them. Knowledge based on technical and environmental thought informs people about the functionality of the world but does not guarantee understanding the world and being. Understanding can arise only from faith, which is reliance in meaning and a safe ground on which one can depend. Faith and understanding are therefore inseparable.

Dawkins, on the other hand, refuses theology the status of science, considering the practice of theology as an infantile thing, as intellectual suicide. According to the methodological principle he adopts, questions about the cause, as well as about the purpose, meaning or future of reality lie beyond the reach of empirical sciences.

According to Dawkins science and religion, rationalism and irrational beliefs, knowledge and superstition, are constantly clashing and fighting among themselves, and the result of this conflict is already predetermined; science will triumph while faith and religiosity will soon disappear from the face of the earth. The hermeneutics of competition between knowledge and faith practiced by Dawkins negate the possibility of their coexistence and any dependence or complementarity between them.

The originality of the subject of this dissertation is precisely that it does not consider the problem of new atheism in the context of the crisis of faith. On the contrary, it deals with atheism as a peculiar *locus teologicus* that provokes the need to rethink, discover and present a credible apology of the truths of faith, of factual, logical and substantively correct arguments, in order to authenticate faith. It examines the consequences of founding one's world view on the basis of *ratio*, and of basing it on the foundation of *Logos*.

In opposition to Dawkins' well-known work entitled *The Imaginary God*, polemical positions are taken which attempt to show the author's incompetence and to undermine his arguments point by point. To this end, his opponents use specific examples and justifications cited by Dawkins, question them and undermine them, and then present reliable and scientific counter-arguments. Nevertheless, there is a lack of theological reflection on the new atheism, which presents the rational, limited, fragmentary, incoherent and incomplete vision of the world presented by new atheists against the background of equally rational reflection, but whose result is a complete, coherent and logical knowledge of the world, showing at the same time depth, dynamics and sense, and thereby giving a real opportunity to understand it. Missing is a comparison of worldviews which presuppose relativism, emptiness, and nonsense to one that shows truth, meaning and leads to fullness.

If we juxtapose *ratio* and *Logos* as two methods of contemporary rationality and apply them to reflection on the new atheism, dressed up in the garments of naturalism and humanism, mankind has two paths to choose from:

First, by remaining on the basis of the *ratio*, to assume that by chance or luck mankind has found itself in a senseless, absurd and grotesque world, and that its existence boils down to pure biology, without purpose, without a future, without hope. In this world one must seek meaning by placing faith in science, rationality, mathematical calculations, while claiming that everything is irrational, accidental, absurd, anarchic, devoid of purpose and ultimately incomprehensible. The universe is perceived as something impersonal, indifferent to humanity and ruled by randomness and coincidence.

The alternative is to accept the *Logos* as a principle and a tool, which results in a completely different understanding of the world and humanity. In this case the world is understood as thoroughly personal, so that everything that is, that was, and that will be endures in the presence of God, a Person who understands and chooses everything; everything that exists is intended, desired and called into existence by him.

Recognizing the role of intellect and rational thinking in the area of faith is obvious. The acceptance of the *Logos* does not take anything from the mind, on the contrary, it creates a space in which believers can be intelligent, educated, outstanding in some field, and in which scientists can admit that they are believers, and thus can open and broaden the horizon of their thinking. Thanks to this, both believers and scientists will be able to fully realize their humanity.

BIBLIOGRAFIA

ENCYKLIKI

1. Jan XXIII, *Mater et Magistra* 1961.
2. Paweł VI, *Ecclesiam suam*, 1964.
3. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 1979.
4. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 1993.
5. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, 1995.
6. Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 1998.
7. Benedykt XVI, *Spe Salvi*, 2007.
8. Benedykt XVI, *Caritas in veritate*, 2009.

ŹRÓDŁA

I. Joseph Ratzinger/Benedykt XVI

1. *Bóg Jezusa Chrystusa, tłum. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 2006.
2. *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* (z kard. Josephem Ratzingerem rozmawia P. Seewald), tłum. G. Sowiński, Kraków 2005.
3. *Błogosławieństwo Bożego Narodzenia. Medytacje*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006.
4. *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach*, (rozm. P. Seewald) tłum. G. Sowiński, Kraków 2001.
5. *Chrystus i Jego Kościół, tłum. W. Szymona*, Kraków 2005.
6. *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001.
7. *Dialog jest koniecznością*. Kard. Joseph Ratzinger odpowiada na pytania "Znaku" (rozm. E. Adamiak, T. Węclawski, K. Tarnowski,

- G. Chrzanowski, J. Gowin, J. Poniewierski) tłum. D. Zańko, "Znak" 51(1999) nr 11(534).
8. *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002.
 9. *Eucharystia. Bóg blisko nas*, red. S.O Horn, V. Pfnur, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2005.
 10. *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tłum. S. Czerwik, Kielce 2005.
 11. *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, Poznań 2009.
 12. *Kościół- Ekumenizm- Polityka*, red. i tłum. L. Balter i in., Poznań-Warszawa 1990.
 13. *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005.
 14. *Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008.
 15. *Myśli o Słowie Bożym. Rozmawiając z Bogiem*, tłum. M. Wilk, Kraków 2008.
 16. *Na początku Bóg stworzył...* Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie, tłum. J. Merecki, Kraków 2006.
 17. *Opera omnia*, t. 8/1, tłum. W. Szymona, red. K. Gózdź, M. Górecka, Lublin 2013.
 18. *Opera omnia*, t. VI/2, *Jezus z Nazaretu*, tłum. W. Szymona, red. K. Gózdź, M. Górecka, Lublin 2015.
 19. *Opera omnia*. t. VI/2, *Jezus z Nazaretu*, tłum. W. Szymona, red. K. Gózdź, M. Górecka, Lublin 2015.
 20. *Opera omnia*, t. VII/1, O nauczaniu II Soboru Watykańskiego, tłum. W. Szymona, Lublin 2016.

21. Opera omnia. t. IV, Wprowadzenie do chrześcijaństwa, tłum. R. Biel, M. Górecka, red. K. Gózdź, M. Górecka, Lublin 2017.
22. Opera omnia, t. XIII/1, W rozmowie z czasem, red. K. Gózdź, M. Górecka, Lublin 2017.
23. Opera omnia, t. XIII/2, W rozmowie z czasem, red. K. Gózdź, M. Górecka, Lublin 2017.
20. *O sensie bycia chrześcijaninem*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006.
21. *Pielgrzymka Benedykta XVI do Czech 26-28 września 2009*. Pełne teksty przemówień i komentarzy, Kraków 2009.
22. *Prawda, wartości, władza. Kiedy społeczeństwo można uznać za pluralistyczne*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1999.
23. *Przemówienie na Uniwersytecie w Ratyzbonie (12.09.2006)*.
24. Przemówienie (niewyłoszone) na Uniwersytecie La Sapienza, Watykan 2008.
25. *Raport o stanie wiary. Z kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, tłum. Z. Oryszyn, Warszawa- Struga 1986.
26. *Słowo Boga. Pismo-Tradycja-Urząd*, tłum. W. Szymona, Kraków 2008.
27. *Śmierć i życie wieczne*, tłum. M. Więclawski, Warszawa 2000.
28. *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu* (rozm. P. Seewald) tłum. P. Napiwodzki, Kraków 2011.
- 29.. *Tajemnica Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Płoska, Kielce 1994.
30. *W co wierzy Kościół?* (rozm. K. Tomasik, M. Zając), "Tygodnik Powszechny" 2003 nr 21.
31. *Wiara, rozum i uniwersytet – wspomnienia i refleksje*, w: L'Osservatore Romano (wersja polska), 11 (287) 2006.

32. *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004.
33. *Verbum Domini*, Posynodalna Adhortacja Apostolska, 2010.
34. *Wiara i przyszłość*, tłum. J. Merecki, Kraków 2007.
35. *Wiara-prawda-tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2004.
36. *Wielość Religii i jedno Przymierze*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2004.
37. *Wprowadzenie w Chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowa, Kraków 2006
38. *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, tłum. A. Czarnocki, Warszawa 2009.

II. Richard Dawkins

1. *Bóg urojony*, tłum. P. Szwajcer, Warszawa 2007,
2. *Kapłan diabła*, tłum. M. Lipa, Warszawa 2014.
3. *Magia rzeczywistości. Skąd wiemy, co jest prawdziwe*, Warszawa 2012
4. *Najwspanialsze widowisko świata. Świadectwa ewolucji*, tłum. P. Szwajcer, Warszawa 2010.
5. *Samolubny gen*, tłum. M. Skoneczny, Warszawa 1996.
6. *Ślepy zegarmistrz*, tłum. A. Hoffman, Warszawa 1994.
7. *Rozplatanie tęczy: Nauka, złudzenia i apetyt na cuda*, Warszawa 2007,
8. *Rzeka genów*, tłum. M. Jannasz, Warszawa 1995.
9. *Wspinaczka na szczyt nieprawdopodobieństwa*, tłum. M. Pawlicka-Yamazaki, Warszawa 1996.
10. *Atheists for Jesus*, w:
https://www.rationalresponders.com/atheists_for_jesus_a_richard_dawkins_essay, 12.06.2016.

OPRACOWANIA

I. Dotyczące teologii J. Ratzingera/ Benedykta XVI

1. Antoniewicz M., *Integralny rozwój człowieka w ujęciu „Caritas In veritate”*, „Studia Gnesnensia”, XXIV, 2010, s. 265-278.
2. Babiński, J. *Interpretacje rzymskiego przemówienia Benedykta XVI*, „Studia Gdańskie”, XXIV (2009), s. 85-94.
3. Chegurova D., *ABC chrześcijanina. Analiza myśli Benedykta XVI*, Lublin 2009.
4. Chodkowski. F, *Ty Jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego. Zarys chrystologii Josepha Ratzingera*, Poznań 2007.
5. Cichoń, J., *Josepha Ratzingera uzasadnienie syntezy wiary i rozumu*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” (2011), nr 31, s. 44-99.
6. Czaja. A, *Logos- sarx eklezjologia communio J. Ratzingera w: Communio w chrześcijańskiej refleksji o Kościele*, red. ks. A. Czaja, M. Marczewski, Lubin 2004, s.349-370.
7. Ferdek B., *Werytatywne aspekty wolności w ujęciu Josepha Ratzingera*, „Studia Gnesnensia”, XXV, 2011, s.179-190.
8. Głuszak T., *Elementarne wprowadzenie do lektury encykliki społecznej Benedykta XVI „Caritas In veritate”*, „Studia Gnesnensia” XXV, 2011, s. 313-330.
9. Gózdź K, *Chrystologia Logosu według J. Ratzingera*, „Teologia w Polsce” 5,2 (2011), s. 237-248.
10. Gózdź K., *Logosowy charakter wiary według Josepha Ratzingera-Benedykta XVI*, „Polonia Sacra” 17 (2013) nr 2 (33). s. 43–52
11. Gózdź K., *Logos i miłość. Teologia Josepha Ratzingera-Benedykta XVI*, Lublin 2018.

12. Góźdz K., *Teologia – uniwersytet – nauka w myśli Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, „Studia Nauk Teologicznych”, Tom 3 (2008), s. 102-117
13. Ide P., *Chrystus daje wszystko. Teologia miłości Benedykta XVI*, tłum. W. Szymona, Kraków 2011.
14. Kubacki Z., *Wokół wystąpienia Benedykta XVI w Ratyzbonie*, „Studia Bobolanum”, 2007/1, s. 129-138
15. Nichols A. *From Hermes to Benedict XVI. Faith and Reason in Modern Catholic Thought*, Gloucester 2009.
16. Nichols A., *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajska, Kraków 2006.
17. Rowland T., *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010.
18. Szymik J., *Aleś mi utworzył ciało... (Hbr 10,5) Teologia Inkarnacji według J. Ratzingera/Benedykta XVI*, „Teologia w Polsce” 5,2 (2011), s. 219-236.
19. Szymik J. *Cicha oczywistość Boga, Rozumność wszechświata w teologicznym ujęciu Josepha Ratzingera*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 45/2, 2012, s. 273-287.
20. Szymik J., *Teologia Benedicta*, t. I Katowice 2010.
21. Szymik J., *Teologia Benedicta*, t. II, Katowice 2012.
22. Szymik J., *Teologia Benedicta*, t. III, Katowice 2015.
23. Szymik J., *Współczesne zadania teologii. Wizja J. Ratzingera/Benedykta XVI*, „Teologia w Polsce” 4, 2010 (1), s. 49-63.

24. Ślęczka P., *Podtrzymywać wrażliwość na prawdę. Wokół wykładów Benedykta XVI na uniwersytecie La Sapienza w Rzymie i na uniwersytecie w Ratyzbonie*, „Studia Salvatoriana Polonica” 2008, Bagno, s. 47-55.
25. Tück J-H. *Der Theologenpapst: Eine kritische Würdigung Benedikts XVI*, Freiburg im Breisgau 2013.
26. Warzeszak J., *Wiara i niewiara. Dialektyka wiary i niewiary w nauczaniu Benedykta XVI*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, XXVII/2/2014, s. 111-136.
27. Warzeszak J., *Dyktatura relatywizmu w ujęciu Benedykta XVI*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, XXIV/1/2011, s. 201-322
28. Zatwardnicki S., *Hermeneutyka wiary w nauczaniu papieża Benedykta XVI*, Wrocław 2014.

II. Dotycząca Richarda Dawkinsa

1. Berliński D., *Szatańskie urojenie. Ateizm i jego pretensje naukowe*, tłum. D. Cieśla-Szymańska, Warszawa 2008.
2. Koegh G., *Reading Richard Dawkins: A Theological dialogue with New Atheism*, Minneapolis 2014.
3. Hahn S, Wiker B, *Dawkins kontra Bóg*, tłum. J. Wolak, Warszawa 2017.
4. Flew A., *Bóg (nie) istnieje*, tłum. R. Pucek, Warszawa 2007.
5. Lohfink G., *Jakie argumenty ma nowy ateizm?* Przeł. J. Machnacz, Wrocław 2009
6. McGrath A, Collicut McGrath J., *Bóg nie jest urojeniem. Zhudzenie Dawkinsa*, Kraków 2007.
7. Mc. Grath A., *Bóg Dawkinsa. Geny, memy i sens życia*, tłum. J. Gilewicz, Kraków 2008.
8. Mosz S., *Bóg nieurojony. Czy ateizm jest możliwy?*, Katowice 2008
9. Novak M., *Boga nikt nie widzi. Noc ciemna ateistów i wierzących*, Kraków 2010.

10. Schroeder R., *Abschaffung der Religion? Wissenschaftlicher Fanatismus und die Folgen*, Freiburg 2008.
11. Strasser P. *Warum, überhaupt Religion? Der Gott, der Richard Dawkins schuf*, München 2008.
12. Zatwardnicki S., *Ateizm urojony*, Kraków 2013.

III. Literatura pomocnicza

1. Adamski F., *Ateizm oraz irreligia i sekularyzacja*, Kraków 2011.
2. Anderwald A., *Zur Vernunftigkeit des Glaubens*, Opole 2017.
3. Bartnik Cz., *Gromy mówiące. Kazania, przemówienia, publicystyka społeczno-polityczna*, Dzieła Zebrane T. V. Lublin 1999
4. Bentley Hart D. , *Chrześcijańska rewolucja a złudzenia ateizmu*, Kraków 2011.
5. Berry R.J., *Bóg i biolog*, Kraków 2005.
6. Bokwa I, *Powrót religii czy nowa fala ateizmu? Refleksja z zakresu fenomenologii kultury*, w: *Wobec nowego ateizmu*, red. I. Bokwa, M. Jagodziński, Warszawa 2011., s. 15-38.
7. Bone E., *Bóg niepotrzebna hipoteza*, Kraków 2004.
8. Boncinelli E., G. Coyne, *Bóg wszechświat i sens życia. Ateista i wierzący-konfrontacja dwóch ludzi*. Kraków 2010.
9. Buckley M.J., *Ateizm w sporze z religia*, Kraków 2009.
10. Castelli F., *Gdyby był Bóg*, Kielce 2010.
11. Comte-Sponville A., *Duchowość ateistyczna. Wprowadzenie do duchowości bez Boga*, Warszawa 2011,
12. de Lubac H, *Dramat humanizmu ateistycznego*, Kraków 2005
13. Dennett D, *Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 2008.
14. Ferdek, *Chrytologia filozoficzna, fakt czy nadinterpretacja? W: Wiara teologów a rozum filozofów*, red. R. Goczał, Wrocław 2015, s.
15. Ferdek B., *Dogmat, prawda czy gwałt zadany rozumowi?*, w: *Fides et ratio (3)Wiara pod Lupą. Współczesne pytania o racjonalność wiary*, Wrocław 2014, s. 57-72.

16. Ferdek, *Wiara poszukująca zrozumienia we współczesnej interpretacji*, w: *Nowa ewangelizacja-ożywienie wiary*, Wrocław 2013.
17. Haught J. F., *101 pytań o Boga i ewolucje*, Kraków 2003.
18. Kresta A. Dangers of the faith. Recognizing Catholicism's 21-st-Century Opponents, 2013. (b.m.)
19. Hart D.B, *Chrześcijańska rewolucja a złudzenia ateizmu*, Kraków 2011.
20. Hitchens K, *Bóg nie jest wielki*, Katowice 2007.
21. Jagodziński M., *Teoria komunikacyjnego społeczeństwa a ateizm Jürgena Habermasa*, w: *Wobec Nowego Ateizmu*, Warszawa 2011, s.169-194.
22. Jan Paweł II, *Homilia na placu Zwycięstwa*, Warszawa 2 VI 1979
23. Jędrzejewski, *Społeczno- kulturowe aspekty nowego ateizmu z perspektywy chrześcijańskiej*, w: *Wobec Nowego Ateizmu*, Warszawa 2011, s. 59-84.
24. Johnson P. E., *Sąd nad Darwinem*, Warszawa 1997.
25. Kant I, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. P. Chmielowski, w: <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/krytyka-czystego-rozumu.pdf>
26. McGrath A., *Augustine's Origin of Species*, „Christianity Today” 53 (2009) nr 5, s. 30-41.
27. Moskal P., *Chrześcijaństwo jako religia Logosu*, w: *Uniwersalizm chrześcijaństwa wobec alternatywnych propozycji współczesności*, red. R.T Ptaszek, M. Piwowarczyk, Lublin 2012
28. Leśniewski K., Misijuk W. (red), *W drodze ku wieczności*, Lublin 2004.
29. Onfray M., *Traktat ateologiczny*, Warszawa 2008.
30. Perzyński A., *Spotkanie wiary z niewiarą. Na marginesie książki Michaela Nowaka <Boga nikt nie widzi>*, w: *Wobec nowego ateizmu*, Warszawa 2011, s.255-275.
31. Pokrywiński R., *Teologicznofundamentalne modele relacji teologii i nauk ścisłych*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 36 (2016) nr 2, s. 31-58.
32. Sagan, *Nieredukowalna złożoność jako alternatywa dla projektu*, „Frona” 63 (2012), s.48-65.
33. Ravasi G., *Modlitwa. Ateista i wierzący przed Bogiem*, Kielce 2005.
34. Rusecki M. , *Traktat o religii*, Warszawa 2007.
35. Sochoń J., *Ateizm*, Warszawa 2003.

36. Tupikowski J., *Logos i prawda. Od projektu naturalnej teologii do afirmatywnej chrystologii*, Kraków 2017.
37. Tupikowski J., *Spór o podstawy teizmu*, Wrocław 2009.
38. Wołyniec, *Objawienie Jedyne Boga w Trójcy*, Wrocław 2008
39. Zatwardnicki S., *Katolicki pomocnik towarzyski czyli jak pojedynkować się z ateistą*, Warszawa 2012.
40. Życiński J., *Bóg i ewolucja*, Katowice 2002,

O Ś W I A D C Z E N I E (STUDENTA)

..... Imię i Nazwisko Studenta

..... nr albumu

Oświadczam, że moja praca pt.:

.....

została przygotowana przeze mnie samodzielnie,* b. nie narusza praw autorskich w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. Nr 24, poz. 83 z późn. zm.) oraz dóbr osobistych chronionych prawem, c. nie zawiera danych i informacji, które uzyskałem w sposób niedozwolony, d. nie była podstawą nadania dyplomu uczelni wyższej lub tytułu zawodowego ani mnie ani innej osobie. Ponadto oświadczam, że treść pracy przedstawionej przeze mnie do obrony, zawarta na przekazywanym nośniku elektronicznym, jest identyczna z jej wersją drukowaną.

....., dn. podpis studenta

* Uwzględniając merytoryczny wkład promotora (w ramach prowadzonego seminarium dyplomowego)